

11-12
1971

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

	Str.
ZYGMUNT JAGIELSKI. O bibliotekach przed VI Zjazdem	297
WIESŁAWA PIELASIŃSKA. Estetyczne i funkcjonalne wnętrza biblioteki Współzależność między zjawiskami estetycznymi i wychowawczymi	299
JAN MAKARUK. O wzroście zapotrzebowania na literaturę rolniczą	303
JULIUSZ BERNARD. Zadania przede wszystkim dla bibliotekarzy	305
TERESA KĄDZIELA. Współpraca biblioteki dla dzieci i młodzieży ze szkołami	308
LUCJA DUDZIUK. Lekcje biblioteczne w szkole podstawowej	310
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Szansa „Wielkiej gry”	312
ANNA BAŃKOWSKA. Poznawanie Norwida	314
RENATA SZAFRANIEC. 150 rocznica urodzin Norwida w bibliotekach	316
HALINA SKROBISZEWSKA. Janina Porazińska nie żyje	320
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wieczór literacki poświęcony K. K. Baczyńskiemu	321
PISARZE DZIEJÓW NAJNOWSZYCH	
BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA. O klasie robotniczej — z perspektywy. Rozmowa z profesorem Stanisławem Kalabińskim	334
MIĘDZYNARODOWY ROK KSIĄŻKI	
BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA. Międzynarodowa Wystawa Książki w Lipsku — IBA	338
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
A. B. Książki o Warszawie. Wybór wydawnictw z lat 1969—1971.	340
BARBARA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży, Przegląd kwartalny	351
Na półkach księgarskich.	359

SPROSTOWANIE

W numerze 3—10 „Poradnika Bibliotekarza” na s. 263 zauważyliśmy wyjątkowo przykry błąd: w wierszu 19 od dołu powinno być oczywiście „na sejmie 1773 r.”. Przepraszamy.

Indeks: 37342

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 8/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: Warszawa 1 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
Cena zł 8,—. Podpisano do druku i druk ukończono w grudniu 1971 r. Zam. 944. U-90.
Nakład 9500 egz. Ark. druk. 4+0,5, ark. wyd. 6,25+0,4. Papier druk sat. V kl. 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

11-12

265-

-266

ROK XXIII

LISTOPAD – GRUDZIEN

1971

ZYGMUNT JAGIELSKI
Wydział Kultury KC PZPR

BIBLIOTEKI WOBEC VI ZJAZDU

Każdy kolejny zjazd PZPR stanowi wielkie wydarzenie w życiu naszego kraju. Na forum zjazdu dokonuje się zwykle podsumowania dorobku jednego okresu rozwoju kraju i określa się zadania na okres następny. VI Zjazd PZPR posiadać będzie szczególne znaczenie, gdyż program, który zostanie zatwierdzony w czasie jego obrad, będzie programem utrwalającym zwrot w polityce społeczno-ekonomicznej Partii i Państwa, który dokonał się po VIII Plenum KC PZPR. Oznacza to, że celem tej polityki jest i będzie „stały wzrost spożycia oraz systematyczna poprawa bytowych, socjalnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa“. Oznacza to także dalszy rozwój socjalistycznej demokracji, wzmocnienie więzi Partii ze społeczeństwem, a zwłaszcza z klasą robotniczą, lepsze i sprawniejsze funkcjonowanie organów władzy państwowej w interesie ludzi pracy.

VI Zjazd określi drogi dalszego socjalistycznego rozwoju Polski Ludowej, nakreśli także drogi rozwoju kultury polskiej. „Wytyczne“ KC PZPR na VI Zjazd postulują opracowanie nowego, wieloletniego programu rozwoju kultury w Polsce na lata 1971—1980, wychodząc z założenia, że dotychczasowy jej rozwój nie nadążał za szybko rosnącymi potrzebami społecznymi.

Polska Ludowa szczydzi się ogromnym dorobkiem w dziedzinie kultury. Świadectwem tego dorobku jest m. in. powstanie w kraju wielkiej, bo liczącej ponad 50 tys. placówek sieci bibliotek wyposażonych w około 200 milionów tomów książek. Książka stała się w Polsce dobrem naprawdę powszechnie dostępnym. Tym niemniej potrzeby wyprzedzają w chwili obecnej nasz stan posiadania.

Wbrew obawom i prognozom, że rozwój środków masowego przekazu spowoduje kryzys książki, ta ostatnia cieszy się ciągle niesłabnącym powodzeniem. Co więcej, rozwój oświaty, nauki i techniki oraz wzrost poziomu kultury społeczeństwa powodują, że zwiększa się zapotrzebowanie na dobrą książkę nie tylko beletrystyczną lecz także naukową, popularno-

naukową i społeczno-polityczną. Coraz częściej biblioteka jest dla przeciętnego obywatela kraju tą instytucją, do której on się odwołuje w swoich poszukiwaniach niezbędnej dlań wiedzy o świecie, która stwarza mu możliwość podniesienia poziomu własnych kwalifikacji zawodowych, aktualizacji wiedzy zawodowej. Wzrasta także rola książki w systemie kształcenia — od podstawowego poczynając, a kończąc na naukowych studiach specjalistycznych. Biblioteka jest dzisiaj jedną z podstawowych instytucji służących realizacji idei permanentnego kształcenia. Jednocześnie nadal dobra książka jest dla jej czytelnika źródłem przeżyć estetycznych, rozrywki i wytchnienia.

Czy nasze biblioteki są w stanie sprostać nowym, wzrastającym wymaganiom społeczeństwa? W ich aktualnej sytuacji można mieć w tej kwestii istotne wątpliwości i dlatego sytuacja z pewnością wymaga zmiany na lepsze. Mamy co prawda wielką sieć bibliotek, lecz ich poziom, organizacja i wyposażenie pozostawiają wiele do życzenia. Niewątpliwie postulat zwiększenia w niedalekiej przyszłości nakładów na kulturę, zawarty w „Wytycznych“ wynika także z potrzeb sieci bibliotek, które pracują w trudnych warunkach lokalowych, którym brak nowoczesnego a nierzadko także i podstawowego wyposażenia, które wreszcie ciągle mają powody do narzekań na niewystarczającą ilość środków na zakup książek. Ale problem nie sprowadza się tylko do nakładów. Coraz wyraźniej zaznacza się dysproporcja między aktualnymi kwalifikacjami wielu bibliotekarzy a potrzebami społecznymi, chociaż — należy oddać sprawiedliwość kadrze bibliotekarskiej — należy ona do grup zawodowych szczególnie dużo uwagi, czasu, wysiłków poświęcających podnoszeniu poziomu swoich kwalifikacji. Chodzi jednak o to, że poprawa sytuacji w tej dziedzinie zależy nie tyle od intencji osobistych bibliotekarzy, ile od czynników obiektywnych — od systemu kształcenia, który winien w najbliższym czasie ulec zmianom oraz od zmian na lepsze w warunkach socjalnych bibliotekarzy. Bibliotekarz w niedalekiej już przyszłości musi dysponować doskonałą orientacją nie tylko w dziedzinie literatury pięknej, lecz również naukowej i popularnonaukowej, musi być w stanie wskazać potrzebną czytelnikowi książkę, musi być popularyzatorem i pedagogiem jednocześnie.

Piętą achillesową naszą sieć biblioteczną jest brak właściwej współpracy i koordynacji między placówkami bibliotecznymi różnych resortów: bibliotekami publicznymi, szkolnymi, pedagogicznymi, związkowymi, fachowymi i naukowymi. I rzecz paradoksalna — z jednej strony narzekamy na brak lokali i środków itd., z drugiej zaś pozwalamy sobie na luksus niezależnego, nieskoordynowanego prowadzenia kilku sieci bibliotecznych, co pociąga za sobą wiele nieuzasadnionych kosztów. Wprawdzie Ustawa Sejmowa z kwietnia 1968 r. głosi konieczność powołania sieci ogólnopolskiej jednak do realizacji tego słusznego postanowienia wciąż jeszcze jest daleko, a powołanie Państwowej Rady Bibliotecznej przy MKiS — tylko pierwszym krokiem w tym kierunku.

Również i wewnątrz sieci bibliotek publicznych wiele pozostaje do zrobienia i uporządkowania — niezależnie od nakładów finansowych. Fakt, że siecią bibliotek ogarnęliśmy już wszystkie gromady i osiedla nie oznacza bynajmniej, iż wszystko już zostało zrobione. Przed nami ciągle oczekują na swoje rozwiązanie takie sprawy jak problem scentralizowania informacji bibliograficznej, określenia modelu biblioteki miejskiej, osiedlowej i gromadzkiej, opracowania wielu norm działalności bibliotecznej, ustalenia zasad selekcji księgozbiorów itp., itd. Potrzeba jest nam przede

wszystkim perspektywicznego programu rozwoju sieci bibliotecznej w Polsce, podejmującego problemy działalności bibliotecznej w sposób kompleksowy, określającego miejsce bibliotek w systemie upowszechniania oświaty i kultury w Polsce, model sieci i placówki bibliotecznej, zadania które należy rozwiązać w najbliższym okresie czasu oraz zadania na przyszłość. Na taki program czekają bibliotekarze, działacze kultury i czytelnicy.

Z pewnością nie wszystkie zadania stojące przed nami w dziedzinie rozwoju bibliotek będziemy w stanie podjąć natychmiast, natychmiast je zrealizować. Liczne problemy będą mogły znaleźć swoje rozwiązanie dopiero w bliższej lub w dalszej przyszłości. Istnieje jednak cały zespół spraw, które można i należy załatwić już dzisiaj, których rozwiązanie zależy tylko od nas — działaczy kultury, od naszego zaangażowania i odpowiedzialności. Chodzi o to, żeby żadnej z tych spraw nie odłożyć na później, nie pominąć w dokonywanym remanencie potrzeb i problemów.

W toczącej się dyskusji przedjazdowej z pewnością nie zabraknie głosu bibliotekarzy. Będą oni mówić z pewnością i o sprawach ogólnych, o kierunkach rozwoju kraju i społeczeństwa, i o bibliotekach, i o sobie, i o swoich czytelnikach. Ich głosy i wnioski z pewnością przyczynią się w poważnym stopniu do określenia kształtu polskiej kultury socjalistycznej.

WIESŁAWA PIELASIŃSKA
Warszawa

ESTETYCZNE I FUNKCJONALNE WNĘTRZE BIBLIOTEKI

Współzależność między zjawiskami estetycznymi i wychowawczymi

Zaufanie do wychowawczych możliwości sztuki przekazała nam najdawniejsza tradycja, bardzo silnie wiążąca ze sobą pojęcie „dobra“ i „piękna“ — wyrażająca przekonanie, że obiektywne cechy piękna takie, jak proporcja, symetria, harmonia kształtów i kolorów — oddziaływały uspokajająco na człowieka, harmonizują jego przeżycia, łagodzą konflikty. To zaufanie towarzyszy nam do dziś — choć zmienia się w znacznym stopniu jego sens i rozumienie. Czasy współczesne zrywają bowiem z tradycyjnym kanonem piękna i naśladowniczym charakterem sztuki, formułują nowe kryteria współczesnej estetyki. Tendencje integracyjne, sojusz sztuki i techniki, wkraczanie sztuki w materialne życie człowieka — musi przynosić określone konsekwencje pedagogiczne¹. Jednocześnie obserwujemy jak nowe koncepcje pedagogiczne — postulat wszechstronnej osobowości, aktywizujące metody dydaktyczne — przynoszą w rezultacie zmiany w zewnętrznym otoczeniu szkoły. Ład w szkole staje się niezbędnym warunkiem do rozwijania rozumnej i skutecznej

¹ Irena Wojnar pisząc o tych nowych tendencjach postuluje „orientację estetyczną“ w pracy nauczyciela, wyzwalającą osobiste, refleksyjno-towarzyszące stosunki z uczniem. Zob. „Kwartalnik Pedagogiczny“ nr 1/68; Nauczyciel i wychowanie estetyczne. W-wa 1968, PZWS.

pracy pedagogicznej². Praca w zespołach powoduje, że nauczyciel częściej zajmuje miejsce wśród uczniów jako doradca w ich samodzielnym wysiłku — lekkie stoliki i krzesła zastępują katedrę i ławki, pracownie wypierają tradycyjne klasy. Niewątpliwy związek obustronny, jaki zachodzi między materialnym otoczeniem, a psychiką człowieka nie budzi dziś wątpliwości.

Pojawia się wiele prac na temat terapeutycznego wpływu koloru i ciszy — dowodzi się, że specjalnie zaplanowana, funkcjonalna kultura wnętrza ma wpływ na procesy resocjalizacji. Opracowania te ukazują na ogół wybrany, lecz nie syntetyczny obraz tych współzależności. Bardziej całościowe opracowanie A. Putowskiej „Dobre wnętrze szkolne”³ zawiera sporo interesujących sugestii — pomija jednak zupełnie sprawę biblioteki. Spotykane natomiast publikacje w fachowej prasie bibliotekarskiej na temat projektów typowych wnętrz bibliotek miejskich tylko w niewielkiej mierze mogą stanowić pomoc dla bibliotekarzy szkolnych adaptujących do aktualnych potrzeb lokale — odbiegające od przyjętych norm. Co gorsze nawet nowe, projektowane przez architektów szkoły zawierają sporo błędów dotyczących metrażu czy funkcjonalności pomieszczeń, nie mówiąc o tym, że spotyka się biblioteki usytuowane na ostatnim piętrze czy nawet na poddaszu budynku szkolnego. Na ogół bibliotekarz nie wybiera sobie miejsca na bibliotekę i sprawa rozwiązania jej wnętrza jest jakąś formą kompromisu między realnymi możliwościami, a postulatami. Spróbujmy mu w tym pomóc — wyprowadzając z ogólnie sformułowanych kryteriów nowoczesnej estetyki — konkretne i w miarę „stosowalne” propozycje praktyczne.

Co to znaczy estetyczne wnętrze biblioteki?

Na pewno w myśl tego co powiedziano już o dzisiejszym rozumieniu sztuki — nie ma to być wnętrze „ładne”. Dziś estetyka nie jest tożsama z kategorią piękna, czy ozdobności.

Oto niektóre jej aspekty, czy tendencje szczególnie przydatne dla naszych dalszych rozważań:

- humanizm, czyli myśl o człowieku, jego psychicznych i fizycznych potrzebach;
- funkcjonalizm, czyli zgodność z przeznaczeniem;
- integralność, harmonia z otoczeniem;
- oszczędność i prostota, degradacje detalu, przesadnej dekoracyjności; świadome stosowanie proporcji, kształtu i koloru;
- inowacje — stałe ulepszanie form, przekonanie o potrzebie zmian i przekształceń istniejącego stanu.

W przypadku biblioteki szkolnej maksymalne respektowanie potrzeb czytelników danego typu szkoły oraz stworzenie warunków dla prawidłowo dobranego i udostępnianego księgozbioru decyduje o funkcjonalnym, a więc i estetycznym zagospodarowaniu jej wnętrza. Oczywiście jest, że dla spełnienia tych zadań biblioteka powinna mieć do swojej dyspozycji przynajmniej dwie sale, z których jedną przeznaczają się na magazyn z wypożyczalnią i zapleczem do prac technicznych, drugą na czytelną z księgozbiorem podręcznym, czasopismami, katalogami

² B. KIERNICKI: Ład w szkole. W-wa 1961, PZWS.

³ O wychowaniu estetycznym w szkole podstawowej. Praca zbiorowa pod red. J. Słońskiej. W-wa 1966, NK.

i tablicami informacyjnymi. Praktyka wskazuje, że nawet to minimum nie zawsze jest możliwe do osiągnięcia.

Dlatego wszystkie uwagi na temat zagospodarowania wnętrza biblioteki traktować należy nie jako recepty lecz jako propozycje. Zasada integralności z otoczeniem, zgodności z krajobrazem, charakterem budynku, czy nawet typem szkoły i zainteresowań młodzieży dyktować musi szczegółowe rozwiązania, które w innych warunkach się nie sprawdzają. Np. oryginalna ceramika, wycinanki związane z regionem, czy uzdolnieniami młodzieży mogą być pięknym, ale nie powtarzalnym akcentem dekoracyjnym.

Istnieją też takie rozwiązania jak np. szwedzki model biblioteki szkolnej, które ograniczają do minimum wszelkie ozdoby jako sprzeczne z zasadą koncentracji uwagi. Pedagodzy jednak twierdzą, że psychika dziecka jest szczególnie czuła na barwę. Lekarze mówią o zdrowotnym wpływie niektórych kolorów. Rozwija się nauka zwana chromoterapią⁴, która stwierdzając psycho-fizjologiczne oddziaływanie koloru, ustala praktyczne wskazówki dla szpitali, stołówek. Według tych badań w szkole przydatne są takie gamy barw, które podnoszą koncentrację uwagi i obniżają jednocześnie pracę (obciążenie) oczu. W bibliotece szkolnej najkorzystniejsze więc będzie tło (ściany) żółtawo-zielone lub perłowo-szare. Te ostatnie barwy powiększają, dają dobry nastrój (żółty — oznacza uwagę, zieleń — odpręża). Zdecydowanie nie powinno się rozbijać ścian na różne kolory, natomiast można „łamać“ walor danego koloru celem eliminowania niewskazanych z punktu widzenia zdrowotnego kontrastów (dziś tablice często są ciemnozielone lub ciemnobłękitne — odpowiednio do ścian, zamiast czarne).

Należy pamiętać, że barwa wpływa na formę, zbliża, zmniejsza, powiększa. Nigdy nie widzimy jej samej, lecz zawsze w połączeniu z inną barwą, w świetle której jej intensywność wzmacnia się lub osłabia. Dlatego ważny jest umiar, spokojne, naturalne tło, na którym dobrze „zagrają“ meble, zasłony, zieleń roślin i kwiatów no i oczywiście dzięki któremu eksponują się zbiory stanowiące swoisty element dekoracyjny.

Barwa pozostaje w ścisłym związku ze światłem. Z uwagi na to, że optymalne jest oświetlenie naturalne, a najgłębszy zasięg mają promienie padające najwyższą częścią okien — niepotrzebne jest przysyłanie ich górną zasłoną tzw. falbanką. Zasłony rozsuwane mogą i powinny spełniać ważną funkcję chroniąc przed zbyt intensywnym światłem słonecznym, niepożądanym zwłaszcza w czytelni, kiedy blask odbity od białych kartek jest szkodliwy dla wzroku. Oświetlenie sztuczne powinno być górne, dobrze rozproszone, a nie wyłącznie punktowe w myśl zasady eliminowania kontrastów zmniejszających zdolność widzenia i doprowadzających do zakłóceń w pracy.

Urządzenie wnętrza bibliotecznego, podobnie jak nowoczesnych sprzętów szkolnych, rozważywane jest dziś na zasadzie łączenia części drewnianych ze szkieletem z rur metalowych. Podstawowym kryterium wszelkich mebli jest odpowiednie zabezpieczenie zbiorów i służba czytelnikowi. Ich funkcjonalny układ odznacza się łącznością stref, krótkimi drogami komunikacyjnymi, elastycznością w miarę zmieniających się warunków i okoliczności.

Regały powinny być łatwo dostępne, jednostronne przy ścianach, dwustronne rzędami na środku pomieszczenia — tak ustawione by promienie

⁴ G. ZEUGNER: Barwa i Człowiek. W-wa 1965, Arkady.

słońca padały równolegle i oświetlały przejścia. Wysokość regałów powinna być dostosowana do wzrostu użytkowników uczniów — przeciętnie 1,5 m. Półki ruchome przystosowane do regulowania w zależności od potrzeb. Regały powinny być zestawione w sposób uporządkowany. Przykre jest ustawienie „w schodki” — stwarza bowiem niepokój i chaos we wnętrzu. Coraz częściej dziś stosowany w bibliotekach wolny dostęp do półek wymaga dogodnego ustawienia regałów i lepszych warunków lokalowych. W wielu bibliotekach nie mających warunków w takie udostępnianie całego księgozbioru tworzy się „kąciki tematyczne”. W nowoczesnej bibliotece znika też bariera w postaci stołu — lady. Jest to jeszcze jeden przykład wskazujący jak nowe tendencje pedagogiczne narzucają zmiany we wnętrzu biblioteki.

Biblioteka służy dziś nie tylko przechowywaniu książek, jest miejscem gdzie gromadzi się wytwory ludzkiego umysłu i talentu utrwalane dzięki technice: reprodukcje malarstwa i rzeźby, płyty, taśmy z nagraniami. Coraz częściej biblioteki miejskie u nas i za granicą wyposażane są w sale odczytowo-wystawowe. Biblioteka szkolna także może być propagatorką wychowania estetycznego na miarę swoich możliwości. Dobra reprodukcja nie pełni tylko funkcji ozdoby, dekoracji — lecz jest celowo wykorzystywana dla celów poznawczych i wychowawczych.

Tak np. autorka odczytu pedagogicznego kol. St. Szczęchowa z Łodzi świadomie wprowadza „edukację estetyczną” tak potrzebną młodzieży szkół zawodowych do pracy biblioteki. Plakat teatralny, aktualizowany kalendarz przedstawień, sztalugi malarskie na których prezentuje dobre reprodukcje — to codzienne rekwizyty jakie możemy spotkać w jej bibliotece. Planowa humanizacja znalazła też miejsce w szkole zawodowej we Wrocławiu, gdzie kol. R. Knach świadomie wprowadza obraz ruchomy i dźwięk, poprzez wykorzystanie środków audiowizualnych zbliża do trudnej, nie czytowanej literatury. Podobny cel spełniają — tak często stosowane przez biblioteki — wystawki książek, hasła, cytaty, napisy informacyjne. Ich podstawowym kryterium powinna być celowość, aktualność, oszczędność. J. Rudniański, specjalista od techniki pracy umysłowej, twierdzi, że nadmiar środków wizualnych nie tylko nie przyciąga uwagi, ale odnosi wręcz odwrotny skutek, stępią wrażliwość. Przy stosowaniu wszelkich elementów dekoracyjnych należy przestrzegać dwu zasad: unikania nadmiaru a więc zbędnych detali, oraz unikania rozproszenia na wiele drobnych, nie harmonizujących ze sobą akcentów. Np. elementy wizualne — reprodukcje, fotografie, tablice, mapy dobrze zgrupować tematycznie, obrazy jednego typu i wymiaru wieszać w uporządkowanym szeregu, a nie w fantazyjne „schodki”. Przestrzeganie zasad funkcjonalności oznacza, że wystawkę „nowości” umieści się w takim miejscu, by przyciągając wzrok w momencie oczekiwania na książkę — zaciekawiała. Napisy tylko wówczas spełniają swoją rolę gdy będą często zmieniane, czyste, dobrze wykonane. Oczywiście, nie zawsze bibliotekarz może posiadać uzdolnienia plastyczne. Wówczas lepiej chyba odwołać się do pracy młodzieży, korzystać z gotowych elementów (obwoluty książek, fotografie), nawiązać współpracę ze szkolnym plastykiem.

Zasada celowego dawkowania i porządku dotyczy także zieleni. Ważną sprawą jest jej dobór, lokalizacja, grupowanie. Doniczki na oknie utrudniają wietrzenie, zabierają światło, nie powinny być także ustawiane na szlakach komunikacyjnych i utrudniać dostępu do sprzętu. Z drugiej strony przemyślane ustawienie dużych formatów bezpośrednio na podło-

dze, łączenie roślin na zasadzie kompozycji różnych walorów zieleni i kształtów — daje ciekawe efekty i stwarza duże pole do pomysłowości. Przykre natomiast są próby „fałszowania“ natury, a więc upiększania gałązek kwiatkami z bibułki itp.

Projektowanie i lokalizacja pomieszczeń szkolnych powinna uwzględnić „sferę ciszy“ dla biblioteki, a więc usytuowanie jej z dala od sali gimnastycznej, śpiewu, boiska. Hałas stanowi bowiem czynnik nerwicorodny, narusza równowagę psychiczną, obniża wydajność pracy umysłowej⁵. Hasło „wychowania do ciszy“ nabiera w dzisiejszych czasach szczególnie znaczenia, a biblioteka może i tu spełnić wyjątkową rolę. Dla prawidłowego efektywnego wysiłku człowieka potrzebna jest atmosfera spokoju, pogody, życzliwości. Ona stanowi dopełnienie, a może warunkuje to wszystko co o estetyce wnętrza zostało powiedziane. Tworzy ją człowiek-bibliotekarz, jego postawa, osobowość.

JAN MAKARUK

O WZROŚCIE ZAPOTRZEBOWANIA NA LITERATURĘ ROLNICZĄ

Prasa, radio i telewizja doniosły, że w dniu 12 VI 1971 r. Przewodniczący Rady Państwa J. Cyrankiewicz przyjął w Belwederze grupę przodujących młodych rolników, zwycięzców współzawodnictwa Związku Młodzieży Wiejskiej o tytuł „Wzorowego młodego rolnika”. Reprezentowali oni 30 tysięcy dziewcząt i chłopców biorących udział we współzawodnictwie. W prowadzonej rozmowie z Przewodniczącym Rady Państwa młodzi gospodarze mówili o swoich osiągnięciach w pracy zawodowej i społecznej, o sposobach, jakimi osiągają w prowadzonych przez siebie gospodarstwach wysokie wyniki produkcyjne, a zwłaszcza w zakresie uprawy roślin i hodowli zwierząt. Na osiągnięte wyniki — jak opowiadali — złożyły się różne czynniki, a wśród nich poważne znaczenie miały fachowe umiejętności zdobyte w czasie lektury książek i czasopism rolniczych. Współzawodniczący korzystali z literatury rolniczej w dużym stopniu. Pragnęli zdobyć wskazania jak najlepiej, najekonomiczniej gospodarzyć. Ci, którzy umieli z literatury rolniczej najwięcej zdobyć fachowych wiadomości, najlepiej zastosować je w prowadzonym własnym gospodarstwie, uzyskali najlepsze wyniki, wyróżnienia i nagrody przewidziane warunkami współzawodnictwa.

Ale nie wszyscy młodzi rolnicy w kraju mają własne gospodarstwa i nie wszyscy mają fachowe przygotowanie do ich prowadzenia. Tysiące młodzieży wiejskiej dopiero będzie je zdobywać. Sięgać oni będą po książkę rolniczą nie tylko aby zdobyć nagrody czy wyróżnienia, jak to czynili biorący udział we współzawodnictwie „wzorowi młodzi rolnicy”, lecz przede wszystkim dla osiągnięcia odpowiednich kwalifikacji zawodowych pozwalających na samodzielne prowadzenie gospodarstwa rolnego, zgodnie z przepisami ostatnich lat.

Zarządzenie nr 120 Ministra Rolnictwa z dnia 25 lipca 1967 r. (OR. org. 003-9/67) w sprawie określenia zawodów związanych z rolnictwem, w których mogą być przyznawane robotnikom tytuły kwalifikacyjne, oraz stażu pracy i kwalifikacji wymaganych do uzyskania tych tytułów, przewiduje między innymi tytuł „kwalifikowanego rolnika”. Na podstawie tego zarządzenia ukazało się w parę miesięcy potem

⁵ A. SIEMIŃSKI: Środowisko akustyczne szkoły i jego wpływ na przebieg procesów dydaktyczno-wychowawczych. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1963/2.

pismo okólne Ministra Rolnictwa z dnia 3 października 1967 r. (OR. org. 003-38/67) określające wymagania stawiane ubiegającym się o tytuł kwalifikowanego rolnika. Równocześnie pismem tym Ministerstwo zaleca organizowanie kursów, opartych na określonych programach dla tych rolników, którzy pragną uzyskać na ich podstawie przewidziany tytuł.

Wielu rolników skorzystało z prowadzonych kursów, zdobyło wiele wiadomości z zakresu rolnictwa i uzyskało po złożeniu egzaminu pożądany tytuł kwalifikowanego rolnika. Część zaś w dalszym ciągu gospodarzy po dawnemu i nie dba o fachowe przygotowanie swoich dzieci, które kiedyś zechcą objąć gospodarstwa po rodzicach, a bez fachowego przygotowania nie będzie to możliwe ze względu na przepisy określające wyraźnie wymagania w tej sprawie.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 lipca 1970 r. (Dz. U. nr 18 z dnia 31 lipca 1970 r. poz. 150), mówiąc o przejmowaniu gospodarstwa rolnego w drodze spadku po rodzicach stwierdza wyraźnie, że będzie to możliwe wówczas, gdy spadkobierca wykaże się odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów „dowodem stwierdzającym posiadane kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego przez nabywcę lub spadkobiercę nieruchomości rolnej jest świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego”.

Powyższe wymagania będą egzekwowane dopiero po 1 stycznia 1976 r. Wyjątek stanowić będą jedynie starsi gospodarze. Rozporządzenie wyraźnie określa ich wiek, a mianowicie: „W okresie po dniu 31 grudnia 1975 r. za posiadającego kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego uważa się również spadkobiercę, który w chwili otwarcia spadku ukończył co najmniej 45 lat, jeżeli praca w gospodarstwie rolnym stanowi dla niego zawód dający główne źródło utrzymania”.

Wszyscy młodszy spadkobiercy, przejmujący gospodarstwa rolne po rodzicach lub innych spadkodawcach, będą musieli wykazać się wymaganymi kwalifikacjami przewidzianymi w Rozporządzeniu. Są one wyrazem podstawowych założeń polityki rolnej państwa zmierzającej: — do pełnego wykorzystania dotychczasowych rezerw produkcyjnych w gospodarstwach zarówno uspołecznionych (spółdzielnie produkcyjne i PGR), jak i indywidualnych — do intensyfikacji rolnictwa w całym kraju, aby przez wzrost produkcji rolnej a zwłaszcza w zakresie uprawy roślin i hodowli zwierząt jak najlepiej zaspokoić potrzeby całego społeczeństwa tak w miastach, jak i na wsi. A tego dokonać mogą przede wszystkim rolnicy odpowiednio uświadomieni i przygotowani zawodowo. Stąd wymaganie, aby młodzież wiejska przed objęciem gospodarstwa rolnego przygotowała się odpowiednio w szkołach zawodowych najbardziej dla nich dostępnych, jakimi są szkoły rolnicze i szkoły przysposobienia rolniczego.

Rozporządzenie określa założenia w sposób zasadniczy, ogólny, pozostawiając szczegółowe omówienia przepisom wykonawczym, które się jeszcze nie ukazały. Bardziej przewidująca młodzież wiejska, nie czekając na przepisy wykonawcze, już zabrała się do zdobywania potrzebnych kwalifikacji zawodowych w ramach dotychczasowych możliwości kształcenia i samokształcenia. Jedni, zwłaszcza młodszy, uczęszczają do szkół przysposobienia rolniczego lub do podstawowych szkół rolniczych, których sieć na wsi coraz się powiększa, inni, którzy z różnych względów nie mogą uczęszczać do szkół, zdobywają wiedzę rolniczą w zespołach przysposobienia rolniczego, aby po ukończeniu przewidzianych trzech stopni i złożeniu określonego przepisami egzaminu uzyskać tytuł kwalifikowanego rolnika. Część młodzieży korzysta z nauki szkół rolniczych prowadzonych korespondencyjnie.

W miarę zbliżania się przewidzianego w Rozporządzeniu terminu prekluzyjnego (31 XII 1975 r.) zainteresowanie zdobywaniem wymaganych kwalifikacji zawodowych będzie wzrastać. Wszyscy uczący się bez względu na sposób nauki (w szkole

czy drogą samokształcenia) będą potrzebowali odpowiedniej literatury rolniczej. Jedni będą potrzebowali jej jako lektury szkolnej, inni jako podstawowego źródła wiedzy niezbędnego w samokształceniu. Wszystkim książka rolnicza będzie potrzebna, wszyscy będą jej poszukiwać. Zaspokojenie tych potrzeb spadnie przede wszystkim na biblioteki szkolne i publiczne. Ponieważ nie wszystkie biblioteki zasadniczych szkół rolniczych i przysposobienia rolniczego są zaopatrzone w dostateczną ilość egzemplarzy książek potrzebnych, szczególnie w pewnych okresach realizacji programu szkolnego, więc biblioteki publiczne, przede wszystkim gromadzkie i powiatowe, będą musiały przyjść im z pomocą w zaspokojeniu potrzeb czytelniczych w zakresie literatury rolniczej. Prócz tego będą musiały obsłużyć tych, którzy będą zdobywać kwalifikacje zawodowe drogą samokształcenia lub nauki w szkołach prowadzonych korespondencyjnie.

W związku z tym bibliotekarze gromadcy powinni bliżej zainteresować się sprawą ewentualnego wzrostu zapotrzebowania na literaturę rolniczą w miejscowości swego działania i przygotować się do zaspokojenia przewidzianych potrzeb w tym zakresie.

JULIUSZ BERNARD
Wrocław

ZADANIE PRZED E WSZYSTKIM DLA BIBLIOTEKARZY

Zachęcony apelem Lucyny Szczegodzińskiej („Poradnik Bibliotekarza“ 1971 nr 6) — „Czyje to zadanie?“ do zabrania głosu na temat: kto i jak powinien zajmować się popularyzacją czytelnictwa wśród ludzi pracy, chcę przedstawić kilka własnych opinii.

Do zaspokojenia potrzeb czytelniczych i prowadzenia właściwej informacji o słowie drukowanym powołane są biblioteki.

Uważam, że każda dobrze zorganizowana biblioteka, bez względu na przynależność do tej czy innej sieci, powinna intensywnie prowadzić informację o swojej działalności i swoich zbiorach w środowisku, w którym zobowiązana jest działać. Przez informację rozumiem nie tylko wyszukiwanie na życzenie czytelników różnych, czasami bardzo ważnych i poważnych, faktów w źródłach informacyjnych dostępnych w bibliotece ale również szeroko pojętą informację zbiorową, z którą biblioteka powinna wychodzić na zewnątrz m. in. do klubów i domów kultury.

By właściwie spełniać swoje zadania biblioteka musi być dobrze zorganizowana, posiadać dobry warsztat informacyjny, a bibliotekarz musi być świadom jakim celem służy jego praca. Niestety jest wiele bibliotek i bibliotekarzy, którym obca jest świadomość roli bibliotek.

Najczęściej przyczyną niewłaściwej pracy biblioteki jest błędne rozumienie roli bibliotek przez tych, którzy wytyczają kierunki działania biblioteki. Prawie powszechnie uważa się, że biblioteka to jeszcze jedna placówka działalności kulturalno-oświatowej. W związku z tym powinna ona pracować podobnie jak klub, dom kultury i zajmować się jeszcze udostępnianiem książek. Nie ma nic gorszego, jak taki wszystkoizm w działalności biblioteki, która powinna być placówką oświatową i służyć poszerzaniu wiedzy i nauki poprzez swoje zbiory, zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i wśród dorosłych. Biblioteka powinna być uzupełnieniem szkoły i przedłużeniem szkoły,

a nie tylko — jak niektórzy sądzą — miejscem zaspokajania potrzeb rozrywkowych poprzez książkę.

Podczas gdy w bibliotekach publicznych powoli zaczyna dominować właściwy kierunek działania (tzn. praca oświatowa i naukowa) to w wielu bibliotekach związkowych ciągle widzi się pracę na efekt, na pokaz i często dla osiągnięcia doraźnych wyników ilościowych. Obawiam się, że przyczyną takiego stanu jest fakt większego powiązania organizacyjnego bibliotek związkowych i często jednego kierownictwa z klubami, domami kultury przy zakładach pracy.

Nie dziwię się, że część dyskutantów opisywanego przez L. Szczegodzińską seminarium uważa, że bibliotekom należy zostawić sprawy czytelnictwa, oczywiście nie tylko bibliotekom publicznym. Jest to moim zdaniem jedynie rozsądny kierunek rozwoju czytelnictwa. Współdziałanie placówek kulturalno-oświatowych z bibliotekami jest jak najbardziej potrzebne. W skrócie formułując powinno ono polegać na takim działaniu oświatowym, które inspirowane, zachęca, obliżuje do korzystania ze słowa drukowanego, z informacji prowadzonej przez biblioteki.

Mały pożytek wynika z aktywizacji placówek k-o w zakresie popularyzacji czytelnictwa przy okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, Dni Książki „Człowiek, Świat, Polityka“, Dni Książki i Prasy Technicznej itd. Potrzebna jest systematyczna, przez cały rok prowadzona praca oświatowa oparta o warsztat informacyjny bibliotek.

Jakże często odczyty, prelekcje, dyskusje organizowane są bez powiązania z bibliografią, z książką. Oczywiście jest to wina nie tylko organizatorów. Duży procent popularyzatorów wiedzy, skupionych przy różnych towarzystwach oświatowych, swoją działalność oświatową ogranicza do odtwarzania referatów, które w ich mniemaniu, są jedynym źródłem wiedzy na dany temat. Jakże często organizowana dyskusja nad książką, czy artykułem toczy się wśród osób, które nie przeczytały tej książki, a swoje stanowisko opierają na zasłyszanych opiniach. Potem w dzienniku pracy klubu, czy biblioteki zapisuje się: „Przeprowadzono dyskusję nad książką“.

Tolerowanie takich właśnie form działalności, jak odczyty dla odczytu, dyskusja dla dyskusji dewaluuje „przestarzałe formy działania“. Pracę oświatową należy traktować poważnie i konkretnie. W przeciwnym wypadku szkoda ludziom zabierać czas, którego istotnie niewiele mają, jak wykazała opisywana dyskusja.

Wiele dla rozwoju czytelnictwa mogą zrobić organizacje młodzieżowe. Powinno się udzielać pochwały tym członkom ZHP, ZMS, czy ZMW, którzy systematycznie pogłębiają wiedzę przez czytelnictwo. Zorganizowanie konkursu czy teleturnieju czytelniczego nie załatwi problemu pogłębiania wiedzy przez książkę.

Dyskutanci opisywanego przez L. Szczegodzińską seminarium dopatrywali się przyczyn słabego zainteresowania książką wśród ludzi pracy w złych metodach stosowanych przez szkołę w zakresie posługiwania się książką. Moim zdaniem dyskutanci częściowo mieli rację gdyż w wielu szkołach biblioteki, które powinny być podstawowym warsztatem dla nauczyciela w realizowaniu programu nauczania, są przysłowiowym Kopciuszkiem zepchniętym na dalszy plan. Poza tym brak przygotowania do korzystania z książki pogłębiają liczne placówki kulturalno-oświatowe i niektóre biblioteki swoją pracą opartą na werbalizmie.

Nie warto w końcu wyliczać winnych, którzy doprowadzili do takiego stanu rzeczy jaki obserwujemy w zakresie czytelnictwa ludzi pracy. A nie jest znowu aż tak źle. Należy tylko zastanowić się czy metod pracy oświatowej nie należy zrewidować aby przywrócić im właściwą rangę i formę.

Praca oświatowa to systematyczna, mozolna działalność wszystkich organizacji i instytucji do tego powołanych. I nie należy oczekiwać, że efekty tej pracy można będzie oglądać na scenach, przeglądach czy festiwalach.

Chcę również poruszyć problem: biblioteki publiczne i biblioteki związkowe, który jak wynika z relacji L. Szczegodzińskiej był kontrowersyjny.

Bardzo źle się stało, że sieć bibliotek związkowych tak od strony prawnej (ustawa o bibliotekach), jak również w praktyce codziennej wyodrębnia się od typu bibliotek powszechnie dostępnych. W ogóle dziwne jest, że biblioteki związkowe, które służą tym samym użytkownikom, dysponują podobnymi zbiorami, prowadzą takie same formy działalności jak biblioteki publiczne — wyodrębnione są jako biblioteki, które służą „mitycznym członkom związków zawodowych“ i wobec tego mają „inny“ cel działania.

Bibliotekarze, którzy normalnie patrzą na pracę bibliotek publicznych i związkowych, nie mogą zrozumieć dlaczego tak jest. Czy pracownik zakładu pracy, który korzysta z biblioteki publicznej już nie jest związkowcem? Czy członkowie rodziny związkowca nie są w sferze zainteresowań bibliotek związkowych?

Obydwa typy bibliotek powinny realizować jedną politykę biblioteczną, powinny być powszechnie dostępne i podporządkowane jednej władzy zwierzchniej.

Statystyka stwierdza, że w roku 1969 było w Polsce 5248 bibliotek związkowych dysponujących ponad 12 milionami książek, z których korzystało 1626 tys. czytelników. W niektórych województwach liczba bibliotek związkowych przewyższa liczbę bibliotek publicznych. Jest to więc bardzo poważna liczba placówek, które prowadzą działalność czytelnicza.

Jednak ja mam wątpliwości, czy wszystkie statystyczne biblioteki związkowe można nazwać bibliotekami. Bibliotekami, które prowadzą podstawowe formy działalności bibliotecznej. Bo czy biblioteka spełnia swoją funkcję gdy prowadzona jest społecznie? Czy w dzisiejszych czasach biblioteką jest zbiór książek nie przekraczający 2000 woluminów? Na Dolnym Śląsku np. w Związku Zawodowym Metalowców na 34 statystyczne biblioteki aż 13 nie przekracza 2000 woluminów, a to jest „bogaty“ związek.

Chyba statystyka zbyt optymistycznie przedstawia nam stan bibliotek związkowych. Podobnie statystyka efektów pracy bibliotek związkowych jest zbyt optymistyczna. Nie raz spotykałem się z sytuacją gdzie liczbę czytelników i wypożyczeń podaje się z kilku lat. Przykładem chyba takiej statystyki będzie jedna z bibliotek Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców na Dolnym Śląsku, gdzie w 1970 roku zarejestrowano 600 czytelników, którzy wypożyczyli 24 600 książek ze zbioru liczącego 4897 woluminów.

Przykłady te podają nie po to by podrywać autorytet bibliotek związkowych, czy podawać w wątpliwość dane statystyczne. Jeśli dane statystyczne są nieprawdziwe to nie jest winą związków zawodowych, ale

winą i brakiem odpowiedzialności tych osób, które wypełniają formularze statystyczne.

Moim zdaniem przykłady te świadczą o tym, że struktura organizacyjna sieci bibliotek związkowych i nadzór nad bibliotekami związkowymi są wadliwe. Nie załatwi tego opieka merytoryczna instruktorów bibliotek publicznych, gdyż jest ich za mało; należałoby mieć ponad 500 instruktorów w kraju dla bibliotek związkowych.

Potrzebne są rozważne ale szybkie decyzje zmieniające sytuację w organizacji bibliotek związkowych. Uważam, że Centralna Rada Związków Zawodowych powinna stworzyć jedną sieć bibliotek związkowych, bez podziału na branże związkowe, określić, które biblioteki pod względem ilości zbiorów i obsługiwanego środowiska powinny prowadzić powszechną działalność czytelniczną. Małe biblioteki należy zlikwidować i powierzyć zaspokajanie potrzeb czytelnicznych danego środowiska bibliotekom publicznym, przekazując im księgozbiór, który będzie lepiej wykorzystany, oraz finansując częściowo z funduszy związkowych, zakup książek.

Należałoby doprowadzić do podporządkowania bibliotek związkowych i bibliotek publicznych jednolitej polityce bibliotecznej. Przecież obie te sieci znajdują się na jednym terenie i reprezentują te same interesy oświatowe i polityczne. Połączeni wspólnym celem bibliotekarze obu typów bibliotek będą racjonalniej realizować politykę państwa w dziedzinie oświaty i nauki.

TERESA KADZIĘLA
Łódź — Dzielnica Polesie

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY ZE SZKOŁAMI

Biblioteka stanowi integralną część środowiska i dzielnicy, na terenie której się znajduje i na rzecz której działa. Niemożliwa jest obecnie i nie celowa zarazem działalność biblioteki (zwłaszcza dla młodzieży) bez ścisłej współpracy z okolicznymi szkołami, domami kultury, organizacjami ZMS i Harcerstwa, FJN i innymi instytucjami kulturalno-oświatowymi i społecznymi. Coraz częściej słyszy się głosy opowiadające się za jednolitym frontem wychowania dzieci i młodzieży w danym środowisku. Szkoły, na których ciąży poważny obowiązek i odpowiedzialność za rozwój umysłowy, psychiczny i wychowanie obywatelskie uczniów, powinny znaleźć sojuszników i współpartnerów w tej wspólnej trosce o dobro młodego człowieka i jego właściwe miejsce w społeczeństwie. Olbrzymią rolę do spełnienia ma tu środowisko rodzinne, wychowanie domowe, przysposobienie społeczne poprzez wpływ organizacji młodzieżowych, jak również czytelnictwo, które w poważnej mierze kształtuje osobowość i światopogląd dziecka.

2 Rejonowa Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży w Łodzi istnieje od r. 1949. Mieści się w dzielnicy Łódź-Polesie, na terenie 8-tysięcznego „Osiedla Młodych”. W roku 1968 decyzją Wydziału Kultury MRN biblioteka została uznana za placówkę wzorcową. W lokalu o powierzchni około 150 m² mieści się wypożyczalnia, czytelnia dla dzieci i młodzieży oraz zaplecze. W wypożyczalni wydzielono „kącik literatury dla dorosłych” w wyniku potrzeb środowiska, ponieważ na Osiedlu brak dotychczas dużej biblioteki dla dorosłych. Korzysta z niego dużo starszej młodzieży licealnej. Liczba młodych czytelników na koniec 1970 roku wynosiła 1731, w tym 1165 — to dzieci od lat 14 i 566 — czytelnicy powyżej 14 lat. Księgozbiór wynosi

11 508 wol. Biblioteka nasza współpracuje z trzema szkołami podstawowymi i jednym liceum ogólnokształcącym.

W roku 1969 Inspektorat Oświaty wspólnie z Biblioteką Dzielnicową opracował projekt „Uchwały Prezydium DRN Łódź-Polesie w sprawie koordynacji poczynań bibliotek szkolnych i publicznych”. W myśl tych postanowień uzgadniamy plany działalności biblioteki z planami bibliotek szkolnych, dokonujemy korekty zakupów książek, zwłaszcza lektur szkolnych i podstawowych źródeł informacji, jak encyklopedie, słowniki, informatory, albumy, monografie itp. Nowy system nauczania, zajęcia fakultatywne i grupy problemowe, wymaga od ucznia dużej samodzielności w poszukiwaniu materiałów. Opracowując wspólny plan zakupów zapobiegamy dublowaniu pewnych mniej cennych pozycji na korzyść wartościowych dzieł z biblioteki podręcznej. Są to wydawnictwa drogie i mając skromny limit na zakup książek, biblioteki szkolne zaopatrują się przeważnie w pojedyncze egzemplarze.

Organizując lekcje biblioteczne, odczyty, pogadanki, czy wieczory literackie, biblioteka korzysta z inicjatywy nauczycieli w ustaleniu tematyki tych imprez. Tematy te wypływają z potrzeb szkoły w zakresie programu szkolnego, służą pomocą nauczycielom i uczniom. Na przykład w 1970 r. na życzenie polonistów odbyły się odczyty „Cechy literatury współczesnej” i „II wojna światowa w twórczości L. Kruczkowskiego”. Jako pomoc w nauczaniu wychowania obywatelskiego, młodzież wysłuchała prelekcji nt. „Znaczenie dochodu narodowego” i „Społeczeństwo skandynawskie” oraz wzięła udział w lekcjach bibliotecznych tematycznych „Rola literatury społeczno-politycznej”, „Lektura popularnonaukowa, a kształtowanie światopoglądu”, „Rola biblioteki w środowisku”.

Biblioteka zorganizowała także szereg lekcji przysposobienia czytelniczego np. „Jak korzystać z biblioteki podręcznej”, „Katalog alfabetyczny i rzeczowy przewodnikiem po bibliotece” itp.

Podczas ubiegłorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, w bibliotece naszej odbyło się seminarium szkoleniowe nauczycieli polonistów z Dzielnicy Polesie, na które kierowniczką biblioteki przygotowała pogadankę nt. „Literatura popularnonaukowa w pracy polonisty”, opierając się w głównej mierze na seriach „Biblioteka Polonistyki”, „Ludzie Żywi”, „Profile”, „Biblioteka analiz literackich” i na poradnikach bibliograficznych wydawanych przez Bibliotekę Narodową. Pogadankę poparto obszerną wystawą tematyczną.

Na początku roku 1970 przedstawicielka Ośrodka Metodycznego Bibliotek Szkolnych, w oparciu o dokumentację naszej biblioteki, przeprowadziła wspólnie z kierowniczką placówki wycinkowe badanie aktywności czytelniczej uczniów okolicznych szkół podstawowych. Wspólnie z kierowniczkami bibliotek szkolnych dokonujemy corocznych podsumowań czytelnictwa uczniów, podejmując wspólnie starania o uaktywnienie klas, bądź uczniów mało czytających.

Między naszym aktywem, a aktywem bibliotek szkolnych istnieje także ścisła więź i wymiana doświadczeń. Wybrani spośród aktywistów łącznicy informują o terminach zebrań, ważniejszych imprezach i wydarzeniach w życiu szkół i bibliotek.

W grudniu 1970 roku aktywiści naszej biblioteki wspólnie z aktywem biblioteki 6 Szkoły Podstawowej przygotowali montaż słowno-muzyczny (recytacje, piosenki, wesołe monologi, konkurs kukielkowy), z którym wystąpili w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi, umilając włókniarskim dzieciom zimowe ferie. W rewanżu zakład udostępnił nam swój autokar, którym zawieziono dzieci pracowników zakładu i naszych aktywistów na wycieczkę po nowych osiedlach Łodzi oraz do Ośrodka Wypoczynkowego Włókniarzy w Artorówku. Tak więc współdziałanie biblioteki publicznej ze szkołami i środowiskiem robotniczym przynosi obustronne korzyści.

LEKCJE BIBLIOTECZNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ

Truizmem byłoby twierdzenie, że we współczesnej szkole biblioteka powinna stanowić główną pracownię. Nie można wyobrazić sobie oblicza dzisiejszej szkoły bez należycie pracującej biblioteki. Minęły już czasy, kiedy była ona tylko miejscem, gdzie wypożyczano książki. Upadł też mit cichej i spokojnej pracy bibliotekarza. Poziom pracy bibliotekarza zależy nie tylko od jego aktywności i inwencji ale również od umiejętności zorganizowania aktywu uczniowskiego, który czynnie włącza się do pracy biblioteki.

Bibliotekę bezsprzecznie prowadzić powinien nauczyciel z odpowiednim przygotowaniem bibliotekarskim, w pełni zdający sobie sprawę z ciężących na nim obowiązków.

Aby bibliotekarz mógł włączyć się w nurt dydaktyczno-wychowawczy szkoły musi znać specyfikę środowiska, w którym pracuje oraz program nauczania i wychowania. A więc nie może pracować w oderwaniu od założeń planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. Powinien współpracować z wychowawcami klas i nauczycielami poszczególnych przedmiotów.

Do biblioteki szkolnej przychodzą dzieci od kl. IV do VIII, których wiek i zainteresowania są bardzo zróżnicowane. Bibliotekarz uwzględniając zainteresowania poszczególnych uczniów musi zwrócić uwagę także na ich charakter i temperament. Każdemu z nich należy doradzić odpowiednią lekturę, pomóc w jej wyborze a nawet sugerować te czy inne pozycje. Oczywiście sam bibliotekarz tego nie zrobi. Więc jakie jest wyjście? Problem ten rozwiązać można tylko we współpracy nauczyciela z bibliotekarzem. Nie jest to jednak sprawa łatwa, co jednak nie zwalnia nas z poszukiwania właściwych dróg osiągnięcia celu. Jedną z nich jest prowadzenie lekcji bibliotecznych począwszy już od kl. IV.

Lekcje takie prowadzone w kl. IV mają na celu rozbudzenie u dzieci zainteresowania czytelnictwem i wykazanie im ile radości i korzyści może dostarczyć książka. Klasy V, VI, VII, VIII odbywają takie lekcje wg działu z programu nauczania szkoły podstawowej: „Czytelnictwo i podstawy samokształcenia”, który ma na celu przygotowanie ucznia do samodzielnej pracy z książką, korzystania z artykułów z czasopism i posługiwania się katalogami. Miałam okazję przekonać się jak pożyteczne są tego rodzaju lekcje. W jednej z klas VII przeprowadzono lekcję na temat posługiwania się w pracy szkolnej encyklopediami i słownikami rzeczowymi. W drugiej klasie nie przeprowadzono takiej lekcji. Sprawdziany wykazały ogromną różnicę na korzyść klasy w której prowadzono lekcję biblioteczną nie tylko w opanowaniu rzeczowych wiadomości, ale także w ich słownictwie i znajomości terminologii związanej z tematyką lekcji, a przede wszystkim w umiejętności korzystania z tego rodzaju informatorów. A więc wyniki potwierdziły słuszność prowadzenia tego rodzaju lekcji. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada praca z uczniami kl. VII i VIII.

Biorąc pod uwagę fakt, że nie wszyscy absolwenci znajdują się w szkole średniej, szkoła podstawowa powinna właśnie tym, którzy uczyć się będą w zasadniczych szkołach zawodowych lub innego typu szkołach przysposabiających do zawodu, dać podstawy niezbędne do samokształcenia, wprowadzając więcej praktycznych lekcji, zapoznających uczniów z wiadomościami z działu programu — „Podstawy samokształcenia i czytelnictwo”. Z tą myślą przeprowadziłam wspólnie z bibliotekarką i nauczycielką języka polskiego w szkole nr 72 na Grochowie lekcję w kl. VIIIb mającą na celu poznanie wybranych czasopism bibliograficznych („Książka w Szkole”, „Nowe Książki”), które w przyszłości powinny pomóc w po-

szukiwaniu odpowiedniej lektury, sprzyjającej właściwemu rozwojowi dyspozycji umysłowych.

We wstępnej części lekcji uczniowie wypowiadali się na temat swoich prac związanych z poszukiwaniem materiałów do różnych zagadnień, opracowywanych w ramach niektórych przedmiotów. Uczniowie korzystali więc z encyklopedii, słowników rzeczowych, artykułów z czasopism i wydawnictw zwartych. Poszukiwania te miały charakter przypadkowy i bezładny. Żaden z uczniów nie potrafił wykazać się znajomością czasopisma bibliograficznego, choć sam termin „bibliografia” nie był im obcy. Było to więc dla nich pierwsze zetknięcie się z tego rodzaju czasopismem. W głównej części toku lekcyjnego uczniowie wyjaśnili termin „bibliografia” i określili pojęcie „czasopisma bibliograficznego”. Następnie zapoznali się z dwoma czasopismami „Książka w Szkole” i „Nowe Książki”, określili składowe ich części ze szczególnym zwróceniem uwagi na indeks i jego rolę. Zdobyte wiadomości teoretyczne wykorzystali następnie w zespołowych ćwiczeniach przeprowadzonych w oparciu o poznane czasopisma i księgozbiór biblioteczny. Numery czasopism były tak dobrane aby chociaż jedna z pozycji zamieszczonych w czasopiśmie znalazła się na półce biblioteki szkolnej. Poprzez czasopismo dotarli oni do książki, na podstawie której zebrali określone wiadomości.

W czasie lekcji uczniowie przyswoili sobie nowe pojęcia z działu „Czytelnictwo i podstawy samokształcenia” i na ogół dość prawidłowo wykonali ćwiczenia. Lekcja wykazała potrzebę zapoznawania uczniów z tego rodzaju czasopismami, jako najwłaściwszą pomocą przy poszukiwaniu najnowszych pozycji dla opracowania zadania szkolnego.

Sprawdzian, który przeprowadzono w tej klasie po upływie miesiąca od daty lekcji, potwierdził pierwsze nasze spostrzeżenia, że lekcja była pożyteczna, ciekawa i konieczna, a co najważniejsze, że wiadomości utkwily w ich umysłach.

Przeprowadzono również taki sam sprawdzian w klasie równoległej. Okazało się, że na 26 uczniów tylko dwóch potrafiło w przybliżeniu wyjaśnić pojęcie czasopisma bibliograficznego, nikt nie potrafił wymienić żadnego tytułu czasopisma bibliograficznego. Sprawdzian w klasie, która nie miała lekcji poświęconej wyżej wymienionemu tematowi najdobitniej udowodnił jak bardzo są one potrzebne.

Lekcja ta wzbudziła zainteresowanie wśród uczniów. Teraz chodzi tylko o to, by zainteresowanie to podtrzymać i utrwalić w ich świadomości konieczność sięgania po czasopismo bibliograficzne przy poszukiwaniu potrzebnej do opracowania tematu lektury. Zważywszy, że ostatnia klasa szkoły podstawowej jest ważnym momentem w życiu każdego dziecka, nie możemy tej szansy, która stoi przed nimi i nami zmarnować. Nauczmy ich samodzielnie „buszować” po bibliotece, radzić sobie w poszukiwaniu wiadomości na interesujące ich tematy i stwórzmy sytuację, w których będą widzieli konieczność sięgania po książkę nie tylko beletrystyczną ale i popularnonaukową. Służą temu lekcje biblioteczne w czasie których uczniowie praktycznie zdobywają wiadomości i przygotowują się do dalszej samodzielnej pracy z książką, która odgrywa w życiu człowieka tak ważną rolę. W Polsce nie tylko młodzież ale i starsi mają szerokie możliwości kształcenia się i zdobywania wiedzy. Wprawdzie audycje telewizyjne i radiowe stają się głównymi środkami przekazu informacji — ale mimo to książka jeszcze długo będzie najważniejszym nośnikiem wiedzy i pomocą przy kształtowaniu osobowości człowieka.

SZANSA „WIELKIEJ GRY”

W działaniu ludzi interesuje mnie nie tylko sam jego przebieg, ale i motyw, które skłaniają do podejmowania takich lub innych decyzji. Toteż przy oglądaniu popularnej w szerokich kręgach widzów różnego wieku, płci i wykształcenia audycji TV „Wielka gra” zastanawiam się niejednokrotnie: dlaczego...

■ Dlaczego ludzie różnego wieku i różnych zawodów decydują się na uczestniczenie w teleturnieju?

■ Dlaczego wybierają taką właśnie a nie inną dziedzinę wiedzy, najczęściej — jak wynika z analizy dotychczasowych zgłoszeń — historię starożytną lub geografii?

■ Co skłania ich do pogłębiania wiedzy w dziedzinach nie związanych z pracą zawodową i wykształceniem?

Chęć uzyskania odpowiedzi na te pytania była tak przemożna, iż postanowiłam zwrócić się z nimi do samych uczestników „Wielkiej gry”. Oczywiście nie wszystkich, bo to z wielu względów byłoby niemożliwe. Między innymi i dlatego, że w eliminacjach do teleturnieju, które odbywają się raz do roku, przeważnie na jesieni, uczestniczy około 150 osób. Sto razy już (jubileuszową, 100 „Wielką grę” nadano w maju br.) dwunastu najlepszych z najlepszych stało przed kamerami. Ponieważ udział w tej audycji można brać tylko raz w życiu — liczba entuzjastów tych swoistych zawodów intelektualnych jest znaczna.

Tylko część z nich zdobyła najwyższe nagrody i do nich postanowiłam zwrócić się z moimi pytaniami.

Trudno cytować wszystkie wypowiedzi, wybieram z nich tylko najbardziej reprezentatywne, najbardziej charakterystyczne:

— Do eliminacji — stwierdziła m. in. w rozmowie redaktor Joanna Rostocka prowadząca teleturniej — zgłaszają się ludzie, którzy mają poważny zasób wiadomości. Uczestniczenie w „Wielkiej grze” jest dla nich swoistym egza-

minem, daje im możliwość sprawdzenia samych siebie.

— W moim wypadku — przyznał zdobywca jednej z najwyższych nagród turniejowych — Jacek Siewierski — rzeczywiście względy emocjonalne odegrały ważną rolę. Chciałem potwierdzić słuszność przekonania, że z ulubionej dziedziny wiedzy umiem dużo.

— W okresie poprzedzającym bezpośrednio występ przed kamerami — powiedział inny z laureatów, Krzysztof Załoga — chodziłem do technikum radiowego. Musiałem godzić naukę w szkole z przygotowaniem do teleturnieju. Udało mi się to zrobić tylko dzięki ogromnemu zainteresowaniu wybranym tematem. Tylko jednostki mające bardzo głębokie zainteresowania, których zaspokajanie sprawia im rzetelną przyjemność, mogą brać udział w „Wielkiej grze”.

Tak więc względy emocjonalne skłaniają do podjęcia decyzji zgłoszenia się do teleturnieju. A co jest motywem wyboru takiej a nie innej dziedziny? Pasja poznawcza, przemożne zainteresowanie? Dlaczego ślusarza Ewarysta Nowaka z Gdańska interesuje mitologia, a górnik Władysław Szcześniak z Czarnieckiej Góry (pow. Konin) pasjonuje się Słowackim? Co skłoniło Tadeusza Sorkowskiego do zainteresowania się Odrodzeniem Włoskim?

— Bylem w piątej klasie szkoły podstawowej — wyznał Jacek Siewierski — kiedy wpadła mi w ręce książka L. Lipina i A. Biełowa „Gliniane księgi” („Wiedza Powszechna”, „Biblioteczka dla każdego”). Przeczytałem ją — jak to się mówi — jednym tchem.

I wtedy się właśnie zaczęło. Czytanie książek o zamierzchłej przeszłości sprawiło mi ogromną przyjemność. W szkole średniej z równą pasją pochłaniałem opastę tomiska „Historii starożytnej” i powieści Jana Parandowskiego. Próbe usystematyzowania posiadanych wiado-

mości podjąłem dopiero po zgłoszeniu się do „Wielkiej gry”.

— Moje zainteresowania historią starożytną — powiedział Krzysztof Załoga — datują się od 15 roku życia. Ich rozbudzenie zawdzięczam naszemu wychowawcy Andrzejowi Gawerskiemu. Historyk z przygotowania i zamilowania, wprowadzał nas w świat kultury antycznej. Ale mnie nie tyle interesowała rzeźba czy architektura, ile postać Aleksandra Macedońskiego. Na jedno z zajęć kółka historycznego przygotowałem o nim referat w oparciu o popularną monografię z serii „Światowida”. Nie pamiętam dziś tytułu ani nazwiska autora tej książki. Ale od niej właśnie zaczyna się historia mego zainteresowania starożytnością, a szczególnie Aleksandrem Wielkim. Pogłębianie wiadomości o jego życiu i czynach stało się moją pasją. U Plutarcha i innych pisarzy greckich i rzymskich szukam śladów, które wiodą do mego bohatera...

— Moja dziedzina — odpowiedział na pytanie Tadeusz Sorkowski z Częstochowy — to Odrodzenie Włoskie. Jak doszło do tego, że obrałem ten właśnie temat a nie inny?

Żeby na to odpowiedzieć, muszę się cofnąć o wiele, wiele lat wstecz, do czasów gimnazjalnych, czyli lat 1934—1938, gdy uczęszczałem do gimnazjum humanistycznego w Częstochowie. To profesorowie polonistyki i historii wpoili mi umiłowanie przedmiotu. Dlatego, chociaż skończyłem studia prawnicze, zainteresowania humanistyczne, szczególnie zaś zainteresowania renesansem włoskim były we mnie bardzo silne. Pod wpływem „Wielkiej gry” zwiększyła się chęć pogłębienia moich wiadomości, usystematyzowania ich. Do tego celu wykorzystałem przede wszystkim „Historię sztuki” Adama Bochniaka i „Architekturę renesansu włoskiego” prof. Ulatowskiego. Przestudiowałem ponadto wiele innych książek pisanych przez historyków sztuki — autorów angielskich, włoskich, niemieckich, francuskich i naszych rodzimych, jak również powieściopisarzy, nowelistów i podróżujących dziennikarzy...

...Moje zainteresowania nie ustały po pozytywnym zakończeniu „Wielkiej gry”. Czynię obecnie starania o wyjazd do Włoch, by własnymi oczami obejrzeć te wspaniałe dzieła Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Rafaela, Tycjana i wielu, wielu innych...

— Wybrałem geografię — pisał między innymi w swym interesującym liście Adam Mańczyński ze Złotowa — ponieważ jest to jedna z najciekawszych, najbardziej dynamicznych i najbliższych człowiekowi dyscyplin wiedzy. Wszystkie osiągnięcia ludzkich myśli i rąk odbijają się jak w zwierciadle na mapie świata i tak samo odbijają się na niej niepowodzenia i dramaty całych narodów i pokoleń. Na ostatecznej decyzji zaważyła łatwość zdobycia odpowiednich materiałów źródłowych niezbędnych do przygotowania się. TV podzieliła geografię na 5 dyscyplin zgodnie z przyjętym podziałem na części świata. Zaproponowałem temat: „Geografia świata”. Zaakceptowany został temat „Geografia Azji”.

Pyta Pani, w jaki sposób udało mi się opanować tak duży zasób wiadomości. Sądzę, że odpowiedziałaby Pani sama na to pytanie bezbłędnie, gdybym nawet nic o tym nie napisał. Droga do sukcesów jest tylko jedna — praca. Wielu sądzi, że decydują zdolności czy po prostu uśmiech losu — przypadek. W sporadycznych wypadkach może to być prawda, ale reguła jest jednak inna. Zanim w moich rękach znalazła się książeczka oszczędnościowa, o której marzy zapewne niejeden z sympatyków „Wielkiej gry”, spędziłem nad mapami i innymi materiałami źródłowymi wiele wolnych od pracy popołudniówek i zrezygnowałem z niejednej rozrywki. Sądzę, że w podobny sposób doszło do finału wielu innych zdobywców nagrody...

Tylko dla nieznaczej części uczestników sprawa nagrody jest głównym motywem zainteresowania „Wielką grą”. Zdecydowana większość zawodników traktuje teleturniej jak swoisty egzamin, do którego zgłaszają się dobrowolnie, aby stwierdzić fakt posiadania wielkie-

go zasobu wiadomości z ulubionej dziedziny wiedzy. No tak. Ale co z tego wynika?

Potwierdzenie oczywistej prawdy, że u podłoża rozbudzonych zainteresowań znaleźć można inną pasję innego człowieka, który zaraził nią swoje otoczenie, że impulsem niejako wzbudzającym zainteresowanie jest taka lub inna książka.

Wszystko to rodzi jednak mimo woli narzucające się pytanie: co dalej z tą wartością, jaką stanowi suma zdobytych wiadomości tej coraz większej liczby uczestników „Wielkiej gry”? Czy ta wartość nie mogłaby jakoś społecznie procentować? Jeżeli u podłoża pasji jednego człowieka leży umiłowanie jakiejś dziedziny wiedzy drugiego osobni-

ka — może warto by wykorzystać laureatów, zwycięzców teleturnieju dla popularyzowania w sposób nieszablony ich umiłowanych pasji?

Suma posiadanych przez nich wiadomości jest naprawdę duża. Mogą więc odegrać rolę popularyzatorów literatury traktującej o przedmiocie ich zainteresowań, mogą...

Tych możliwości jest wiele. Nie chodzi mi o wyliczanie ich. Działacze oświatowi — a bibliotekarze przecież do nich należą — sami znajdują sposoby i formy wykorzystania w swoim środowisku tej szansy popularyzatorskiej, jaką są zdobywcy nagród — uczestnicy „Wielkiej gry”. Chodzi mi przede wszystkim o to, aby tę szansę widzieli. Wtedy „Wielka gra” będzie jeszcze większa.

ANNA BAŃKOWSKA

POZNAWANIE NORWIDA

Zdarza się czasem, że artysta wyprzedzi swój czas i dopiero po latach zostaje w pełni doceniony. Tak właśnie stało się ze spuścizną Cypriana Kamila Norwida. **24 września 1971 r.** obchodziliśmy **150-lecie jego urodzin**, jubileusz któremu patronowała Światowa Rada Pokoju. To wielkie święto kultury nie sprowadza się tylko do rocznicowej daty, sięga znacznie głębiej i będzie trwało długo, ponieważ towarzyszy mu zjawisko cenne i rzadkie — prawdziwy renesans twórczości poety, która jeszcze nigdy nie była z takim pietyzmem wydawana, odbierana i rozumiana. Głęboko intelektualna i humanistyczna w treści a oryginalna w formie, jest ona źródłem natchnień i przeżyć dla poetów, historyków literatury i bardzo wielu miłośników słowa pięknego i mądrego, chociaż trudnego. Droga docierania Norwida do współczesności trwała kilkanaście lat, torowana wydaniem kolejnych tomików jego utworów i ukoronowana w jubileuszowym roku 11-tomową edycją „Dzieł wszystkich”. Patronowali tej drodze Juliusz Wiktor Gomulicki, który dzieła autora „Promethidion” na nowo odczytywał, wyjaśniał i komentował, oraz Państwowy Instytut Wydawniczy, którego staraniem i sumptem ukazała się po wojnie olbrzymia większość norwidowskiego dorobku wraz z „Dziłami wszystkimi”.

W porządku chronologicznym wydań proces ten rozwijał się następująco:

Rok 1956: — **Poczęc.** T. 1—2. Wybrał i wstępem opatrzył Mieczysław Jastrun. Teksty i chronologię ustalił Juliusz W. Gomulicki (s. 241, 127, zł 25.60. Biblioteka Poetów).

To był początek. W tym samym roku J. W. Gomulicki wydaje **Okruchy poetyckie i dramatyczne** (s. 144, ilustr., zł 33.—), w których znalazły się utwory rozrzucone po antologiach, ulotkach, po czasopismach krajowych i zagranicznych, mało lub wcale dotąd nieznanne. „Okruchy” były jak gdyby wstępem do przyszłego krytycznego wydania.

Rok 1959 przynosi **Pamiętnik artysty**, w wyborze i ze wstępem Mieczysława Jastruna (s. 319, zł 25.—) — zespół pism Norwida ułożony tak, aby dawał możliwie pełną charakterystykę poety i twórczości. Ważne miejsce zajmują w „Pamiętniku” listy Norwida, zawierające niejednokrotnie całe utwory poetyckie lub ich fragmenty.

Wszystkie dalsze wydania są już dziełem Juliusza Wiktora Gomulickiego: r. 1962 — **Vade-mecum** (s. 240, zł 20.— Biblioteka Poetów) — wydany w Polsce po raz pierwszy w całości zbiór liryków tworzących oryginalną całość tematyczną. Lata następne to lata norwidowskiej prozy. W serii „Jednorożca”, ozdobione reprodukcjami rysunków poety, ukazują się kolejno: r. 1963 — **Trylogia włoska** (s. 119, zł 10.—), obejmująca nowele „Stygmat”, „Ad leones”, „Tajemnica lorda Singelworth”; r. 1964 — **Legends** (s. 122, zł 10.—) z analitycznym wstępem wywodzącym konstrukcję „Legend” od Calderona; r. 1965 — **Białe kwiaty** (s. 163, zł 10.—), na które składają się eseje: „Menego”, „Czarne kwiaty”, „Białe kwiaty”, „Milczenie”. — W tym samym 1965 r. otrzymujemy Juliusza W. Gomulickiego **Wprowadzenie do biografii Norwida** (s. 141), tj. „małą kronikę życia i twórczości” artysty, na którą składają się podstawowe dane biograficzne i bibliograficzne. Plonem roku 1966 są **Dwa poematy miłosne** (s. 120, zł 30.—) — „Assunta” i „Szczęsna” oraz **Dzieła zebrane** (s. 995, zł 120.—), t. 1 — „Wiersze”, t. 2 — „Dodatek krytyczny”. Dzieło to stanowiące początek wydania „Dzieł zebranych” objęło w t. 1 — 370 utworów poetyckich zgrupowanych chronologicznie w 12 działach, w t. 2 — przedmowę, małą kronikę życia i twórczości, bibliografię, źródła i zasady wydania, metryki tekstów, aneksy, komentarze oraz indeksy. Nakład wynoszący 10 000 egzemplarzy wykupiono w krótkim czasie. **Rok 1968** przyniósł **Miniatury dramatyczne** (s. 195, zł 16.—) i pięć tomów **Pism wybranych**: t. 1 — „Wiersze”, t. 2 — „Poematy”, t. 3 — „Dramaty”, t. 4 — „Proza”, t. 5 — „Listy”. Dzięki tej edycji — napisał Kazimierz Wyka — Cyprian Norwid otrzymał szansę, by wejść w czytelnictwo młodego pokolenia i utrwalić obecność w krwiobiegu kulturalnym Polski Ludowej”. Następnym krokiem na tej drodze było wydanie w 1970 r. — w serii Książek Kieszonkowych PIW — **Pism wierszem i prozą** (s. 346, zł 15.—), ze wstępem J. W. Gomulickiego. Przy nakładzie 50 000 egzemplarzy można już mówić nie tylko o udostępnieniu, ale i o upowszechnieniu! Tak tworzyła się podbudowa i rósł imponujący warsztat edytorski niezbędny do ukoronowania dzieła, czyli wydania w 1971 r. **Pism wszystkich** t. I—XI. Ich tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki. Do końca 1971 r. PIW wyda całość dzieł ułożonych w pięć zasadniczych działów: „Wiersze” (I—II), Poematy (III), Dramaty (IV—V), Proza (VI—VII), Listy (VIII—X) oraz Aneksy (XI). W ciągu 15 lat zrealizowano pełne, pierwsze w historii, na najwyższym naukowym poziomie, wydanie twórczości poety, ma więc PIW uzasadnienie, aby nazywać się „Domem Norwida”.

Na zakończenie przeglądu tego dorobku 15-lecia, po który będą wciąż sięgać nowi czytelnicy, zacytujmy słowa Mieczysława Jastruna z wstępnego eseju do „Pamiętnika artysty”:

„Norwid nie jest klasykiem w pospolitym tego słowa znaczeniu, gdyż jest pisarzem wyjątkowo żywym: dla naszej współczesności. Poeci polscy nowszych pokoleń jeśli po kogo sięgają, to właśnie po Norwida. Bodaj on jeden ma dla nich urok nowości, on jeden jest żywą tradycją. Jego forma dotąd nie zastygła, koresponduje z nowoczesną sztuką poetycką.”

Tak odbierają dzieło Norwida artyści. A ogół czytelników? Nie łudźmy się, Norwid nie stanie się z miejsca tak szeroko czytany jak Mickiewicz i Słowacki, trzeba się do jego twórczości zwolna przyzwyczajać i uczyć się rozumieć, zanim się ją zaakceptuje. Temu służą książki o Norwidzie. Z wydanych z okazji 150-lecia urodzin autora „Promethidiona” odnotowujemy dwie cenne pozycje PIW: wyróżniony nagrodą Ministra Kultury i Sztuki tom norwidowskich szkiców Mieczysława Jastruna „Gwiazdzisty diament” (s. 269, zł 20.—) oraz „Teatr bez teatru” Kazimierza Brauna (s. 373, zł 40.—) — analizujący dorobek Norwida — dramatopisarza. Tę samą tematykę podejmuje Irena Sławińska w szkicu i studiach „Reżyserska ręka Norwida”. (Wyd. Literackie, s. 330, zł 30.—).

150 ROCZNICA URODZIN NORWIDA W BIBLIOTEKACH *

Na uznanie wyjątkowej twórczości pisarskiej i artystycznej przez cały świat, na zdobycie własnej rangi wpłynęły niewątpliwie oryginalność i nowatorstwo, a także ciągła aktualność, założenia ponadczasowe, wartości ogólnoludzkie utworów Norwida. Twórczość literacka zawierająca syntezę problematyki współczesnej mu cywilizacji, odważna i krytyczna, przeszła zwycięską próbę czasu. Nie zrozumieli Norwida jego współcześni, właściwie nie uznawali twórczości pisarza. Toteż dużo zawdzięczamy wąskiemu kręgowi jego bliskich przyjaciół, za przyczyną których puścizna pisarska artysty nie poszła w zapomnienie. Jeszcze więcej uznania należy się odkrywcom, propagatorom, wydawcom, badaczom Norwida. Należałoby tu wymienić przede wszystkim badaczy-entuzjastów: poetę Wiktora Gomulickiego, poetę i krytyka Zenona Przesmyckiego (Miriamą), współczesnego nam Juliusza Wiktora Gomulickiego, którego dotychczasowy dorobek zapewnił Norwidowi popularność w szerokim zakresie a opracowany wybór pism¹ przyniósł po raz pierwszy w dziejach literatury pełny obraz twórczości pisarskiej „poety i sztukmistrza”.

Z uwagi na konieczność wykorzystania dotychczasowego dorobku związanego z twórczością pisarza, z uwagi na główne założenie obchodów, jakim winna być jeszcze większa popularyzacja tej twórczości, proponujemy szereg form pracy z uczniem, czytelnikiem. Chodzi nam o zbliżenie Norwida szerokim kręgiem społecznym, a szczególnie młodzieży podchodzącej do pisarstwa artysty z pewną dozą ciekawości, czasem fascynacji, mogącej znaleźć w jego twórczości trwałe wartości.

Każda placówka przygotowująca obchody rocznicy norwidowskiej winna zebrać odpowiedni materiał związany z dorobkiem Norwida. Zbiór ten stanowiłby bazę, od której zależałby wybór odpowiedniej formy wizualnej, czy wymagającej osobistego zaangażowania czytelnika. Bazę taką stanowić może kartoteka tematyczna oparta na konkretnym zbiorze a uwzględniająca:

- utwory pisarza,
- opracowania krytyczno-literackie o Norwidzie (książki),
- artykuły z dostępnych czasopism literackich, kulturalnych,
- recenzje wydanych utworów.

Przygotowujący obchody może poszerzyć warsztat pracy o kolekcję portretów Norwida (np. autoportrety, portret pisarza w wykonaniu Pantaleona Szyndlera itp.), przygotowane uprzednio mapy podróży Norwida po Europie, zbiory rysunków, grafiki („Rysunki i grafika Norwida”, Wydawn. J. Mortkowicza).

Wymienione akcesoria, poszerzone z kolei o konkretne utwory Norwida, opracowania krytyczno-literackie, mogą służyć zorganizowaniu wystawy, poświęconej całokształtowi twórczości pisarskiej i artystycznej Norwida.

Jako doskonały element wystawowy wykorzysta się np. wspomniany już „Wybór pism”, pięknie wydane pozycje z serii „Jednorożca” („Białe kwiaty”, „Legenda”, „Trylogia włoska”), książkę Kazimierza Wyki „Norwid w Krakowie” (Wyd. Literackie 1967).

Wystawę — w zależności od potrzeby i możliwości placówki — można uzupełnić innymi pozycjami wydawniczymi, wybranymi cytatami z twórczości w formie hasła, zdjęciami z ewentualnych imprez młodzieżowych organizowanych z tej okazji, spotkań autorskich, występów aktorskich.

* W oparciu o przygotowania Działu Czytelnictwa Pałacu Młodzieży w Katowicach.

¹ C. K. NORWID: *Pisma wybrane*. W-wa 1968, PIW; patrz też artykuł pt. „Poznanie Norwida” w niniejszym numerze „Pocznika”, który omawia wydania książkowe twórczości Norwida.

Inną formą popularyzacji twórczości Norwida może być przygotowanie audycji do radia czy radiowęzła (jeśli oczywiście taki w placówce istnieje). Opracowana z udziałem młodzieży audycja mogłaby uwzględniać:

- wzmiankę o obchodach związanych z rocznicą Norwida,
- charakterystykę życia i twórczości pisarza,
- zapowiedź przygotowywanych form pracy przez placówkę,
- recytacje wybranych fragmentów poezji i prozy pisarza uzupełnionych odpowiednimi przerywnikami muzycznymi.

Nie trzeba chyba podkreślać jak wielkim zasięgiem mogą objąć młodzież (i nie tylko młodzież) przygotowane odpowiednie formy, jak też cenną i obszerną ilość informacji może zwiedzający wystawę, czy słuchający audycji z nich zaczerpnąć.

W mniejszym gronie zainteresowanych dobrze jest przygotować wieczór poetycki. Impreza taka winna być poprzedzona specjalnymi zajęciami przygotowującymi. Nauczyciel, bibliotekarz, czy instruktor kierujący pracą, może wyznaczyć spośród młodzieży zespoły robocze, które zajmą się opracowaniem poszczególnych etapów wieczornicy (dobrze byłoby również wytypować reżysera).

Należałoby uwzględnić następujące formy przygotowawcze:

- wprowadzenie (może to być opracowanie krótkiego rysu biograficznego w powiązaniu ze zwięzłą charakterystyką postaci, ustalenie tematyki myśli przewodniej imprezy);

- dobór i opracowanie tekstów wierszy, fragmentów poematów, prozy listów przeznaczonych do recytacji czy odczytania — ujęcia w montaż poetycki;

- przygotowanie oprawy artystycznej (plastycznej, muzycznej), imprezy z wykorzystaniem sprzętu audiowizualnego.

Dobierając teksty do montażu należałoby sięgnąć do poezji osobistej, lirycznej („Moja piosenka”, „Obojętność”, „Italiam! Italiam!”), do największego osiągnięcia liryki Norwida — cyklu poetyckiego „Vade-mecum” („Fortepian Szopena”, „Klaskaniem mając obrzękłe prawice”, „W Weronie”). Należałoby również wziąć pod uwagę utwory z zakresu poezji obywatelskiej („Bema pamięci rapsod żałobny”, „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie”, „Spartakus”), poezję o podłożu filozoficznym („Idee i prawda”, „Praca”), fragmenty poematów („Promethidion”, „Rzecz o wolności słowa”, „Quidam”).

Można by także uwzględnić fragmenty prozy („Legandy”, „Trylogia włoska”, „Białe kwiaty”, „Czarne kwiaty”), listów („Do Marii Trębiankiej”, „Do Augusta Cieszkowskiego”, „Do Teofila Lenartowicza” itd.), twórczości dramatycznej („Miniatury dramatyczne”).

Organizując imprezę musimy pomyśleć również o jej oprawie plastycznej, o wywołaniu odpowiedniego nastroju. Można w tym wypadku wykorzystać element zapalonych świec, upozorowanie salonu literackiego ubiegłego stulecia.

Dla ułatwienia kontaktu z twórczością poety wprowadzić trzeba jej elementy w formie wystawy książek, rysunków, grafiki, mapy podróży pisarza itp.

Nie należy zapomnieć o wykorzystaniu środków audiowizualnych, instrumentu muzycznego. Nagrania, czy wykonanie utworu muzycznego stanowiłoby odpowiedni podkład recytacji (piano, taśma magnetofonowa, płyta) lub wypełniłoby przerwy. Muzyka może pochodzić z epoki Norwida lub też można wprowadzić elementy muzyki współczesnej (jeszcze bardziej podkreślając aktualność i nowatorstwo poezji Norwida). Przykładowo ciekawym uzupełnieniem wierszy „Święty pokój”, „W Weronie”, „Idącej kupić talerz pani M”, „Coraz to z ciebie” jest specjalnie skomponowana muzyka Andrzeja Kurylewicza.

Dla urozmaicenia wieczoru można sięgnąć również do płyt z nagraniem tekstu utworu pisarza i wykorzystać np. „Bema pamięci rapsod żałobny” w wykonaniu Czesława Niemena (Enigmatic, Polskie Nagrania „Muza” Warszawa XL 0576a). Dobry efekt uzyska się wykorzystując epidiaskop w celu zaprezentowania zebrany

twórczości plastycznej artysty i zainteresowania ich malarstwem, rysunkiem, grafiką, rzeźbą.

Recytacje można przeplatać anegdotą (R. Gomulicki: „Norwid w anegdocie”. Stolica 1967 nr 17). Imprezę należałoby również uzupełnić zaproszeniem znanego aktora lub krytyka literackiego, znawcy twórczości Norwida. Zaproszony gość da przykład recytacji, krytyk lub badacz dokona fachowego podsumowania imprezy, efektownego jej zakończenia w mniejszym gronie zebranych.

Wieczór poetycki może przygotować młodzież określonej szkoły, młodzież skupiona np. przy klubie literackim biblioteki, może być on również połączony z finałem konkursu recytatorskiego poświęconego pisarstwu artysty.

Poszczególne etapy eliminacji konkursu mogłyby przebiegać w skali konkretnej szkoły, wybranych szkół na terenie miasta, powiatu, czy województwa.

Jeszcze lepszym uzupełnieniem finału konkursu recytatorskiego w obrębie województwa mogłaby być międzyszkolna sesja literacka związana z całokształtem twórczości Norwida.

Jako forma pracy czytelniczej z młodzieżą starszą — sesja literacka jest już formą sprawdzoną (międzyszkolne sesje literackie organizowane przez Pałac Młodzieży w Katowicach poświęcone np. twórczości Wyspiańskiego, Żeromskiego, obchodom 25-lecia PRL).

Sesje takie przygotowuje sama młodzież pod opieką nauczycieli polonistów i bibliotekarzy. Trzeba podkreślić niewątpliwie wielkie znaczenie faktu oddania w ręce młodzieży imprezy tak poważnej jaką jest sesja. Młodzież przygotowując jej etapy opracowuje wybrane tematy i kształci w ten sposób samodzielność docierania do właściwych źródeł, poszukiwania odpowiednich materiałów, samodzielność myślenia.

Organizując imprezę można na terenie miasta czy województwa wytypować kilka szkół średnich, przydzielając każdej z nich wybrany temat do opracowania. Każda z wyznaczonych szkół winna wybrać zespół uczniowski z klas starszych, zadaniem którego będzie opracowanie tematu. Przedstawiciel zespołu wygłosi referat na sesji.

Oto proponowane zagadnienia:

1. Kronika życia Norwida odzwierciedleniem indywidualności pisarza-artysty.
2. Oryginalna twórczość Norwida wyróżniająca poetę, prozaika, dramaturga spośród pisarzy wielu pokoleń.
3. Poglądy filozoficzne Norwida wykładnią aktualności jego pisarstwa.
4. Nowatorstwo poetyki Norwida.
5. Twórczość plastyczna Norwida jako wyraz wszechstronności zainteresowań i talentu.
6. Norwid wśród krytyków (ewolucyjne ujęcie poglądów na pisarstwo).
7. Stan badań nad twórczością Norwida.

Podsumowania imprezy winien dokonać organizator sesji lub też zaproszony krytyk literacki, badacz twórczości Norwida.

Sesję literacką można również uzupełnić spektaklem teatralnym (większe placówki), bądź też montażem poetyckim (w wykonaniu aktorów lub samej młodzieży).

Proponowane formy nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości. Inne placówki, szkoły, biblioteki mogą z części tych form skorzystać, mogą poszerzyć ich zakres.

Organizatorzy imprezy powinni wziąć pod uwagę problem popularyzacji twórczości pisarza w formie przystępnej dla młodzieży, wydobyć z tej twórczości walorów, wartości, które związałyby młodego czytelnika z pisarstwem Norwida. Bo powołując się na ocenę J. W. Gomulickiego trzeba stwierdzić, że poezja Norwida to „poezja naprawdę wielka i ciągle jeszcze współczesna: poezja głębokiego niepokoju moralnego, a zarazem poezja wiary w człowieka i w rzecz ludzką”.

- BALBUS S.: **Norwid — poeta współczesny.** „Życie Literackie” 1971 nr 5, s. 7.
- BŁOŃSKI J.: **Norwid wśród prawnuków.** „Twórczość” 1967 nr 5, s. 57—94.
- BUCZKÓWNA M.: **Począ... to co innego.** „Poezja” 1970 nr 4, s. 29—37.
- CZERNIK S.: **„Wygłos pierwszy” o ludowości Cypriana Norwida.** „Poezja” 1967 nr 4, s. 17—23.
- Dziedzictwo literackie powstania styczniowego.** Wwa 1964, (STEFANOWSKA Z.: **Norwida spór o powstanie.** s. 68—90).
- FELIKSIAK E. **Zbieranie głosów (O Norwidowej wierze w godność poezji).** „Poezja” 1969 nr 11, s. 6—10.
- FILIP T.: **Cypriana Norwida „Fortepian Szopena” ze stanowiska twórczości poety odczytany.** Kraków 1949.
- GOMULICKI J.W.: **Kłopoty norwidowskie.** „Kultura” 1968, nr 47 s. 1.
„Między „Scytami” a „świętymi”. Na marginesie nieznanego listu Norwida. „Poezja” 1970, nr 1, s. 9—19.
Nad portretem Norwida. „Świat” 1961 nr 39, s. 10.
Norwid partyzantem Czartoryskich (1844—1845). „Stolica”, 1967 nr 17, s. 4—5.
Norwid w cieniu Cytadeli. „Stolica” 1961 nr 40, s. 18.
Norwid w Powstaniu Warszawskim. „Argumenty” 1969 nr 31, s. 8—9.
Norwidowskie ABC. „Poradnik Bibliotekarza” 1967 nr 6, s. 140—147.
Ostatni romans Norwida. „Stolica” 1967, nr 17, s. 6.
Portrecista Norwida. (O Pantaleonie Szyndlerze). „Stolica” 1966, nr 51/52 s. 6—7.
- Wprowadzenie do biografii Norwida.** Wwa 1965.
- GOMULICKI R.: **Norwid w anegdocie.** „Stolica” 1967 nr 17, s. 16.
- JAKUBOWSKI J.Z.: **Poezja i listy Norwida.** „Kultura” 1968, nr 47, s. 3.
Testament poetycki Norwida. „Poezja” 1970, nr 1, s. 4.
- JASTRUN M.: **Między słowem a milczeniem.** W-wa 1960 (Milczący tryumfator s. 368—389, Monolog Norwida s. 389—406).
Poezja i rzeczywistość. W-wa 1965 (Cypriana Norwida myśli o sztuce i literaturze. s. 167—181).
- Wpływy czy powinowactwa?** „Poezja” 1966, nr 1, s. 11—15.
- MACIĄG W.: **Lektura Norwida.** „Życie Literackie” 1967 nr 13, s. 3.
- MAJ J., ZADURA B.: **Rozmowa o Norwidzie (ujęcie poetyckie).** „Kultura” 1967, nr 47, s. 4.
- MUSZYŃSKA-TROJANOWICZ Z.: **Norwida szczególnie rekomendują J.O. Księciu...** „Twórczość” 1967 nr 6, s. 79—94.
- Nowe studia o Norwidzie.** Pod red. J. W. GOMULICKIEGO i J. Z. JAKUBOWSKIEGO. Wwa 1961.
- O Norwidzie pięć studiów.** Toruń 1949.
- ODORKIEWICZ E.: **Cyprian Norwid w dokumentach policji pruskiej.** „Poglądy”, 1967 nr 2, s. 8.
- PRZYBOS J.: **Sens poetycki.** Kraków 1963 (Próba Norwida s. 96—116).
- SANDAUER A.: **Norwidowska „Pasja św. Fortepianu”.** „Kultura” 1969, nr 51—52, s. 3.
- SYGA T.: **Mickiewicz w oczach Norwida.** „Stolica” 1967 nr 17, s. 12.
- SZMYDTOWA Z.: **Poeci i poetka.** Wwa 1964. (Platon w twórczości Norwida s. 278—303; Norwida przekład ody Horacego „Ad Pompeium” s. 304—325).
- TROJANOWICZ Z.: **Rzecz o młodości Norwida.** Poznań 1968.
- TRZNADEL J.: **Czytanie Norwida.** „Twórczość” nr 2, s. 51.
- WITAN J.: **Imię i proch wielkości.** „Poezja” 1968, nr 7, s. 27—44.
- WYKA K.: **Cyprian Norwid poeta i sztukmistrz.** Kraków, 1948.

JANINA PORAZIŃSKA NIE ŻYJE

Urodziła się w Lublinie 28 września 1882 r. — zmarła w Warszawie 2 listopada 1971 roku, w parę miesięcy po swojej młodszej siostrze, Stefanii Zawadzkiej, otoczona do ostatniej chwili serdeczną opieką ludzi bliskich, siostrzeńców — Włodzimierza, i jego żony Marii Zawadzkiej.

W połowie pogodnego jesiennego dnia, 5 listopada, na Powązkach, żegnaliśmy Wielką Pisarkę i Szlachetnego Człowieka, panią Janinę Porazińską. Wszyscy, zgromadzeni nad Jej grobem, byli Jej czytelnikami — pisarze należący do kilku pokoleń, ci którzy uczyli się czytać na Jej książkach i pod Jej opieką debiutowali, bibliotekarze i wydawcy, redaktorzy czasopism dla dzieci i Polskiego Radia. Nigdzie tam, gdzie literatura dla dzieci jest potrzebna w codziennej pracy, gdzie jest potrzebna, by wzruszać i radować dzieci — nie można obejść się bez książek Pani Janiny Porazińskiej. Czy wiedziała o tym, jak bardzo Jej twórczość zaważyła na drogach rozwoju literatury dla dzieci? Na kształcie współczesnej kultury?

Były też na cmentarzu dzieci z gałązkami jesiennych kwiatów, dzieci z bibliotek i szkół warszawskich i spora gromadka wychowanków Domu Dziecka z Białoleki Dworskiej — opiekowała się nimi Pani Janina. — Kto o tym wiedział? Najbliżsi tylko. Jej działanie pozbawione było wszelkiej ostentacji, gdy pomagała innym, lecz bardzo konsekwentne w proteście, gdy działo się coś, czego szkodliwość dostrzegała. Należała do wspaniałej generacji działaczy. Od Swego debiutu w 1903 roku współdziałała z tymi, którzy siły swe oddali oświacie ludu. Spotykamy Jej nazwisko m. in. w „Wędrowcu” i w „Wieczorach Rodziny”, w „Przyjacielu Dzieci”, i w „Drużynie”, piśmie nielegalnego Związku Młodzieży Wiejskiej założonym w 1912 r. obok nazwisk Adama Chętnika i Róży Brzezińskiej. Z inspiracji Róży Brzezińskiej współdziałała w latach pierwszej wojny przy założeniu „Płomyka” darmo dla niego pisując, „by dzieci na wsi czytać nie zapomniały”. Przez wiele lat w dwudziestoleciu międzywojennym współpracuje z „Płomykiem”, redaguje „Płonyczek”, a są to wtedy najbardziej demokratyczne pisemka dla dzieci, przeznaczone dla uczniów szkół powszechnych.

Traktując swe pisarstwo jako służbę — staje się najwybitniejszą indywidualnością twórczą swego pokolenia wśród piszących dla dzieci. Bogactwo polskiej tradycji ludowej ukazuje w najpiękniejszym kształcie artystycznym — ukazuje je pierwszemu pokoleniu Polski Niepodległej, które pierwsze współdziałać będzie w tworzeniu ogólnonarodowej kultury.

Niewielu piszącym dana jest łaska stałego wznoszenia się — była ona udziałem Pani Janiny Porazińskiej. Talent Jej rozkwitał powoli zagarniając coraz to nowe obszary. Baśnie, powieści, wspomnienia pisane w latach powojennych, między sześćdziesiątym a osiemdziesiątym rokiem życia, należą do najświetniejszych w Jej dorobku twórczym. Była to jednak nie tylko łaskawość natury, lecz i owoc talentu wspieranego wielką pracowitością i poczuciem odpowiedzialności za słowo. Gdy utraciła wzrok — nie chciała dyktować, gdyż nie miałaby możliwości skontrolowania i cyzelowania Swojej „pisaniny”, jak mówiła.

Wiele bibliotek dziecięcych w Polsce przygotowywało się do uroczystego jubileuszu dziewięćdziesięciolecia urodzin Pani Janiny Porazińskiej. Nie doczekała go. Ale pozostawiła nam i następnym pokoleniom Swoje mądre i piękne książki.

HALINA SKROBISZEWSKA

ŻOŁNIERZ, POETA, CZASU KURZ...

*Wieczór literacki poświęcony
Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu*

Na wieczór składa się montaż poezji K.K. Baczyńskiego oraz wspomnień znajomych i przyjaciół poety, zaczerpniętych z tomu „Wspomnienia o K.K. Baczyńskim”, Wyd. Literackie, Kraków 1967 r.

Wieczór może być odtworzony (nagrany) przy pomocy sześciu głosów:

Narrator I — tekst wiążący,

Narrator II — wspomnienia i komentarze.

(wykorzystane zostały teksty K. Wyki, Z. Chuweń, L. M. Barteńskiego, M. Czerwińskiego, Z. Wasilewskiego, J. B. Deczkowskiego, Z. Czajkowskiego, J. Zagórskiego i A. Świrszczyńskiej).

Recytator I — listy, wspomnienia poety oraz niektóre jego wiersze, o zabarwieniu bardzo osobistym,

Recytator II i III — głosy męskie,

Recytator IV — głos kobiecy.

Istotną rolę odegrać w wieczorze powinna muzyka. W scenariuszu proponuje się wykorzystanie wiązanki melodii starych pieśni powstańczych, z okresu powstań listopadowego i styczniowego, dwie piosenki Z. Koniecznego (śpiewa E. Demarczyk) oraz fragmenty „Koncertu Warszawskiego”. Ponadto można, w rozdziale V, dobrać podkład z piosenek powstańczych 1944 roku, np. z płyty „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”.

Tekst scenariusza można podzielić na dwie części (bo wykorzystany w całości jest zbyt długi), tak żeby na wieczór pierwszy złożyły się rozdziały I, II i III, a na wieczór drugi pozostałe rozdziały. Tytuł całości pochodzi z wiersza K.K. Baczyńskiego „Rodzicom”.

ŻOŁNIERZ, POETA, CZASU KURZ...

Gdy w boju padnę — o daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemio.
(K.K. Baczyński)

I. ZIEMIO, PAMIĘTASZ?

NARRATOR I

Kiedy profesor Stanisław Pigoń dowiedział się o decyzji Krzysztofa Baczyńskiego, który postanowił wstąpić w szeregi Szarych Szeregów, powiedział:

Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga brylantami

Powiedział to myśląc nie o tej wojnie ostatniej jedynie, której był świadkiem, ale o całej historii narodu, który wielokrotnie zmagał się z wrogami, walcząc o niepodległy byt, płacąc zań niezliczonymi ofiarami.

[Na bardzo subtelnym podkładzie fragmentów melodii piosenek żołnierskich z różnych okresów historycznych — recytacja fragmentu wiersza K.K. Baczyńskiego „Mazowsze”:]

RECYTATOR II

Mazowsze. Piasek, Wisła i las.

Mazowsze moje. Płasko, daleko —
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak pokłask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

RECYTATOR III

Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery,
i jak obłoki — dymią armaty.

RECYTATOR IV

Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją — synowie powstań
w rozdartych bluzach — ziemia uparta —
jak drzewa prości.
W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

RECYTATOR II

A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serc i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.
Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana — ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wily się trupy
dzieci — i batów skręcone żyły.
Piasku, to tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopcy, żołnierze:
„Polsko, odezwij się, Polsko”.
Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym sukniem po płaszczu plecion.
Gdy w boju padnę — o daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemia.

II. Z DZIECIŃSTWA W MROK

RECYTATOR III

Ziemia jak ognia słup. Tnie bat;
a nie zna czasu — kamień kruszy,
na oślepie rzeźbi ciemne dusze
w zwalistych trumnach lat.
I katorżnicza huczy noc,
pod niebem skośnym ogień dławi,
i jęk szubienic jak żurawi
u studzien pełnych głów i rąk.
A kiedy ryczy butów huk
po twarzach żon i synów, matek,
to każdy trup jest żywych bratem,
co orzą swój ojczysty grób.

NARRATOR I

We wrześniu, u progu wojny i okupacyjnej nocy, nie miał jeszcze dwiętnastu lat. Za nim było dzieciństwo, przed nim młodość najokrutniejszych doświadczeń, młodość, której nie przeżył. Wprost z ostatnich pomaturalnych wakacji miał wejść w wojnę. On i jego rówieśnicy.

RECYTATOR IV

Chłopcy w zielonych mundurach roili się w oknach, stali na stopniach, wyskakiwali z wagonów po ostatni uścisk. Potem pociąg ruszył powoli, okna pełne roześmianych twarzy sunęły wolno naprzód, powiewały różowo dłonie i białe chustki. I wtedy zabrzmiał chóralny śpiew:

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy...

Siedząc z dziewczętami w różowozłotym słońcu, na skoszonej trawie, jasnowłosi, opaleni w swych króciutkich szortach i białych sportowych koszulkach podobni byli do motyli czy może ptaków, które dopiero za chwilę rozpostrą skrzydła i polecą. Ale nawet ja, dorosła i podejrzliwa, czujnie wsłuchana w pomruki narastającej dokoła grozy wojennej, nie przeczuwałam, że im właśnie sądzony jest krótki i wysoki lot Ikarów.

RECYTATOR I

Sny dziecinne pachniały wanilią.

Jak oderwać to życie od trwogi?

Te dni jak małe bożki w oliwkowym lesie —

— wyrosły z nich dorosie wilki i ogień

opalił sosny strzelistych uniesień.

Takie to dzieje, matko. Boli wiatru kolec

wbity w dwudziestą jesień, kiedy umiem

już najtrudniejsze słowa. Na pękniętym stole

umierają kwiaty — suche deski trumien.

NARRATOR II

Był chłopcem nieprzeciętnie interesującym. Bardzo dużo opowiadał o szkole, o Warszawie, lubił, gdy go słuchano. Pomału wtajemniczał mnie w różne swoje tajemnice, o których wtedy na kolonii nie wolno mi było nikomu mówić. Z jego ust po raz pierwszy dowiedziałam się, co to komunizm — o jego ideach — był jego absolutnym zwolennikiem. Jak przez mgłę pamiętam rozmowy o jakiejś partii, zebraniach. Podobno wiedziała o tym wówczas tylko jego matka i ja. Przed ojcem Krzysztof krył się z wieloma rzeczami, mówił mi, że ojciec nie bardzo go rozumie.

Wiele opowiadał o swojej małce, pisywał do niej długie listy.

RECYTATOR IV

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,

haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,

malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,

wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczili cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,

gdys jej ścieżki powycinał żelaznymi izarci.

Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,

przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

NARRATOR II

Wiersze Krzysztofa Baczyńskiego z tego pierwszego okresu jego twórczości noszą różnorodny charakter, są wyraźnym poszukiwaniem właściwej dla siebie

formy, jak i treści. Nie ma w nich relacjonowania rzeczywistości aż nadto dosłownego, natrętnego, natomiast poeta umiał doskonale oddać klimat tamtego czasu, ów ciężar, który każdy z nas na sobie dźwigał. Wojna totalna miała to do siebie, że była wojną nieustającą, wdzierając się nocą i dniem w nasze życie. Ten nastrój ustawicznego napięcia oddają wiersze Krzysztofa pisane w tym okresie, nawet i te, które dalekie są od jakiegokolwiek opisywania aktualnej rzeczywistości.

RECYTATOR II

Oto jest chwila bez imienia:
drzwi się wydęły i zgasły.
Nie odróżnisz postaci w cieniach,
w huku jak w ogniu jasnym.
Wtedy krzyk krótki zza ściany;
wtedy w podłogę — skałą
i ciemność płynie jak z rany,
i w loskot wozu — ciało.
Oto jest chwila bez imienia
wypalona w czasie jak w hymnie.
Nitką krwi jak struną — za wozem
wypisuje na bruku swe imię.

NARRATOR I

Całą wrażliwość odczuć, bogactwo spostrzeżeń, protest przeciw złu i przemocy, wolę walki oddawał w poezji. To był ten pierwszy oręż, po który sięgnął i którym, z niebagatelną siłą, mógł się posłużyć. Pisze i wydaje. Nie było to wcale bezpieczne. Kolportowanie patriotycznej poezji było zagrożone przez okupanta karą śmierci.

NARRATOR II

Rzadko kto jednak uchylał się od tego obowiązku, raczej powinności narodowej, i sędzę, że wielu nabywców i czytelników wcale nie było miłośnikami poezji. Im wystarczył ten odruch protestu, sam fakt, że poezja jak i cały naród włączała się do walki. To było najważniejsze.

RECYTATOR I

Stać nieruchomy u gruzów,
tak usta zaciskać skrzepłe
i oczu otworzyć ni zamknąć,
gdy szyby drgające ciepła
płyną mijając czas.
Stać jak pomnik, jak lew,
który w kamieniu zamknięty,
ramiona przybite snem
na niebie prostuje na próżno [...]
Stoisz u okna. Za oknem
armaty dudniąc jadą...

NARRATOR I

Nie ma ucieczki od okupacyjnej rzeczywistości. Krzysztof zresztą nie chce uciekać. Chce, stojąc obok innych, uczestniczyć w wydarzeniach. Tę młodość, którą mu los wespół przetnie, trzeba przeżywać szybko. Wszystko musi się zmieścić w owych paru latach: kilkaset wierszy, miłość i nienawiść, uniesienia i zwątpienia, czyn orężny. Tempo wydarzeń narasta. Coraz mniej tych chwil zadumy.

RECYTATOR II

W tej porze zmierzchu woda i światło
tworzą postaci wiotkie i czyste,
ciszy jezioro, po którym spływa,
jakby po nici, obłoku listek [...]
Jakże daleko wojna i życie!
O, zapomnienie krótkie jak myśli!
Ale się czuje tę czarną chmurę
odległą tylko o drżącą szybę,
o białe żagle kwitnącej wiśni...

III. MIŁOŚĆ

RECYTATOR I

Ukochana!

I znów będziemy chuchać w zmarzłe ręce i prowadzić nieskończone rozmowy
o wiośnie, o odmienionym zdarzeniu życia.
O, daj mi siłę przemiany, a uczynię Cię wieczną przez zamieć, mróz, skwar
i przez rzeki ogniowe.
O, daj mi siłę przemiany, a uczynię Twój obraz doskonały w niedoskonałości
mojej, uczynię Twój obraz widocznym we mnie po wszystkie czasy.

NARRATOR I

W ten najbardziej niesprzyjający czas przychodzi miłość i trzeciego czerwca
1942 roku małżeństwo. Tej dziewczynie, którą młody poeta pokochał i poślubił,
zawdzięcza poezja polska kilka pięknych erotyków, a Krzysztof chwile
spokojnego szczęścia i cudownych uniesień.

RECYTATOR I

Twoje usta u źródeł
to syte, to znów głodne,
i twój śmiech, i płkanie
nie odpłynie, zostanie.
Uniosę je, przeniosę
jak ramionami — głosem,
w czas daleki, wysoko,
w obcowanie obłokom.

NARRATOR II

Była drobna, krucha, miała jasne oczy w szczupłej twarzy. Odznaczała się
w niezwykle wysokim stopniu zdolnością rozumienia ponad znane sobie poję-
cia i osiągnięte w krótkim życiu doświadczenie. Talent taki bywa nazywany
intuicją kobiecą — co tutaj wydaje mi się określeniem nie najtrafniejszym,
jeśli się pod tym pojęciem rozumie zdolność kobiet do podążania za ambicjami
wybranego mężczyzny, zaś umiejętnością Basi było wzywaniem się w naj-
różnorodniejsze postawy, w najbardziej rozmaite kreacje życiowe. Krzysztof
był zresztą jej wyborem, któremu podporządkowała od pierwszej chwili
wszystko.

RECYTATOR IV

Nic, gruz. Dwułodygą wyrośnięm,
dwugłosem zielonym światła,
podobni chmurom i sośnie,
kwiatom płynącym na tratwach,

gdy rzeka wilgocią śliska
jest tonem świata — kołyska.

Nic, ciemność. Przez nią przepłynięm,
a ręce na niej — promień
w błogosławionym czynie,
w żyjącym gromie,
bo i z krzemienia się śpiewa
wieczność rosnąca — drzewa.

RECYTATOR I

Stojąc przed lustrem ciszy
Barbara z rękami u włosów
nalewa w szklane ciało
srebrne kropelki głosu.

I wtedy jak dzban — światłem
zapełnia się i szkląca
przejmuje w siebie gwiazdy
i biały pył miesiąca.

Aż napełniona mlecznie,
w sen się powoli zapadnie,
a czas melodyjnie osiądzie
kaskadą blasku na dniu.

Więc ma Barbara srebrne
ciało. W nim pręży się miękko
biała łasica milczenia
pod niewidzialną ręką.

[Od tego momentu, jako ciche tło czytanego dalej tekstu i recytowanego wiersza, piosenka Z. Koniecznego śpiewana przez E. Demarczyk do wiersza K. K. Baczyńskiego „Deszcze”, Płyta XL 0318]

NARRATOR II

Rozstałem się z nimi tuż przed powstaniem, o którym wiedzieliśmy, że będzie, i które wyobrażaliśmy sobie naiwnie jako krótki zryw podjęty w chwili dojrzałej już do ostatecznych działań. Nie przeczuwaliśmy tego całego splotu okoliczności, który złożył się na katastrofę. Basię miałem jeszcze zobaczyć, ranną już, chorą, umierającą. Pewność co do śmierci Krzysztofa uzyskałem dopiero znacznie później, obawę taką zrodziły jednak w czasie powstania wieści o losie oddziałów z tej części miasta, w której miał on się znajdować. Oboje pochłonął kataklizm, który zdziesiątkował i rozproszył otaczające ich środowisko, który zdruzgotał miasto.

RECYTATOR II

„Kochany” — szumi piosenka, więc wtedy obejmą ramiona
więcej, niż objąć można kochając jedno ciało.
Dłoń wielka kształty fałduje za nieba czarną zasłoną
i kreśli na niej zwierzęta linią drżącą i białą.
A potem świt się rozlewa. Broń w kącie ostygła i czeka.
Pnie się wąż biały milczenia, przeciągły wydaje syk.
I wtedy budzą się płacząc, bo strzały pękają z daleka,
bo śnili, że dziecko poczęli całe czerwone od krwi.

IV. WALKA I ZWĄTPIENIE

[Przed rozpoczęciem recytacji -- kilka początkowych taktów samej muzyki i piosenki „Wiersze Baczyńskiego”.]

RECYTATOR I

I zrywam się z ciemności
bez zbroi, nagi, taki jakim z ziemi wstał,
rozpleść lodygi naszych niespełnionych ciał
i być żołnierzem nocnym wiary bez litości.
I nim od jądę jeszcze, nim się broń rozпали,
widzę, jak się ten obłok twego ciała żali.

NARRATOR I

W czerwcu 1943 roku wstąpił w szeregi Harcerskich Grup Szturmowych i po przeszkoleniu bojowym otrzymał przydział do batalionu „Zośka”.

RECYTATOR II

Pamiętał Mickiewicza i „swego” Słowackiego rozrachunki sumienia za uchylenie się od walki zbrojnej w roku trzydziestym pierwszym. Uwierzył w mit poety-żołnierza, tak mocno obecny w tradycjach literatury polskiej, który sam zresztą w swych wierszach kontynuował i współkształtował. Słaby i chory na astmę, nienawidzący i brzydzący się swej nienawiści, rozdwojony na miłość i walkę, na świadomość swego przetrwania i ziemską, ulonną doczesność, zapragnął pokazać, że „jest ze swego pokolenia” — *równym z innymi*. Że potrafi nie tylko czuć tętno swego czasu, przeżywać wzmocnione uczucia i myśli swych rówieśników, ale też razem z nimi walczyć — zabijać i wystawiać się na ciosy.

Usiłowano go wybronić przed samym sobą, przed swym świadomie wybranym przeznaczeniem, lecz przecież sam dobijał się od razu na pierwszą linię: do dywersji, do „Kedywu”.

RECYTATOR III

Dniem czy nocą idziemy wytrwali,
w bitwach ogień hartuje nam pierś,
myśmy dawno już drogę wybrali,
jeśli nawet powiedzie — przez śmierć.

Więc naprzód, niech broń rozdziera,
niech kula szyje jak nić,
trzeba nam teraz umierać,
by Polska umiała znów żyć.

Bo czy las nam zahuczy jak morze,
czy w bruk miasta uderza nasz krok,
w naszych sercach trzepocze się orzeł,
każdy pancierz przepali nasz wzrok.

NARRATOR I

Jeszcze nie był w ogniu walki — to przyszło później, tak jak przyjść musiało do tych, którzy uczynili wybór, wierni wewnętrznemu nakazowi czynnego uczestnictwa w walce o wolność Ojczyzny, o honor Polaków — jeszcze nie strzelał do wroga, ale już wyobraźnia podsuwała mu te, powszednie w okupacyjnej rzeczywistości, obrazy.

Powstawały wiersze, których tematem jest walka — nie jej przeczcucie, ale odbicie.

RECYTATOR II

Sypki grzechot o ściany. Potem świst. Schyleni, przypadali głowami jak do dna — do ziemi. A ziarna kul jak nici czerwone wśród nocy Szyły wzburzoną ciemność. On zgarnął — na oczy sypiący — potok włosów i jeszcze raz nabił, i jak oporne zwierzę długo w dłoni dawał broń. Znów zatrzepotał skrzydłem ołowianym zerwany łańcuch strzałów. Potem granat w górę trysnął i raz na zawsze zamilczał w ciemności zmiażdżony bruk i bezruch czarnych ciał.

NARRATOR I

W marcu tego — czterdziestego trzeciego — roku, w jednym z niewielu utworów prozą, w opowiadaniu bez tytułu, odnajdujemy opis, który można uznać za wizję wydarzeń, jakie mieć będą miejsce za rok. Oto scena końcowa z opowiadania poety.

RECYTATOR III

Teraz, gdy najtrudniejsze było skończone, podniósł się, rozprostował krzyż i potarł go dłonią. Bał się jednak spojrzeć. Nie dowierzał sobie. Ruszyli z wolna w kierunku lasu, ciągnąc za sobą drut. Przylegli cicho na skraju, za kępą krzewów. Po chwili przyszedł ostatni posterunek:

— Melduję posłusznie, zapalnik odbezpieczony.

Marcin skinął na chłopców. Cofnęli się kilkanaście metrów w tył z bronią gotową do strzału.

Marcin leżał na mchu pokrytym zeschniętym igliwem.

W tej chwili zdawało mu się, że usłyszał gdzieś daleko, bardzo daleko jakby oddech czyjś. Oddech śpiącego człowieka. Jeden, drugi, trzeci. Potem jeszcze i jeszcze. Ktoś oddychał zupełnie z bliska.

Przeraźliwy świst przeciął gwałtownie nieruchome, ciepłe powietrze. W tej chwili Marcin ocknął się nagle. Usłyszał szybkie posapywanie parowozu i łoskot pędzącego pociągu. „Boże” — westchnął jeszcze.

Zobaczył tuż przed mostem iskry i białawy słup dymu rytmicznie podrygujący nad kominem lokomotywy.

Szarpnął drut.

Rozległa się ciężka, długa detonacja. Jednocześnie poczuł, że ktoś szarpie go za ubranie.

— Marcin, Marcin, wstawaj, Niemcy!

NARRATOR I

A po roku miał przeżyć to wszystko sam. W końcu kwietnia 1944 roku trzydziestoosobowa grupa Szarych Szeregów wyrusza na bojowe zadanie. Wśród nich Krzysztof — już nie pisanie go czeka, lecz ostre rzuty granatami. Akcję tę opíše nie on, lecz kolega-żołnierz.

NARRATOR II

Wśród ciemnej nocy, w całkowitej ciszy zbliżyliśmy się do toru. Szperacze przeszli na drugą stronę szlaku kolejowego. Szeptem wydawano rozkazy. Ubezpieczenia ruszyły na wyznaczone z góry stanowiska. Po chwili skradła się do toru grupa minerska z ładunkami wybuchowymi. Nasza grupka, odwód, w której był także Krzysztof, trzymała się w pobliżu Kołczana. Ja z Krzysztofem miałem najpierw rzucać granaty, a zadaniem Bacy, Pytka

I Walka było strzelać do pociągu po naszym powrocie. Krzysztof był spokojny i opanowany, nie widać było po nim zdenerwowania lub podniecenia, raczej robił wrażenie głęboko zamyślonego. Nareszcie usłyszeliśmy odgłos nadjeżdżającego pociągu [...] Przygotować granaty! Ze skraju lasu dostrzeżliśmy ciemne zarysy pędzącej pod pełną parą lokomotywy. — Schowaj głowę, bo ci urwie — usłyszałem ostrzegawczy głos Krzysztofa. Natychmiast przytuliłem się do niego. W następnej sekundzie wystrzelił przed lokomotywą snop ognia i potężny huk rozległ się po całej okolicy. Uniosłem głowę. Ogarnęło mnie przerażenie. Zakląłem: Psia nędza, nie udało się! Pociąg pędził nadal z tą samą szybkością. Jednak była to tylko chwila złudzenia. Rozległy się zgrzyty, piski i lokomotywa wraz z wagonami spadła z toru, rwąc siłą rozpędu podkłady, szyny, krzesząc smugi iskier z kamieni nasypu. Wreszcie zaryła się. Ponad ogólny łoskot znów rozległ się rozkaz Kołczana: — Z granatami naprzód!

Poderwaliśmy się do przodu. Uderzeniowe granaty-filipinki zapoczątkowały kanonadę podobną do ognia artylerii. Wybuchały w momencie uderzenia w szyby, w ściany wagonów. W chwilę później przez wybite okna posypały się na Niemców granaty z zapalnikami czasowymi. Po wykonaniu zadania zawróciliśmy biegiem w stronę lasu. Gdy mijaliśmy naszych kolegów z odwodu, ci otworzyli ogień. Pytek nawet za wcześnie, tak że seria przeleciała nad naszymi głowami. Na skraju zagajnika przystanąłem i rozejrzałem się. Na torowisku leżało ciemne cielsko pociągu, wewnątrz którego wybuchały jeszcze granaty, od lasu zaś biegły z lewej i prawej strony złocisto świecące pociski. Ponad huk karabinów maszynowych i innej broni rozległy się jęki i przekleństwa Niemców.

NARRATOR I

Powszedni dzień żołnierza. Ale przecież nie powszedni dzień poety. Nie powszedni? Może w innych krajach... Może wśród innych narodów...
10 dzień czerwca czterdziestego czwartego...

RECYTATOR I

Szliśmy we czterech z bronią gotową do strzału, w szyku ubezpieczonym. W każdej chwili z za każdego krzaka spodziewaliśmy się salwy z broni nieprzyjacielskiej w naszą stronę.

Po kilku minutach od wyjścia z „Leśnej bazy” natknęliśmy się niespodziewanie na rozproszoną grupę Niemców i „Kalmuków”, idących ostrożnie przesięką leśną. W chwili spostrzeżenia się wzajemnego oddaleni byli od nas o kilkaset metrów, coś wykrzykiwali po niemiecku. Rzuciliśmy się do ucieczki. Rozpoczęła się okropna strzelanina. Kule bryzgały ze wszystkich stron. Kora z drzew tylko pryskała, a odcięte kulami gałązki i liście spadały na ziemię. Wkrótce zorientowaliśmy się, że jesteśmy otoczeni. Niemcy obsadzili drogi i przesieki. Nie strzelaliśmy do nich, ponieważ nasza broń była skuteczna tylko na małą odległość. Ukryliśmy się w zaroślach, mocno przytulając do ziemi. Na przerwanie pierścienia niemieckiego nie mieliśmy sił. Swoje życie mogliśmy sprzedać drożej podpuszczając wrogów jak najbliższej naszych stanowisk. Wybawienie mogła przynieść tylko noc.

RECYTATOR II

Las nocą rośnie jak jezior poszum.
Droga kołysze we mchu, we mchu.
Ciężkie kolumny mroku się wznoszą.
Otchłanie puste z ciemności płoszą
Krzyk zły, wysoki jak ze snu.

A dołem połok ludzi i wozów
i broni chrzęst we mgle, we mgle.
Spod stóp jak morze wydęte grozą
nieujarzmiona piętrzy się ziemia
i głosy ciemne leżą w przestrzeniach
jak to, co czeka obce i złe.
Żołnierze smukli. Twarzyczki jasne...

[W chwili gdy recytator mówi ostatnie wersy drugiej zwrotki wiersza „Z lasu” oraz zaczyna trzecią zwrotkę — wchodzi cicho muzyka: piosenka Z. Koniecznego, śpiewa E. Demarczyk, z płyty XL 0318, strona B, pt.: „Wiersze Baczyńskiego”. Śpiew w pełnym brzmieniu od słów:

Las nocą rośnie. Otchłań otwiera
usta ogromne, chłonie i ssie.
To tak jak dziecko, kiedy umiera,
i tak jak ojciec, który żyć musi.
Przeszli, przypadli; dym tylko dusi
i krzyk wysoki we mgle, we mgle.]

NARRATOR II

Niewiele już zostało do powiedzenia. Po raz ostatni widziałem Go na kilka dni przed powstaniem, dokładnie 27 lipca [...] Tego właśnie dnia [...] na samym środku placu Wilsona, który wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj, plac Komuny Paryskiej, spotkałem Krzysztofa. Był w koszuli i bryczesach, w butach z cholewami, „oficerkach”, z których przedtem nieraz podśmiewał się, widząc je u różnych „okrutnych konspiratorów”, jak mówił. Biegł teraz skądś dokądś, bardzo zaaferowany.

Czy mi się zdaje, że powiedział coś o koncentracji w lasach kampinoskich? Czy mi się zdaje, że zobaczyłem w jego oczach cień niepewności? gorzki uśmiech człowieka mądrzejszego od swych uczynków?

RECYTATOR I

Ojcze, broń dźwigam pod kurtką,
po nocach ciemno — walczę...
Dzień czy noc — matko, ojcze — jeszcze ustroję
w trzaskawicach, palb, ja, żołnierz, poeta, czasu kocz.
Pójdę dalej — to od was mam: śmierci się nie boję,
dalej niosąc naręcza pragnień, jak spalonych róż.

[Po recytacji wiersza wchodzi cichy, w przerwach między poszczególnymi kwestiami w pełnym brzmieniu, podkład muzyczny: fragmenty „Koncertu warszawskiego Richarda Addinsella”. Muzyka trwa aż do zakończenia montażu, kończy się przed recytacją ostatniego wiersza].

NARRATOR I

Ani dla młodych, ani dla dorosłych nie wszystko — co wokół się dzieje — jest proste. Zapał walki, ofjarny patriotyzm, obfite daniny krwi — tego nie brak. Ale i nie brak wątpliwości o tym, czy w słusznym są one używane celu.

Nuty zwątpienia przebijają w poezji Baczyńskiego ostatnich lat okupacji.

RECYTATOR I

Jak obce miasta z głębin kopane,
popielejące ludzkie pokłady

na wznak leżące, stojące wzwyż,
nie wiedząc, czy my karty Iliady
rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie,
czy nam postawią, z liści chociaż,
nad grobem krzyż.

NARRATOR II

Nie jest to zwątpienie co do podjętego obowiązku żołnierskiego; ten spełnił poeta aż do tragicznego końca. Oznacza ono co innego: znak zapytania stawiany nad linią polityczną, którą przywódcy wojskowi i ideologowie cywilni nadawali niewątpliwemu patriotyzmowi młodzieży akowskiej. Młodzież ta była ideologicznie zróżnicowana. W miarę trwania okupacji miejsce Baczyńskiego daje się określić jako położone wśród tych, którzy nie przestali myśleć samodzielnie, którzy poddawali się bezkrytycznie nadanej im linii politycznej. Mówiąc generalnie — wypada bowiem powiedzieć, że poezja Baczyńskiego nie była bezpośrednio polityczną — jego miejsce było na przyczółku skierowanym na lewo.

RECYTATOR I

Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzucę pod wiatr jak granat,
piersi zgniecie czas czarną łapą;
bo to była życia nieśmiałość,
a odwaga — gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.

V. POWSTANIE I ŚMIERĆ

NARRATOR II

Dnia 1 sierpnia 1944 roku pchor. Krzysztof Baczyński otrzymał rozkaz stawienia się na ulicy Focha. Tam zaskoczył go wybuch powstania. Krzysztof zebrał wokół siebie grupkę chłopców i wraz z nimi zameldował się u dowódcy oddziału „Gozdawa”.

Tak więc chwila, na którą czekaliśmy tak długo, w końcu zaskoczyła nas. Nasze drużyny były w zupełnie innej części miasta. Najbardziej zmartwiony był Krzysztof. Martwił się, że wychodząc z domu nie pożegnał się z żoną, która pewnie niepokoi się o niego. Pocieszaliśmy go, że przecież jakiś oddział uwolni nas stąd.

RECYTATOR III

Okolo południa jesteśmy świadkami gwałtownej walki. Parę niemieckich czołgów pojawia się zza rogu i strzelając z dział usiłuje posunąć się zabarykadowaną ulicą. Przez lornetkę widzę wyraźnie, jak ich pociski rozrywają się na ścianach domów. Trafione barykady rozsypują się dookoła deszczem kamieni i belek. Hałas strzałów niknie w ogólnej kanonadzie, do której zdążyliśmy się już przyzwyczaić jak do czegoś codziennego. Widać, jak czołgi wspinają się ciężko na barykady i przechodzą je. Przeszły już pierwszą, drugą, najbliższy już przeszedł trzecią i toruje sobie drogę przez czwartą. Nagle z okien kamienic pojawiają się jakieś przedmioty i spadają na czołgi. Niektóre niosą na sobie drobną iskierkę płomienia, wszystkie rozpryskują się na pancierzach strugami ognia. Obrońców nie widać. Przejmujące wrażenie

robi ta oglądana przez nas z odległości niecałego kilometra walka maszyn z milczącymi kamienicami. Momentalnie ulica zapełnia się kłębamii dymu i wszystko ginie nam z oczu.

RECYTATOR IV

Dowiaduję się, że patrol sanitarny właśnie wyszedł z Pałacu Blanka, po jakiegoś rannego. Podążam za nimi. W narożnym pokoju pałacu, wysłanym pięknie czerwonym dywanem, zostałem sanitariuszki ładujące na nosze jakiegoś człowieka. Głowa zupełnie rozbita, nie można poznać, kto to.

Na pozycjach spotykam kolegów, którzy są zajęci wyczekiwaniem przy oknach na Niemców pojawiających się od czasu do czasu naprzeciwko, w Operze. Podobno Krzysztof rozwalili już kilku Niemców z myśliwskiego sztucera, który stanowił naszą zdobycz z Pałacu. Nie widzę go jednak nigdzie.

Wieczorem odbył się pogrzeb poległego w Pałacu Blanka. Na dziedzińcu wykopano dół i zeszło się kilkanaście osób. Przyniesiono ciało przykryte papierem. W momencie wkładania ciała do grobu spostrzegam w klapie kurtki małą odznakę „Agricoli” (Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych). W tej chwili przyjrzałem się baczniej ciału. Że też wcześniej nie zwróciłem uwagi: przecież to Krzysztof!

RECYTATOR I

Wołam cię, obcy człowieku,
co kości odkopiesz białe:
Kiedy wystygną już boje,
szkielet mój będzie miał w ręku
sztandar ojczyzny mojej.

NARRATOR II

Jak umierała pani Basia, o tym wszyscy wiedzą. Była to najbardziej wierna śmierć towarzyszkii i żony poety. W odległym od magistratu szpitalu odłamek pocisku czy też kawał szkła ze zdruzgotanej szyby zerwał jej część czaszki! Tętniący mózg zalała krew, straciła przytomność, jeszcze walczyła ze śmiercią. Śpieszono z pomocą. Nikt jednak nie mógł wyjąć z jej dłoni książki — tomii wierszy męża wydanych konspiracyjnie. Ścisłała w dłoni tę książkę i wiernie podążyła za nim tam, gdzie Wieczność powtarza jego wiersze wspólniej i dokładniej niż nasza krucha pamięć.

RECYTATOR III

Do palców przymarzły struny
z cienkiego krzyku roślin.
Tak się dorasta do trumny,
jakeśmy w czasie dorośli.
Stały rzeki ognia
ścięte krą purpurową;
po nocach sen jak pochodnia
straszy obciętą głową [...]
Każdy — kolumną jesteś,
na grobie pieśni własnych
zamarzły. Czegoż ty jeszcze?
To śmierć — to nie włosy blasku.
To soli kulki z nieba?
Czy lzy w krzemień twarzy tak wrosły?

Czy ziemia tak bólem dojrzeła,
jakeśmy w czasie dorodzi?

RECYTATOR IV

I przywołując obecnie z ciemnych czasów okupacji przelotnie ujrzaną postać tego pięknego, milczącego chłopca, czuję do niego gwałtowny, bezsensowny żal. Uczynił wielką krzywdę swej ojczyźnie umierając dla niej.

[Wchodzi muzyka: pierwsze zwrotki piosenki Z. Koniecznego, śpiewanej przez E. Demarczyk. Płyta — Muza, XL 0318, strona B „Wiersze Baczyńskiego”. W wypadku braku tego nagrania — recytacja:]

RECYTATOR II

Niebo złote ci otworzę,
w którym ciszy biała nieć
jak ogromny dźwięków orzech,
który pęknie, aby żyć
zielonymi listeczkami,
śpiewem jezior, zmierzchu graniem,
aż ukaże jądro mleczne
ptasi świt.

Jeno wyjmij mi z tych oczu
szkło bolesne — obraz dni,
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi.
Jeno odmień czas kaleki,
zakryj groby płaszczem rzeki,
zetrzyj z włosów pył bitewny,
tych lat gniewnych
czarny pył.

[Po końcowym wersie — nagle urwanie muzyki].

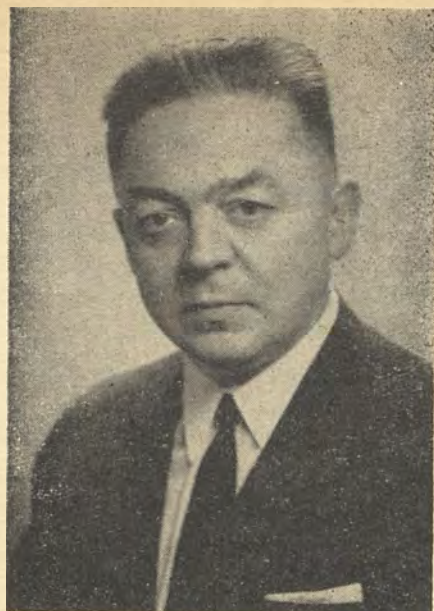
RECYTATOR I

Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę
i grzbiet jak pręt rozgrzany stygnie,
niech mi nie kładą gwiazd na skronie
i pomnik niech nie staje przy mnie.
Bo przecież trzeba znów pokochać.
Palce mam — każdy czarną lufą,
co zabić umie, — Teraz nimi
grać trzeba, i to grać do słuchu [...]
I wtedy, wtedy liść mi każdy
albo mi wróbel z nieba sfrunie
i jego głos — już głosem prawdy,
i poznam głos, poczuję: umiem.
I szmer ptaszęcy mi przypomni,
że znałem miłość, i obudzi
zdrętwiałe dłonie — jak lodygi,
i pocznę kwiaty, gwiazdy, ludzi,
i ziemię w morza szum przemienię,
i drzewa w zwierząt linie miękkie,
i wtedy spadnie mi na rękę
w pieśni odrosła — wierna ziemia.

BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA

O KLASIE ROBOTNICZEJ — Z PERSPEKTYWY

*Rozmowa z profesorem
Stanisławem Kalabińskim*



Stanisław Kalabiński urodził się 20 VIII 1923 roku w Łucku na Wołyniu. Do szkoły średniej uczęszczał w Warszawie: przed wojną do gimnazjum im. Stefana Batorego, podczas wojny na tajne komplety gimnazjum Władysława IV. W roku 1943 został przyjęty przez prof. Tadeusza Manteuffla na Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Studia przerwało powstanie warszawskie — Kalabiński brał w nim udział, a następnie, jak wielu powstańców, znalazł się w Niemczech w obozie dla jeńców wojennych. Po wyzwoleniu wrócił do Warszawy i w latach 1945—1948 kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim, jednocześnie pełniąc funkcję zastępcy asystenta, a po ukończeniu studiów — starszego asystenta w Instytucie Historycznym UW. Od roku 1949 do 1953 odbywa staż na Uniwersytecie w Leningradzie i tam się doktoryzuje. Od 1953 roku pracuje w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk jako kierownik Działu Historii Polski 1864—1918. W roku 1954 uzyskuje tytuł docenta, a w 1963 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym. Po reorganizacji Instytutu Historii prof. Kalabiński zostaje w r. 1969 kierownikiem Pracowni Dziejów Klasy Robotniczej w Polsce i w r. 1970 także kierownikiem Zakładu Nowożytnego Społeczeństwa i Państwa Polskiego.

*

— *Należy Pan do pokolenia historyków, których młodość przypadła na lata wojny. Ta bezpośrednia konfrontacja z ważnymi wydarzeniami historycznymi wpłynęła z pewnością w sposób istotny na horyzonty myślowe tego pokolenia...*

— *Może to była pouczająca „lekcja historii“, ale jakże ponura i tragiczna w skutkach. Gdy po wojnie urządzono spotkanie byłych uczniów gimnazjum im. Stefana Batorego, z naszej klasy przybyło na nie kilku; reszta nie żyła, zginęli przeważnie w powstaniu... Doprawdy lepiej się uczyć historii w inny sposób. To tylko z perspektywy lat wojna wyglądać może nawet „romantycznie“. W istocie smak walki, konspiracji, przeżywania się pod bokiem czyhających wokół Niemców na tajne wykłady — jest bardzo gorzki.*

— *Czy mógłby Pan opowiedzieć nam trochę o studiach na tajnym Uniwersytecie Warszawskim? Są to tak ważne i ciekawe sprawy.*

— W moich wspomnieniach z tamtych lat centralną postacią jest, zmarły niedawno, prof. Tadeusz Manteuffel — współorganizator tajnego Uniwersytetu Warszawskiego i dziekan Wydziału Historycznego. Najwyższego podziwu godne było poświęcenie Profesora, odwaga, wytrwałość, sumiennosc. On właśnie wdrażał nas w rzetelne traktowanie rzemiosła historycznego, uczył odpowiedzialności za podjętą pracę, uczył, że historia jest gałęzią humanistyki o szczególnie ważnej społecznej roli. Byłem pilnym słuchaczem wykładów prof. Manteuffla; odbywały się one przeważnie w prywatnych mieszkaniach, w niewielkich, ok. 10-osobowych grupach. Pamiętam, że jeden z takich wykładów miał odbyć się w mieszkaniu dr Jerzego Antoniewicza przy ulicy Grottgera. Tego dnia wyjątkowo trudno było dotrzeć do tego mieszkania: ulice dookoła były obstawione przez Niemców, nieopodal była łapanka. Wielu z nas w tych okolicznościach zrezygnowało z wykładu. Później okazało się, że prof. Manteuffel — mimo grożącego niebezpieczeństwa — na wykład przybył. Jak zwykle — z zadziwiającą punktualnością... Czym było tajne nauczanie w tamtych warunkach niech zilustruje następujący obrazek. Pewnego dnia szedłem ulicą z zeszytem z notatkami z wykładów prof. Manteuffla; miałem oddać ten zeszyt maszynistce, aby przepisała w kilku egzemplarzach cenne notatki, które służyć miały także innym kolegom. Nagle zostałem zatrzymany i wciągnięty do policyjnego wozu. Wóz zmierzał na słynną aleję Szucha. Gdyby znaleziono przy mnie — oficjalnie uczniu szkoły budowlanej — zeszyt z uniwersyteckimi notatkami z historii mógłbym nie wyjść żywy z tej opresji. Udało mi się jednak „pozbyć“ notatek; ukryłem je w samochodzie. Po przesłuchaniu („zwykle“ hitlerowskie przesłuchanie: grzeczna rozmowa i na przemian walenie kolbą w głowę) zostałem na szczęście wypuszczony... Gdy opowiedziałem tę historię prof. Manteufflowi, aby wynagrodzić stratę tych cennych dla mnie notatek, ofiarował mi maszynopis swoich wykładów. Atmosfera napięcia i nieustannego zagrożenia to jednak tylko jeden aspekt tajnego nauczania. Drugi to doprawdy, aż w zadziwiający sposób normalny rytm pracy: wykłady, ćwiczenia (m. in. odbywały się zajęcia w archiwum z prof. Jadwigą Karwasińską), egzaminy, zdobywanie stopni naukowych.

— *Był to jednak — jak myślę — najciekawszy okres w dziejach Uniwersytetu Warszawskiego?*

— W roku 1945 rozpoczął się nowy okres, nie mniej ciekawy choć zupełnie inny. Mile wspominam swoje lata studenckie po wyzwoleniu. Były to lata 1945—1948, lata niezwyklego ożywienia w środowisku studenckim. Na uniwersytecie działały wówczas liczne organizacje polityczne: ZWM, „Wici“, ZNMS... Trwały gorące dyskusje dotyczące istoty i wagi przemian, które zachodziły w Polsce, dotyczące przyszłego kształtu państwa polskiego. Walczono o kierownictwo i wpływy w Bratniaku i kołach naukowych. Ja też oczywiście zaangażowałem się politycznie, działałem w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, byłem także przewodniczącym Koła Historyków UW. W tym czasie moje zainteresowania historyczne — z początku wielostronne — uległy sprecyzowaniu: postanowiłem zająć się najnowszą historią Polski. Seminarium poświęcone zagadnieniom polityczno-społecznym najnowszej historii Polski prowadził prof. Stefan Kieniewicz i pod jego kierunkiem napisałem pracę magisterską.

— *Jaki był temat tej pracy?*

— Organizacja Bojowa PPS w latach 1905—1907.

— *I to był początek Pana zainteresowań przelomowym i pasjonującym rokiem 1905, zainteresowań uwieńczonych opracowaniem syntezy rewolucji 1905—1907 na ziemiach polskich, nagrodzonej ostatnio przez „Politykę”¹.*

— Czytelnik otrzymujący gotowy produkt: książkę historyczną o charakterze syntetycznym, nie zdaje sobie często sprawy ile pracy należało włożyć, aby książka ta powstała. Niezbędne było „przeoranie się” przez niezliczone „metry bieżące” źródeł, stworzenie „warsztatu”. Trzeba było także opracować szereg zagadnień szczegółowych. Dopiero stworzenie takiej „mozaiki” różnych zagadnień pozwoliło na ukazanie całego obrazu.

— *Właśnie tworzeniem „warsztatu” było, jak sędzę, podjęcie edycji źródeł dotyczących lat 1905—1907?*

— Wydałem kilka tomów tych źródeł. Opracowałem dwa istotne zagadnienia: pierwsze dotyczyło walki caratu i klas posiadających z rewolucją (w tomie „Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907 w Królestwie Polskim”), drugie — walk chłopów w rewolucji (wspólnie z prof. F. Tychem; trzy tomy dokumentów nagrodzone w roku 1962 przez „Politykę”).

— *Z prac monograficznych należy przede wszystkim wymienić książkę „Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905—1907”.*

— Była to moja praca doktorska. Poza nią na temat lat 1905—1907 napisałem szereg artykułów (większość z prof. Tychem).

— *Rok 1905 to tylko jeden z podjętych przez Pana tematów. Drugim — jak wiemy — są dzieje klasy robotniczej. Niedawno duże zainteresowanie wzbudziły redagowane przez Pana tomy Studiów Historycznych zatytułowane „Polska klasa robotnicza”.*

— Zainteresowanie to związane jest z ogromną wagą tego tematu. O roli klasy robotniczej i jej znaczeniu powiedziano już wiele, może nawet zbyt dużo, tak, że okrągłe zdania stawały się wytartymi komunami oderwanymi od ich rzeczywistej treści, ale przecież choćby niedawne wydarzenia w Polsce pokazały, że w stwierdzeniach tych nie było przesady. Badania historyczne nad klasą robotniczą powinny stworzyć perspektywę z której spojrzeć będzie można na klasę robotniczą dzisiaj, a także jutro.

— *Jako kierownik Pracowni Dziejów Polskiej Klasy Robotniczej w Instytucie Historii PAN prowadzi Pan i koordynuje badania nad historią tej klasy. Jak dalece są one zaawansowane?*

— Niestety badania te wciąż są rozproszone i fragmentaryczne. Stwarzamy dopiero program badań nad historią klasy robotniczej. Oczywiście prowadzić on ma do opracowania syntezy dziejów klasy robotniczej od początku jej powstania do czasów jak najbliższych. Istotna dla opracowania syntezy jest — jak zwykle — publikacja źródeł. Pracochłonne dzieło wydawania „Źródeł do dziejów klasy robotniczej” rozpoczęła prof. Natalia Gąsiorowska. Od tomu III redaguję to wydawnictwo. Obok publi-

¹ Mowa o książce pt. „Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905—1907 na ziemiach polskich” napisanej wspólnie z Feliksem Tychem. Rozmowę z prof. Tychem zamieściliśmy w numerze 7 naszego pisma.

kacji źródeł ważna jest także publikacja częściowych opracowań monograficznych. Właśnie takie zadanie mają wydawane przez PWN Studia Historyczne pt. „Polska klasa robotnicza“. Ukazały się już dwa tomy tych studiów, trzeci jest w produkcji, a czwarty — przygotowaliśmy do druku.

— *Kiedy więc można się spodziewać opracowania syntezy dziejów klasy robotniczej?*

— Trudno jest określić ostateczny termin. W tym roku oddany ma być do druku I tom obejmujący okres od przełomu XVIII/XIX wieku do lat 50-ych—70-ych XIX wieku. Nad kolejnymi tomami podejmujemy już prace.

— *Obok prac organizatorskich i redaktorskich prowadzi Pan własne badania nad dziejami klasy robotniczej. Opublikował już Pan (głównie w „Rocznikach Białostockich“) szereg artykułów dotyczących dziejów przemysłu i klasy robotniczej okręgu białostockiego.*

— Są one przygotowaniem do zwartej syntezy dotyczącej rozwoju przemysłu i klasy robotniczej w okręgu białostockim w latach 1807—1914. Na podstawie tego okręgu, można prześledzić proces ukształtowania się klasy robotniczej, a także zbadać jej oblicze polityczne (bardzo to ciekawy problem właśnie tam gdyż okręg białostocki zróżnicowany narodowościowo był terenem działania najrozmaitszych partii robotniczych nie tylko polskich, lecz także rosyjskich, białoruskich i żydowskich).

— *Jakie jeszcze ma Pan plany pisarskie?*

— Są jeszcze dwa większe tematy, o których aktualnie myślę. Jeden z nich dotyczy historii polityczno-dyplomatycznej. Zebrałem w archiwach paryskich sporą dokumentację na podstawie której napisać zamierzam książkę „Francja — Rosja a kwestia Polska“ obejmującą okres od początku XX wieku do roku 1918. Drugi — to historia polskiego ruchu robotniczego. Wspólnie z profesorem Tychem zamierzamy napisać książkę popularnonaukową na ten temat.

— *Mówił już nam o tym prof. Tychem. Wiemy, że ma to być książka wzorowana od strony metody popularyzacji na „Czwartym powstaniu...“ Dobry to pomysł, gdyż ciekawe książki historyczne przeznaczone dla szerokiego rzesz czytelników zainteresowanych najnowszą historią są bardzo potrzebne. Nie mniej niż rzetelne prace naukowe w oparciu o które powstają.*

BIBLIOGRAFIA

I. Monografie, prace popularnonaukowe.

Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905—1907. Wwa 1955 PWN, ss. 479.

Chłopi polscy w rewolucji 1905. Wwa 1957 WP, ss. 68 (z F. Tychem).

Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905—1907 na ziemiach polskich.

Wwa 1969 WP, ss. 443 (z F. Tychem).

II. Redakcja i opracowanie źródeł.

Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907. Dokumenty i materiały.

Wwa 1956 PWN, ss. 790.

Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907 t. I Wwa 1958, ss. 1130;

t. II Wwa 1960, ss. 1001; t. III i IV (indeksy) Wwa 1961, ss. 852 i 186, PWN.

Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich, t. III cz. 1 Wwa 1968, ss. 599; t. III cz. 2 Wwa 1970, ss. 852; t. III cz. 4 Wwa 1969, ss. 1044, PWN.

Polska klasa robotnicza. Studia historyczne t. I Wwa 1970, ss. 412; t. II Wwa 1971, PWN.

BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA
KSIĄŻKI W LIPSKU — IBA*(Korespondencja własna „Poradnika
Bibliotekarza”)*

iba (Internationale Buchkunst-Ausstellung) to największa światowa wystawa „sztuki książki”. Organizowana jest ona w Lipsku co sześć lat, od roku 1959. Lokalizacja wystawy prezentującej międzynarodowy dorobek sztuki edytorskiej właśnie w Lipsku nie jest przypadkowa. Lipsk jest prawdziwym „miastem książki”, sławnym nie tylko z jednej z najwspanialszych w świecie bibliotek — Deutsche Bücherei. Tu mieści się szereg wydawnictw dysponujących doskonałym zapleczem poligraficznym: w licznych średnich i wyższych zakładach naukowych kształcą się przyszli wydawcy, projektanci książek, drukarze, księgarze i bibliotekarze. Stare tradycje wydawnicze Lipska sprawiły, że właśnie tu po raz pierwszy w roku 1914 zorganizowano światową wystawę książki.

Wystawa tegoroczna, która trwała od 29 maja do 4 lipca, przerosła swymi rozmiarami wszystkie poprzednie. Nic dziwnego — zorganizowana przecież została w przededniu Międzynarodowego Roku Książki.

Główną treścią wystawy były ekspozycje narodowe 61 państw. Na ekspozycjach tych pokazano najlepsze książki wydane po roku 1965. Książki te ocenione były przez międzynarodowe jury, któremu przewodniczył rektor Wyższej Szkoły Grafiki i Sztuki Książki w Lipsku prof. Albert Kapr. W jury uczestniczyli także Polacy: prof. Julian Pałka z ASP¹ w Warszawie i red. Roman Tomaszewski² — czołowy

polски znawca problemów literatury. Obok głównego konkursu na najpiękniejszą książkę, ogłoszono na lipskiej iba szereg konkursów specjalnych, przede wszystkim na ilustrację do literatury pięknej i konkurs na układy typograficzne. Do konkursów specjalnych należały także: konkurs na album fotografii poświęcony człowiekowi współczesnemu i jego środowisku, konkurs na piękne muzykalia oraz na książkę dziecięcą. Przyznano ogółem 26 złotych medali, 82 — srebrne, 146 — brązowych i 181 wyróżnień honorowych oraz 16 odznaczeń za najpiękniejsze wydawnictwa muzyczne. Specjalnie wyróżniono: honorową nagrodą Ministra Kultury NRD — książkę czeską „O putování na mesic” uznaną za najlepszą popularnonaukową książkę dziecięcą (wyd. przez Państwowe Wydawnictwo Literatury Dziecięcej w Pradze), honorową nagrodą Nadburmistrza Lipska — Wietnam Południowy za postęp w produkcji książki w warunkach agresji imperialistycznej, nagrodą Stowarzyszenia Księgarzy NRD za wybitne osiągnięcie edytorskie przy reprodukcji książki — „Atlas des Grossen Kurfürsten” (Edition Leipzig), nagrodą Związku Wydawców i Księgarzy NRD za najlepsze układy typograficzne — grafika polskiego Leona Urbąńskiego (głównie za opracowanie książki „Samocho- dy od A do Z” przeznaczonej dla Wydawnictwa Komunikacji i Łączności), specjalną nagrodą jury — włoskie wydawnictwo Edizione Officine Bodoni z Werony za opracowanie typograficzne

¹ Patrz wywiad w „Poradniku Bibliotekarza” 1970 nr 7—8 s. 218.

² „Poradnik Bibliotekarza” 1971 nr 5 s. 163.

pracy kardynała Pietro Bembo z XVI w. o Etnie.

Spośród odznaczonych wydawnictw różnych krajów na uwagę zasługują przede wszystkim nagrodzone złotymi medalami: wielotomowa biblioteka literatury światowej (wyd. Chudożestwiennaja Literatura, Moskwa), rumuńska monografia artysty malarza Andreescu (wyd. Meridiane, Bukareszt), książka włoska „Il Dante di Guttuso” (wyd. Mondadori, Mediolan), brytyjskie wydanie dzieł Szekspira przez Penguin Press (Londyn) oraz kanadyjski „Economic Atlas of Ontario” (wyd. University of Toronto Press).

Wydawnictwa polskie na tegorocznej iba wypadły dobrze. Świadczy o tym zdobycie dwóch medali złotych, siedmiu srebrnych, siedmiu brązowych, szesnastu wyróżnień i trzech nagród za najpiękniejsze muzykalia. Taki wynik konkursu uznać można za poważny sukces naszych edytorów i grafików. Obok wspomnianej już specjalnej nagrody dla Leona Urbańskiego odznaczono złotymi medalami: album „Dawna polska rzeźba ludowa”, którego układ graficzny opracował prof. Andrzej Rudziński (wyd. Auriga) oraz projekt ilustracji Janusza Stanemego do książki Bolesława Leśmiana „Przygody Sinbada Żeglarza”. Srebrne medale przyznano albumowi „Skandynawia romańska” (wyd. Arkady), tece „Polonia typographica”... t. VII (wyd. Ossolineum), zapisowi nutowemu „Pacji według św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego (Państwowe Wydawnictwo Muzyczne), w konkursie książki dziecięcej „Czarodziejskiemu młynowi” Aliny i Jerzego Afanasjewów z ilustracjami Teresy Wilbik (wyd. „Ruch”), w konkursie typografów Jerzemu Jaworskiemu za opracowanie książki „Narodziny dróg żelaznych” (Wydawnictwo Komunikacji i Łączności), w konkursie ilustracji Janowi Młodożeńcowi za ilustrację do „Poskromienia złośnicy” Szekspira oraz Ryszardowi Strjcowi za ilustrację do „Don Kichota” Cervantesa.

Urozmaiceniem iba były liczne ekspozycje dodatkowe. Zorganizowano specjalne wystawy poświęcone Włodzimierzowi Leninowi i Albrechtowi Dürerowi. Na wystawie poświęconej Dürerowi zgromadzone zostały z różnych bibliotek i muzeów ilustracje książkowe Dürera i jego uczniów. W 500 rocznicę urodzin pioniera grafiki książkowej — autora cyklu ilustracji do „Apokalipsy” — zadedykowano jemu specjalną wystawę, stanowiącą przegląd grafiki książkowej od 1945 roku, zatytułowaną „Figura”. Na wystawie tej znalazły się m.in. prace M. Chagalla i P. Picassa. Z grafików polskich eksponowali fragmenty swojego dorobku: Roman Opałko, Zenon Januszewski, Andrzej Pietsch. Andrzej Nowacki i Marta Kremer. Poza „Figurą” interesująca była wystawa konserwacji zabytkowych książek, wystawa światowego współczesnego exlibrisu i wystawa literatury drukarskiej — pokłósie międzynarodowego konkursu RWPG (z marca 1971).

Do ciekawostek iba należała prezentacja dwóch niezwykłych książek: najmniejszej książki świata (o wymiarach 3 mm × 2,5 mm) oraz największej książki świata (o wymiarach 1,70 × 2,10 m i wadze 125 kg). Najmniejsza książka to praca prof. Egona Pruggmaera „Bilder ABC” wydana niedawno przez Edition Leipzig. Jest ona wymownym świadectwem niezwykłej precyzji sztuki edytorskiej (klisze miały tu format 2 mm × 2 mm!). Budzi podziw także robota introligatorska: miniaturowa książeczka jest bowiem pięknie oprawiona w skórę.

Największa książka to „Atlas Wielkich Książąt” pochodzący z XVII wieku. Osiągnięciem Edition Leipzig była mistrzowska reprodukcja tego dzieła w technice światłodrukowej. Facsimile atlasu otrzymało, poza odznaczeniem na iba, złoty medal na wiosennych Targach Lipskich.

Ogólnie iba-1971 do której motto stanowiły słowa Henryka Mamna — „Książki dnia dzisiejszego to czyny jutra”, należała do ważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym ostatniego okresu. Dla wydawców stała się wyśmienitym polem obserwacji pozwalającym

uchwycić zasadnicze tendencje myśli edytorskiej na świecie; dla „artystów książki” — typografów i grafików stanowiła rozległe pole inspiracji; dla miłośników książki była źródłem tej przyjemności, którą daje obcowanie z książką piękną.



O dynamice współczesnej warszawianistyki świadczy wymownie duża ilość tytułów ukazujących się każdego roku i nie słabnące zainteresowanie nimi czytelników. Dokonując, wzorem ubiegłych lat przeglądu warszawianów za minione dwa i pół roku (lata 1969, 1970 i pierwsza połowa 1971 r.) trzeba było z konieczności przeprowadzić dużą selekcję. Pominięto więc liczne wznowienia i szereg pozycji beletrystycznych, koncentrując się przede wszystkim na wydawnictwach o charakterze popularnonaukowym, najbogatszych w treści poznawcze. I tym razem nie dajemy też notek recenzyjnych o książkach związanych tematycznie z okresem 1939—45 (II wojna światowa, okupacja), które stanowią odrębne zagadnienie. Sygnalizujemy natomiast, iż wydano ich sporo, żeby wymienić dla przykładu choćby kilka bardzo interesujących, jak Bogdana Hillebrandta „Młodzież Warszawy w walce z hitlerowskim okupantem” (WP 1970), Leona Wanata „Apel więźniów Pawiaka” (KiW 1969), Lesława M. Bartelskiego „Mokotów 1944” (MON 1971) — wnikliwy obraz Mokotowa podczas okupacji i powstania, poprzedzony krótkim ry-

A. B.

KSIĄŻKI O WARSZAWIE

*Wybór wydawnictw
z lat 1969—1971 **

sem historycznym dzielnicy. Osobną grupę stanowią pamiętniki, wśród których znalazły się wspomnienia znanego poety Mirona Białoszewskiego „Pamiętnik z powstania warszawskiego” (PIW 1970), „Miałem wtedy 14 lat” Jerzego Filipowicza (PAX 1969), „W baonie Odwet” Janusza Kozłowskiego (Czytelnik 1970), „Ochota 1944” Józefa K. Wroniszewskiego (MON 1970), „Na barykadach, w kanałach i gruzach Czerniakowa” Ryszarda Czugajewskiego (PAX 1970), „W Batalionie Robotniczym” Wita Gavraka (MON 1971) i inne.

HISTORIA — OŚWIATA — KULTURA — SZTUKA

BERDECKA ANNA, TURNAU IRENA. **Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia.** Wwa 1969 PIW, s. 343, ilustr., zł 80.—

O Warszawie okresu Oświecenia pisano już dużo, zajmując się przede wszystkim architekturą, sztuką, teatrem, spuścizną literacką, wielkimi wydarzeniami politycznymi i reformatorskimi. Autorki książki przyjęły nieco inną zasadę, koncentrując się na kulturze materialnej Warszawy tamtych lat, kształtującej codzienne życie jej oby-

* Omówienie warszawianów z lat poprzednich patrz: „Poradnik Bibliotekarza” nr 3 z 1960 r., nr nr 11/12 z lat 1962, 1964, 1966 i 1968.

wateli. „Sądzimy — piszą — że zapoznanie się z zabudową i organizacją życia miejskiego, jego komunikacją, wyposażeniem wewnątrz, ubiorami i pożywieniem, rzemiosłem i handlem, ułatwi zrozumienie funkcjonowania innych instytucji — wychowawczych, naukowych, administracyjnych czy leczniczych. Na tym szerokim tle starano się ukazać dzień świąteczny mieszkańców, ich wypoczynek w gronie rodziny, zabawy i uroczystości, wreszcie zaś najważniejsze wydarzenia polityczne rzutuujące na życie warszawskiej ulicy”. Powstała książka bogata w treści, ciekawa zwłaszcza dla czytelników interesujących się historią kultury.

BARTCZAKOWA ALDONA. Jakub Fontana. Architekt warszawski XVIII w. Wwa 1970 PWN, s. 350, tabl. 2, ilustr., opr. płóc., zł 90.—

JAROSZEWSKI TADEUSZ STEFAN. Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu. Wyd. 2 popr. i poszerz. Wwa 1970, PWN, s. 334, tabl. 1, ilustr. opr. płóc., zł 90.—

Dwie pierwsze z zainicjowanych przez PWN serii monografii architektów polskich, poświęcone zostały architektom swoją działalnością ściśle związanym z Warszawą. Fontana, Włoch z pochodzenia (syn Józefa, również wybitnego architekta, który działał w Polsce w I poł. XVIII w.), zyskał tytuł pierwszego architekta króla i Rzeczypospolitej. Wśród jego licznych realizacji obejmujących kościoły, pałace, szpitale i in., znalazły się gmachy Collegium Nobilium i szpitala Dzieciątka Jezus. Po 1763 r. pracował wyłącznie dla Stanisława Augusta na Zamku Królewskim. „Był jednym z najwybitniejszych architektów działających w Polsce XVIII w. W jego twórczości ścierały się wpływy późnego baroku i wczesnego klasycyzmu; w dziejach architektury polskiej był prekursorem rodzimego nurtu nazywanego niekiedy stanisławowskim”.

Christian Aigner, jeden z najbardziej twórczych architektów polskiego klasycyzmu, rozpoczął działalność w czasach panowania Stanisława Augusta, po

czym kontynuował ją w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Kongresowym w bardzo szerokim zakresie, obejmującym budowlę sakralną i gmachy miejskie (m. in. w W-wie Obserwatorium Astronomiczne, kościół św. Aleksandra, przebudowa kościoła św. Anny, przebudowa pałacu Radziwiłłów), pałace wiejskie poza Warszawą. W 1 części książki autor charakteryzuje typ twórczości Aignera, aby na tym tle dać dokładny przegląd jego dzieł. — Obie publikacje, przygotowane z wielką starannością, zaopatrzone w indeksy i aneksy, są ważnym ogniwem w opracowaniu dziejów architektury polskiej.

SROCZYŃSKA KRYSTYNA. Zygmunt Vogel, rysownik gabinetowy Stanisława Augusta. Wrocław 1969, Ossolineum, s. 245, tabl. 101, mapa, opr. płóc., zł 100.—

Zygmunt Vogel (1764—1826) był jednym z czołowych artystów polskich przełomu XVIII/XIX w., którego twórczość malarska ma znaczenie nie tylko artystyczne, ale i dokumentalne dla historii architektury i kultury polskiej. Obejmuje ona widoki Warszawy, rezydencji podwarszawskich oraz cykl „ważniejszych pamiątek narodowych” — nazwany tak przez artystę. W omawianej książce, którą wydano w pięknej albumowej formie, po raz pierwszy zgromadzono cały dostępny materiał ikonograficzny i bibliograficzny dotyczący spuścizny artystycznej Zygmunta Vogla.

JANCZEWSKI HENRYK. Warszawa. Geneza i rozwój inżynierii miejskiej. Wwa 1971, Arkady, s. 524, ilustr., mapy, opr. płóc., zł 150.—

Po raz pierwszy w sposób zbiorczy został tu omówiony rozwój urządzeń inżynieryjnych na terenie Warszawy, pokazany w ich aspekcie historycznym i przydatności technicznej. Autor czerpał z własnych długoletnich doświadczeń zawodowych oraz wykorzystał liczne rękopisy. Praca przydatna przede wszystkim dla urbanistów i pracowników inżynieryjno-technicznych, powinna się znaleźć w bibliotekach naukowych.

KOMAR JULIAN. **Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860—1861.** Wwa 1970, PWN, s. 225, zł 30.—

W budzeniu uczuć patriotycznych i w moralnym przygotowywaniu społeczeństwa do walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe doniosłą rolę odegrały manifestacje religijno-patriotyczne, które odbiły się szerokim echem nie tylko we wszystkich trzech zaborach, ale również za granicą. Autor relacjonuje szczegółowo przebieg manifestacji i ich wagę dla ogólnego biegu wydarzeń w kraju.

KOSACKA DANIELA. **Północna Warszawa w XVIII wieku.** Wwa 1970 PWN, s. 190, mapy, ilustr., zł 42.—

Oparta na archiwalnych materiałach praca naukowa poświęcona kształtowaniu się i urbanizowaniu północnego przedmieścia tzw. „Nowej Warszawy” (obszar na zachód od Wisły, na północ od Nowego Miasta, sięgający do rejonu dzisiejszego placu Inwalidów). Autorka przedstawia historię tego obszaru, warunki fizjograficzne, gospodarcze, budownictwo, ludność. Tekst wzbogacają indeksy, skorowidze, ilustracje i mapy.

KRÓL STANISŁAW. **Cytadela Warszawska. X Pawilon — carskie więzienie polityczne. 1833—1856.** Wwa 1969, KiW, s. 309, tabl. 16, opr. płóc., zł 50.—

W X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej utworzono jedyne w Królestwie Polskim więzienie polityczne. Działała tu znana z bezwzględności Stała Komisja Śledcza. W latach 1833—1905 przewinięły się przez cele X Pawilonu tysiące polskich patriotów, na których padł chociaż cień podejrzenia o antycarską działalność. Obecnie zorganizowano tu muzeum, którego zbiory w wymowny sposób dają świadectwo mechanizmowi carskiej akcji terrorystycznej, a ze strony polskiej — nieugiętemu duchowi oporu. Książka Stefana Króla, jednego z organizatorów i kierowników Muzeum X Pawilonu, daje gruntowną analizę działania Komisji Śledczej, funkcjonowania więzienia śledcze-

go oraz charakterystykę ważniejszych spraw politycznych i osób więzionych w X Pawilonie w 1833—1856. Publikacja bogato ilustrowana.

KRÓL ALEKSANDER. **Zamek Królewski w Warszawie. Od końca XIII wieku do końca roku 1944.** Konsultacja nauk. S. Lorentz. Red. nauk., oprac. aneksu i indeksów: A. Rottermund. Wwa 1969, PIW, s. 248, ilustr., zł 80.— Wyd. 2. Wwa 1971 PIW, s. 260 + wkł. [Apel Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie], ilustr., zł 80.—

Recenzja z książki, patrz „Poradnik Bibliotekarza”, nr 8/10 1971.

ŁOSSOWSKA-ZAPOROWSKA IRENA. **„Korespondent Warszawski” w latach 1792—1796.** (Zarys monograficzny). Wwa 1969, PWN, s. 271, zł 36.—

Zarys monograficzny zawierający wnikliwą charakterystykę pisma, jego profilu politycznego, postaci redaktorów i głównych współpracowników. Do publikacji tej sięgną historycy, zwłaszcza historycy prasy.

MATERNICKI JERZY. **Warszawskie środowisko historyczne. 1832—1869.** Wwa 1970, PWN, s. 312, ilustr., zł 45.—

Na monografię składają się rozprawy: — o warszawskich historykach okresu międzypowstaniowego (W.A. Maciejowski, J. Bartoszewicz, F.M. Sobieszczański, A. Przeździecki, J. T. Lubomirski, F. Skarbek, K. W. Wójcicki); — o studium historycznym działającym przez siedem lat w Szkole Głównej Warszawskiej. Zamierzeniem autora było wykazanie, wbrew utartym opiniom, samodzielnej pozycji warszawskiego środowiska historycznego w okresie międzypowstaniowym. Dla udokumentowania tej tezy musiał on niejednokrotnie wykraczać poza tematykę ściśle historyczną, dzięki czemu praca stanowi dość szeroko potraktowany rys dziejów oświaty tego okresu.

Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr Stanisława Lorentza. Wwa 1969 PWN, s. 513, ilustr., zł 120.—

Zbiorowa publikacja kilkunastu autorów (wśród nich znajdują się najwybitniejsi naukowcy polscy i zagraniczni), obejmuje artykuły poświęcone problemowi sztuki polskiej i muzealnictwa, składające się na Księgę Pamiątkową dedykowaną prof. Stanisławowi Lorentzowi — wybitnemu muzealnikowi, dyrektorowi Muzeum Narodowego w Warszawie, człowiekowi od lat z tym miastem najściślej związanemu — w 70 rocznicę jego urodzin.

SZENIC STANISŁAW. Ani triumf ani zgon. Wwa 1969, MON, s. 424, ilustr., zł 27.—

Obraz powstania listopadowego, odтворzony na podstawie pamiętników, wspomnień i artykułów prasowych sprzed 100 lat. Rozpoczynając od ataku na Bełweder w dniu 29 listopada, autor ukazuje trudny splot warunków politycznych i na tym tle rysuje bohaterstwo powstańców i patriotyzm ludu Warszawy. Indeks nazwisk. Wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych. — Dla szerokiego kręgu czytelników.

SZWANKOWSKI EUGENIUSZ. Ulice i place Warszawy. Wyd. 2 uzup. i popr. Wwa 1970, PWN, s. 297, ilustr., zł 88.—

Drugie wydanie publikacji o ulicach i placach Warszawy, bogato ilustrowanej, opracowanej w formie słownika. Ze względu na objętość tomu, trzeba było przeprowadzić ogromną selekcję materiału, ograniczając się do omówienia ulic i placów o najdawniejszej i najciekawszej historii, przy czym w wielu przypadkach było to również uwarunkowane zasobem istniejących materiałów. Autor przedstawia kształtowanie się „biegu” ulic, ich zabudowę i zagospodarowanie, pisze o związanych z nimi instytucjach, placówkach i ludziach. Książka o podstawowej wartości dla wszystkich warszawianistów.

TERLECKI WŁADYSŁAW. Mennica Warszawska. 1765—1965. Wrocław 1970 Ossolineum, s. 287, ilustr., zł 55.— (Pol. Tow. Archeologiczne).

Autor, wybitny numizmatyk, b. pracownik Mennicy (w 1946/1947 r. dyrektor), objął monografią całokształt jej

istnienia od założenia w 1765 r. do czasów współczesnych. Poszczególne etapy dziejów Mennicy są ściśle związane z biegiem ważnych wydarzeń politycznych w kraju (epoka stanisławowska, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie itd.). Działalność Mennicy została potraktowana bardzo szeroko: omówiono technologię produkcji, maszyny, urządzenia warsztatowe, budynki menniczne, wyniki pracy w formie monet i medali, sylwetki ludzi z tą placówką związanych (wykaz pracowników Mennicy Warszawskiej w latach 1766—1939). Obszerny wstęp autora wprowadza w problematykę książki.

WALLIS ALEKSANDER. Warszawa i przestrzenny układ kultury. Wwa 1969 PWN, s. 277, zł 35.—

Autor uwydatnia rolę Warszawy w tworzeniu się i upowszechnianiu różnych procesów kulturalnych, popierając swoje tezy licznymi analizami (liczebności środowiska naukowego i artystycznego, ilości wydawanych tytułów, premier, miejsca w programach radio-telewizyjnych itp.). Oczywiście priorytet Warszawy związany z jej stołeczną funkcją, ma również swoje ujemne strony, jak np. trudna droga twórców do „wybicia się”, kompleks prowincji w innych ośrodkach. Autor wskazuje, iż są to problemy ogromnie istotne dla planowania ogólnokrajowej geografii kulturalnej w przyszłości.

Warszawa. Socjologiczne problemy stolicy i aglomeracji. Red. S. Nowakowski. Wwa 1969 KiW, s. 410, ilustr., opr. płóc., zł 45.— (Zakład Socjologii Miasta. Instytut Socjologii i Filozofii PAN).

Tom obejmuje 16 rozpraw zgrupowanych w rozdziałach: Rozwój ośrodka wielkomiejskiego; Oblicze społeczne dzisiejszej Warszawy; Problemy życia społecznego; Zaspokojenie podstawowych potrzeb; Strefa wpływów ośrodka wielkomiejskiego. — Każda rozprawa poprzedzona jest wstępem sięgającym w przeszłość, często w XIX wiek. Na takim tle dobitniej zarysowują się przemiany i problemy socjologiczne towarzyszące aktualnej strukturze społecznej. Praca ma charakter naukowy.

Warszawa. Rozwój miasta w Polsce Ludowej. Autorzy: M. CIECHOCINSKA i in. Red. Ryszard KOŁODZIEJCZYK. Wwa 1970, PWN, s. 426, mapy, ilustr., zł 60.—

W syntetyczny sposób ukazana ogólna charakterystyka miasta, zarys dziejów, odbudowa i rozwój gospodarki miejskiej, osiągnięcia i potrzeby naukowe, kulturalne, społeczne oraz ogólny plan perspektywiczny do 1985 r.

Warszawa na tle dużych miast świata. — Główny Urząd Statystyczny Wwa 1969, s. 429, mapy, zł 25.—

Pierwsza tego rodzaju publikacja GUS, pomyślana głównie jako pomoc dla statystyków, urbanistów, ekonomistów i fachowców innych specjalności interesujących się problematyką dużych miast. Składa się z części analityczno-opisowej, tabelarycznej (dane statystyczne dla stolic i miast liczących ponad 100 tys. ludności, niektórych krajów socjalistycznych oraz podstawowe dane dla analogicznych stolic i miast innych krajów) oraz z analizy graficznej miast. Objęto analizą wszystkie dziedziny życia miasta — gęstość zaludnienia, ilość izb mieszkalnych, stan zatrudnienia, komunikację, placówki służby zdrowia itp.

Dzieje Pragi. Wwa 1970 PWN, s. 506, ilustr., opr. płóc., zł 70.—

Żoliborz wczoraj, dziś, jutro. Wwa 1970, KiW, s. 354, ilustr., zł 60.—

Obie publikacje zawierają referaty, komunikaty i głosy w dyskusji z sesji popularnonaukowych zorganizowanych w tych dzielnicach z inicjatywy KW PZPR i komitetów dzielnicowych. Materiały te dają zarysy dziejów każdej dzielnicy, wskazują na rolę w organizmie miejskim, podkreślają zasługi ludzi, tradycje znanych instytucji, zakładów pracy, placówek społecznych. Przy publikowaniu materiałów w wydaniu książkowym kierowano się myślą, iż „dotrą one do szerokich rzesz miłośników Warszawy, nauczycieli, działaczy społecznych, młodzieży, aby stać się materiałem poznawczym i wychowaw-

czym integrującym mieszkańców stolicy”.

*

W popularyzowaniu dziejów stolicy ważną rolę spełniają wydawnictwa serijne. Ich systematyczne ukazywanie się, szeroki zasięg tematyczny oraz wytwarzający się u czytelników nawyk kompletowania książek określonego cyklu prowadzą do stałego pogłębiania wiadomości i budzenia nowych zainteresowań. Do wysoko cenionych publikacji tego typu, w znaczący sposób wypełniających lukę w udostępnieniu wiedzy o przeszłości Warszawy (do czasu opracowania jej historii, nad którą pracują naukowcy z Pracowni Dziejów Warszawy Instytutu Historii PAN) są **Studia Warszawskie** wydawane przez tenże Instytut Historii nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Zawierają one fragmenty prac naukowych, artykuły, szkice, referaty itp. o bardzo szerokim zasięgu tematycznym — dotyczące ekonomiki, problemów politycznych, struktury ludności, nauki, oświaty, kultury, wszystkiego czym żyje organizm wielkiego miasta w różnych okresach swojej historii. Dotychczas wydane tomy „Studiów” obejmują wiek XIX i XX. Ich popularność jest bardzo duża — korzystają z nich wszyscy, którzy interesując się przyszłością Warszawy szukają źródeł na wysokim poziomie naukowym. W serii „Studiów” ukazały się dotychczas tomy:

Warszawa popowstaniowa. 1864—1918. Z. 1 — 1968; Z. 2 — 1969 (kontynuacja wydanych wcześniej dwóch zeszytów „Warszawy popowstaniowej”).

Warszawa XIX wieku. 1795—1918. Z. 1 — 1970.

Warszawa II Rzeczypospolitej. 1918—1939. Z. 1 — 1969; Z. 2 — 1970.

Warszawa stolica Polski Ludowej. Z. 1 — 1970 (artykuły dotyczące m. in. dyskusji o odbudowie Warszawy toczącej się w okresie 1945—1946, początków odbudowy, opinii rzeczoznawców zagranicznych o Planie Generalnym War-

szawy, o warszawskich muzeach i teatrach).

Warszawa lat wojny i okupacji. 1939—1944. Z. 1 — 1971 (artykuły o roli Warszawy w przygotowaniu i rozszerzaniu działań partyzanckich GL i AL, o handlu w okupowanej Warszawie, o polskiej samopomocy społecznej, o szkolnictwie i tajnej oświacie, o nauczaniu w getcie warszawskim).

W przygotowaniu znajdują się tomy: Warszawa XVIII w. — Z. 1; Warszawa XIX w. — Z. 2; Warszawa II Rzeczypospolitej — Z. 3; Warszawa lat wojny i okupacji — Z. 2; Warszawa stolica Polski Ludowej — Z. 2.

✽

Roczniki Warszawskie — ukazują się od 1960 r. z inicjatywy Archiwum Państwowego m. st. Warszawy i woj. warszawskiego, nakładem PIW. Mają układ stały (z latami wzbogacany), który obejmuje część artykułową, Miscellanea (opracowania i noty z różnych dziedzin wiedzy varsavianistycznej), recenzje, bibliografię literatury varsavianistycznej, nekrologia, roczną kronikę ważniejszych wydarzeń warszawskich z ich dziennymi datami.

Rocznik Warszawski VIII (s. 455, zł 70.—) ukazał się ze znacznym opóźnieniem — druk ukończono w 1971 r. W jego części artykułowej czytelnik znajdzie m. in. rozprawy A. Króla — o Pałacu pod Blachą, M. Kwiatkowskiego — o dziejach Królikarni, J.M. Michałowskiego o Janie Piotrze Norblinie i o szkole Rycerskiej, prof. J. Kulczyckiej Saloni — o związkach Henryka Sienkiewicza z Warszawą. — **Rocznik IX** (s. 528, zł 80.—) wydany w 1969 r. przynosi w części artykułowej m. in. opracowaną przez M. Kwiatkowskiego historię Powązek, „Karty z dziejów Targówka” J. Bergera, dokonaną przez A. Lipowskiego analizę rynku pracy w Warszawie w 1945—49 r., a w Miscellaneach obszerne relacje o zbiorach varsavianistycznych w Leningradzie, w Dreźnie i o tzw. Tekach Przyborowskiego.

Zabytki Warszawy — wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe se-

ria monografijek napisanych przejrzyście, popularnie i bogato ilustrowanych poświęcona jest znanym warszawskim zabytkom (budowle, pomniki) — ich historii, losom wojennym i powojennej rekonstrukcji, wydarzeniom, które się w nich rozgrywały, ludziom z ich dziejami związanym, architekturze, zbiorom dzieł sztuki. Seria to bardzo w dziedzinie popularyzacji pożyteczna, przeznaczona dla najszerszego kręgu odbiorców.

W 1970 r. ukazały się tomiki: KOTKOWSKA-BAREJA HANNA. **Pomnik Chopina** (s. 71, zł 14); — LORENTZ STANISŁAW. **Natolin** (s. 79, zł 15); — ROTTERMUND ANDRZEJ. **Pałac Błękitny** (Konsultacja nauk. S. Lorentz; s. 77, zł 15).

W 1971 r.: KWIATKOWSKI MAREK. **Królikarnia** (s. 87, zł 15); — BARTCZAKOWA ALDONA. **Collegium Nobilium** s. 84, zł 18); — JAROSZEWSKI TADEUSZ STEFAN. **Pałac Lubomirskich** (s. 59, zł 12); — MIELESZKO JADWIGA. **Pałac Czapskich** (s. 77, zł 15).

✽

„Biblioteka Wiedzy o Warszawie” wydawana z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, wzbogaciła się o trzy nowe pozycje dobrze służące popularyzowaniu dziejów miasta, w oparciu o najnowsze osiągnięcia naukowe. Są to: wydane przez JANUSZA DURKO wspomnienia robotników warszawskich z przełomu XIX i XX w. pt. **W pracy i w walce**. (Wwa 1970, s. 220, tabl. 14, zł 30) — zaczerpnięte w przeważającej części z archiwum ojca autora zbioru — Jana Durko, działacza socjalistycznego, zamordowanego w 1943 r. przez hitlerowców na Majdanku. — Książka ANDRZEJA ZAHORSKIEGO **Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta** (Wwa 1970, s. 248, tabl. 20, zł 30.—), obejmująca wydarzenia od wojny północnej i czasów saskiego nierządu, poprzez reformy i odbudowę za Stanisława Augusta, po Targowicę i powstanie kościuszkowskie, w ich aspekcie politycznym, gospodar-

czym i kulturalnym oraz praca prof. JANINY KULCZYCKIEJ **SALONI Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892** (Wwa 1970, s. 272, tabl. 16, zł 30.—), poświęcona okresowi pozytywizmu. Autorka kreśli szeroką panoramę życia literackiego ówczesnej Warszawy, zajmuje się działalnością instytucji naukowych, rolą prasy i ruchu wydawniczego, akcją odczytów, salonami literackimi — wszystkimi formami wypowiedziania się i kształtowania polskiego życia umysłowego w warunkach powstaniowego terroru.

KERSTEN ADAM. **Warszawa kazimierzowska. 1648—1668. Miasto, ludzie, polityka.** (Indeks zestawił autor). Wwa 1971 PIW, s. 351, tabl. 16, ilustr., zł 35.— (Tow. Miłośników Historii w Warszawie).

Książka poświęcona XVIII-wiecznej Warszawie traktuje o jej dziejach w okresie najazdów szwedzkich. Autor, znany historyk, omawia wygląd ówczesnej stolicy, życie mieszkańców, ich zajęcia, ubiory, poziom i styl życia, na tle wydarzeń polityczno-historycznych. Nota bibliograficzna, ilustracje, indeks osób.

O parę cennych tytułów wzbogaciła się również w omawianych latach PIW-owska „Biblioteka Syrenki”. Pod jej znakiem wydane zostały książki:

KONARSKI KAZIMIERZ (przy współpracy Stanisława Konarskiego). **Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie.** Wwa 1970, s. 673, ilustr., zł 100.—

Kompedium wiedzy o Warszawie epoki renesansu, baroku i oświecenia, oparte na rozległych studiach i materiałach archiwalnych, głównie warszawskich i drezdeńskich. W 19 rozdziałach autor przedstawia rozwój terytorialny, gospodarkę i administrację miasta, skład ludności, jej zajęcia i sposób życia związany z rolą Warszawy jako centrum politycznego, przemiany oświatowe, kulturalne, obyczajowe. Książka zaopatrzona jest w indeksy — nazwisk i topograficzny, w obszerne przypisy i aneksy obejmujące ważne

dla tego okresu dokumenty. Autor, prof. Uniwersytetu Warszawskiego w okresie I wojny światowej, b. dyr. Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, jest autorem licznych publikacji z zakresu historii i archiwistyki oraz książek dla młodzieży.

ZALESKI ANTONI. **Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ.** Opr. Ryszard Kolodziejczyk. Wwa 1971, s. 614, ilustr., zł 50.—

Pod fikcyjnym mianem Baronowej XYZ w fikcyjnych listach do przyjaciółki, chroniąc się w ten sposób przed ingerencją carskiej cenzury, znany warszawski dziennikarz przedstawił życie społeczno-kulturalne Warszawy lat 1863—1887. Książka wznowiona po raz pierwszy od czasu jej wydania w 1889 roku zawiera ogromny materiał informacyjny o życiu społeczno-politycznym i kulturalno-obyczajowym Warszawy, przekazany przez naocznego świadka wydarzeń. Niektóre sady autora w świetle dzisiejszych badań naukowych mylne lub nieprecyzyjne znalazły sprostowanie i komentarz we wstępie i przypisach R. Kolodziejczyka.

Walka o dobra kultury. Warszawa 1939—1945. Księga zbiorowa pod red. Stanisława Lorentza. Wwa 1970. T. 1., s. 580, t. 2 s. 650; zł 200.—

Wielkiej wartości dokumentalnej zbiór wspomnień organizatorów i uczestników akcji ratowania dóbr kultury w okupowanej Warszawie, spisanych przez jej uczestników, czołowych przedstawicieli polskiej kultury i nauki. Recenzja w „Poradniku Bibliotekarza” 1971 r., nr 8—10.

Wydany w „Bibliotece Syrenki” tomik wspomnień Wiecha omawiamy w dziale literatury pięknej.

POWIEŚĆ — POEZJA —
— WSPOMNIENIA — FELIETONY

DĄBROWSKA MARIA. **Pielgrzymka do Warszawy.** Wwa 1970, Czytelnik, s. 56, zł 20.—

Bibliofilskie wydanie jednego

z pierwszych powojennych opowiadań znakomitej pisarki, którego treścią są przeżycia warszawiaków związane z powrotem do zrujnowanego miasta. Piękne ilustracje Tadeusza Kulisiewicza.

DUNINÓWNA HELENA. **Warszawskie nowinki. 1815—1900.** Wwa 1970 Czytelnik, s. 403, tabl. 20, zł 32. —

Dobrze czytelnikom znana autorka (1888—1971) publikacji pamiętnikarskich i monograficznych, wśród których varsavianistyka zajmuje czołowe miejsce, daje przegląd życia stolicy w ciągu niemal całego stulecia. Wachlarz poruszanych zagadnień jest bardzo szeroki, obejmuje zagadnienia w dziedzinie rozwoju społecznego i politycznego, wydarzenia kulturalne, kontakty towarzyskie itp. Głównym źródłem zebranych w książce „nowinek” jest ówczesna prasa i bogate własne wspomnienia autorki, opowiedziane w sposób żywy i bezpośredni.

GOMULICKI JULIUSZ WIKTOR. **Cztery wieki poezji o Warszawie.** Antologia. Wybrał oraz wstępem i przypisami opatrzył... Tekst i bibliografię oprac. A. Biernacki. Wwa 1970, PIW, s. 361, zł 40.—

Antologia zawiera 150 utworów pióra 91 poetów, przy czym znalazło się w niej wiele wierszy mało dotychczas znanych i spopularyzowanych. W ich układzie chronologicznym cezurę stanowią wielkie zrywy narodowe: insurrekcja kościuszkowska, powstania 1830 i 1863 r., I i II wojna światowa. Całość tak ułożonych materiałów obrazuje i przybliża historię miasta, podkreślając ciągłość jego tradycji kulturalnych. W problematykę warszawskiej poezji wprowadza wstęp wytrawnego varsavianisty i edytora J. W. Gomulickiego. Publikację wydano na 25 rocznicę wyzwolenia Warszawy.

GRZENIEWSKI LUDWIK BOHDAN. **Szkice warszawskie.** Wwa 1970, Czytelnik, s. 155, zł 10.—

Na książkę składają się szkice literackie, budowane na motywach warszawskich i podwarszawskich, pisane

w latach 1957—68. „Nie są to studia varsavianistyczne ani artykuły — pisze autor — chociaż w części drugiej przypominam teksty, które wynikły z edytorstwa dotyczącego przeszłości miasta (...). Mam przekonanie, iż książkę czytać można w różnych przekrojach: ludzie, sprawy i miejsca odchodzą, by wrócić w tym samym szkicu lub gdzie indziej”. Pisze więc m. in. Grzeniewski o twórcach związanych z Warszawą okresu międzywojennego i okupacji (Czechowicz, Trzebiński, Gajcy), wraca do czasów „Lalki” Prusa i w niezrównany sposób oddaje atmosferę XIX-wiecznego miasta. W części drugiej znalazły się recenzje i refleksje autora na temat prac varsavianistycznych.

KOZIKOWSKI EDWARD. **Od Prusa do Gojawiczyńskiej.** Wwa 1970. LSW, s. 346, ilustr., opr. płóc., zł 38.—

Dwadzieścia szkiców o ludziach pióra — pisarzach i poetach — łączących formę szkicu biograficznego z relacją pamiętnikarską. Bohaterami opowieści Kozikowskiego są m. in. Bolesław Prus, Benedykt Hertz, Karol Irzykowski, Wacław Rogowicz, Pola Gojawiczyńska. Autor, sekretarz Zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich w latach 1920—39; podaje też wiele ciekawych wiadomości dotyczących powstania i początków działalności pierwszych organizacji literatów i dziennikarzy oraz prasy literackiej okresu międzywojennego.

KRASIŃSKI EDWARD. **Teatr Jaracza (Ateneum 1928—1939).** Wwa 1970, PIW, s. 314, tabl. 21, opr. płóc., zł 40.—

Popularna monografia słynnego teatru mieszczącego się na Powiślu, w latach kiedy jego dyrektorem był Stefan Jaracz. Jest to pierwsza udokumentowana próba pokazania „dnia codziennego” tego teatru, którego rola i śmiałe tendencje społeczne stanowią osobną kartę w dziejach naszego życia kulturalnego. Tekst uzupełniony jest repertuarem teatru w omawianym okresie, indeksem nazwisk i sztuk.

LORENTOWICZ JAN. **Teatry stolicy i inne artykuły.** Wybór i wstęp A. Bier-

nacki. Wwa 1969 WAiF, s. 209, tabl. 1, zł 35.—

Lorentowicz (1868—1940), krytyk literacki i teatralny, publicysta, wydawca, tłumacz, brał żywy udział w życiu kulturalnym stolicy, był m. in. organizatorem i dyrektorem Warszawskiej Szkoły Dramatycznej (1916—22), teatrów miejskich, Teatru Narodowego (1926—28), wydał szereg publikacji, wśród nich 5-tomowy zbiór recenzji teatralnych „Dwadzieścia lat teatru”. Obecny zbiór, wydany prawie w 100-lecie urodzin Lorentowicza, prezentuje jego artykuły o różnych zagadnieniach teatru i o wielkich aktorach, wybrane z czasopism trudno na ogół przeciętnemu czytelnikowi dostępnych. Jest rzeczą uderzającą, iż mimo upływu czasu poglądy i opinie Lorentowicza zachowały świeżość i aktualność, niektóre jego postulaty są obecnie realizowane, inne na realizację jeszcze czekają.

O zespole Reduty. 1919—1939. Wspomnienia. Wwa 1970. Czytelnik, s. 418, tabl. 13, opr. płóc., zł 50.—

Tom wspomnień aktorów, reżyserów, pisarzy, uczonych, ludzi w różny sposób związanych ze słynnym Instytutem Reduty (1919—39), obejmujący niemal cały okres działalności tego zespołu teatralnego założonego i kierowanego przez Juliusza Osterwę. Piszą o Reducie m. in. Leon Schiller, Stefan Jaracz, Irena Adwentowicz-Grywińska, Tadeusz Byrski, prof. Stefan Srebrny, Iwo Gall, Jerzy Zawieyski. Wszystkie trzy książki z dziedziny teatru warte są polecenia czytelnikom interesującym się sprawami kultury, jako lektura wartościowa i bardzo interesująca.

KRUSZEWSKI JAN. Przed pół wiekiem w stolicy. Gawędy. Wwa 1969. LSW, s. 277, ilustr., zł 20.—

Opowiadania o najbardziej znanych i charakterystycznych postaciach, o ulubionych rozrywkach warszawiaków, o życiu stolicy w początkach naszego stulecia i w okresie wojennym, o bardzo urozmaiconej tematyce („Na starej Pradze”, „Humor w królestwie Mel-

pomeny”, „Karnawałowe zabawy”, „W starych handelkach i in.). Rodowód tej książki napisanej lekko i z humorem tak wyjaśnia autor: „Tytuł moich wspomnień wynika z dwóch aspektów: z sentymentu do mego rodzinnego miasta i z respektu dla tygodnika „Stolica”, w którym ukazywały się przez kilkanaście lat moje felietony”.

PACHO ALEKSANDER. Narodziny lekarza. Wwa 1970. Iskry, s. 285, zł 18.— (seria „Autentyki”).

Autor — dyrektor szpitala na Bielanach — studiował i pracował w Warszawie. Podczas okupacji działał m. in. w szpitalu polowym przy ul. Hożej. Po wyzwoleniu czynny przy odbudowie stołecznej służby zdrowia, kierował początkowo szpitalnictwem, a później całą służbą zdrowia. Jego losy osobiste łączą się ściśle z dobrymi i złymi losami miasta. Utrwalając je miał przed oczami jeszcze inny cel: „Zamierzeniem moim było — pisze — także przedstawić naszych wychowawców i nauczycieli, a zwłaszcza ich trud, który nas więcej niż ukształtował, bo w decydującej mierze stworzył”. Swoją książkę dedykował nauczycielom, wykładowcom i pracownikom Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1931—37.

PRUS BOLESŁAW. Kroniki. T. 19, 1969, s. 487; t. 20 1970, s. 513. Oprac. Zygmunta Szwejkowski. Teksty kronik kolecjonowała i przygotowała do druku I. Orlewiczowa. Indeksy zestawiała L. Michalska. Wwa PIW (z prac Inst. Badań Literackich PAN).

Tom 19 obejmuje „Kroniki tygodniowe” Prusa drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1907 i 1908 r., t. 20 — „Kroniki” z lat 1909—1911. Tomem tym zamknięta została pierwsza pełna krytyczna edycja **Kronik**, rozpoczęta przez PIW w 1956 r. „Kroniki” są oczywiście tylko częścią publicystycznej spuścizny wielkiego pisarza, ale częścią największą, wciąż imponującą czytelnikom ogromem zainteresowań, pracowitością,

spozrzegawczością i niezwykłą jasnością sądów ich autora.

SŁOMCZYŃSKI ADAM. *W warszawskim Arsenale.* Wwa 1971 Czytelnik, s. 410, zł 26.—

Adam Słomczyński od lat przedwojennych związany był z Archiwum w Warszawie, toteż we wspomnieniach swoich koncentruje się na mieszczących się w Warszawskim Arsenale archiwalnych zbiorach miejskich i na losach związanych z nimi ludzi w czasach wojny i w pierwszym okresie po wyzwoleniu. W latach wojny każda niemal placówka w której pracowali Polacy była równocześnie miejscem pracy konspiracyjnej. Podobnie działo się w Arsenale, który od 1940 r. zaczął służyć jako składnica tajnych materiałów. W książce znajdują też odbicie niektóre okupacyjne wydarzenia spoza kręgu archiwalnego, jak np. opis akcji odbicia więźniów pod Arsenalem lub doświadczeń z sierpnia 1944 r. Ostatni rozdział książki poświęcony jest wspomnieniom z pierwszych lat po wyzwoleniu, m. in. początkom działalności Muzeum Historycznego m. Warszawy, którego autor książki był organizatorem i pierwszym dyrektorem.

SZANCER JAN MARCIN. *Curriculum vitae. Wspomnienia.* Ilustr. autor. Wwa. 1969 Czytelnik, s. 298, zł 30.—

Wspomnienia znanego malarza, grafika, ilustratora książek dziecięcych (ur. 1902) — doprowadzone do 1945 r. Autor pisze o dzieciństwie i młodości, o studiach w krakowskiej ASP, o pracy w teatrach warszawskich jako scenograf i dekorator, o środowisku teatralnym, artystycznym i literackim z którym łączy go praca zawodowa i więzy osobistej przyjaźni. Jest to niezmiernie ciekawe „curriculum vitae”, opowiedziane z humorem i wprowadzające w klimat artystycznej Warszawy.

WIECH (WIECHECKI STEFAN). *Piąte przez dziesiąte. Wspomnienia warszawskie.* Ilustr., Jerzy Zaruba. Wwa 1970 PIW, s. 157, zł 20.— (Biblioteka Syrenki).

Twórczość Wiecha zrodziła się z klimatu Warszawy i sama odcisnęła na nim swój ślad widoczny w języku i w postaciach, które nabrały już znaczenia swoistych symboli. Bohaterami tej książki nie są jednak jak zazwyczaj pan Piecyk, Gienia i Walery Wątróbka, ale sam Wiech który opowiada wesoło o swoim życiu, nie krępując się ścisłym zachowywaniem chronologii. Dużo miejsca zajmują reminiscencje z dzieciństwa, młodzieńcze związki z teatrem, pierwsze próby dziennikarskie, zabawne scenki podpatrzone na sali sądowej i na Kercelaku. Jest też w książce Warszawa lat okupacji i powstania, są wspomnienia bliskie — powojenne. Jednym słowem wszystkiego po trochu, bo inaczej w jednym tomie pomieścić tego nie sposób, chociaż czytelnik żałuje, że — tylko tyle.

Dla Ciebie Warszawa. Dokumenty. Proza artystyczna. Poezja. Pieśni. Propozycje sceniczne. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Wwa 1969, zł 38.—

Tomik przygotowany z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Warszawy, będzie służyć przy obchodach rocznic warszawskich. Materiały dotyczą obrony Warszawy w 1939 r., okupacji, walki konspiracyjnej, wyzwolenia i pierwszych lat odbudowy. Zamieszczono propozycje montażu estradowych, obszerne wybory prozy i poezji, piosenek i tekstów dokumentalnych, które mogą być wykorzystywane w zespołach lub indywidualnie na wieczorach estradowych, podczas występów recytatorskich itp. Uzupełnieniem tego zbiorku są wydane wcześniej tomiki CPRA: „Póki my żyjemy” (1969) — zeszyt repertuaru na obchody 30 rocznicy września 1939 r., „Nad Wisłą jest miasto” (1965) — poetycka relacja historii Warszawy i „Warszawskie natchnienie” (1969) — zeszyt wierszy polskich poetów o Warszawie, przygotowany przez T. Łepkowską.

**ALBUMY — KRONIKA
WARSZAWY**

Kilka ciekawych i starannie wydanych albumów utrwala przeszłość War-

szawcy daleką i bliską, a także jej dzień dzisiejszy. Impulsem do opracowania **Warszawy międzywojennej** DOBRO-SŁAWA KOBIELSKIEGO (WAG 1969, s. 185, zł 98.—) było powodzenie czytelnicze cyklu „Warszawa międzywojenna w fotografii” publikowanego w 1963 roku w tygodniku „Stolica”. W wydaniu albumowym rzecz została znacznie wzbogacona i opatrzona obszernym komentarzem słownym. Tegoż autora **Warszawa z lotu ptaka** (Interpress 1971, s. 128, zł 80.—) ukazuje Warszawę lat 30-tych, czasu II wojny światowej i współczesną, do której zdjęcia robiono z pokładu helikoptera. Interpress jest również wydawcą albumu **Warszawiacy** (1970, s. 123, zł 80.—) ze zdjęciami EDWARDA FALKOWSKIEGO i słowem wiążącym OLGIERDA BUDREWICZA, poświęconego warszawiakom wracającym do zrujnowanej stolicy, aby w zupełnie specyficznych pionierskich warunkach zaczynać w niej nowe życie i albumu **Warszawa. O zburzeniu i odbudowie**. ADOLFA CIBOROWSKIEGO (wyd 2 1969, s. 326, mapy, zł 160.—). W tej publikacji archiwalne zdjęcia, plany, reprodukcje ważnych dokumentów układają się w opowieść o historii miasta skonstruowaną z dużym poczuciem ważności przedstawionej sprawy. Album **Warszawa 1945—1970** (SiT 1970, s. 250, zł 170.—), według scenariusza ZBIGNIEWA GRZYBOWSKIEGO i LESZKA WYSZNACKIEGO, wydany w okazałej szacie graficznej, poświęcony jest przemianom gospodarczym, społecznym i kulturalnym jakie dokonały się w minionym 25-leciu. Tekst polski podano też w wersjach: angielskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Dzieje Starówki i jej najciekawsze zabytki przypomina album LUCJANA ŚWIĘCKIEGO, ze słowem wstępnym O. BUDREWICZA **Warszawskie Stare Miasto** (SiT 1971, tabl. 36, zł 40.—), a XIX-wieczne budynki Warszawy, które przetrwały do dziś **Pożegnania warszawskie** (Arkady 1971, s. 202, zł 75.—), na które składają się zdjęcia MARIANA STĘPNIA do wyboru felietonów pod tymże tytułem, dru-

kowanych w „Życiu Warszawy”. Dwa albumiki z serii „Poznaj Warszawę” wydawanej przez tygodnik „Stolica” nakładem Krajowego Wydawn. Czasopism RSW „PRASA” prezentują **Mokotów** (1969 r., s. 166) i **Żoliborz** (1970 r., s. 178) w przekroju historycznym. Zopatrzono są w planiki, mapki oraz w informator adresów ważniejszych instytucji i placówek użyteczności publicznej. — Swoisty charakter ma **Dywan warszawski z dawnych kronik wątku przez Antoniego Uniechowskiego utkany** (WAG 1969, s. 144, zł 95.—), w którym rysunki Uniechowskiego z wdziękiem przypominają o dawnej Warszawie, jej obyczajach i modzie, a towarzyszą im — wybrane przez D. Kobielskiego — teksty z XVIII i XIX-wiecznych pamiętników oraz **Sto lat na Nowym Świecie** (SiT 1969, zł 80), monografia słynnej cukierniczej firmy A. Blikle, ozdobiona rysunkami Feliksa Topolskiego. Teksty napisali: O. Budrewicz, J. Hryniewiecki, St. Lorentz, A. Nowicki, L. Sempoliński, J. Waldorff i Wiech.

Kronika Warszawy, kwartalnik wydawany przez PWN, pod redakcją naczelną Henryka Korotyńskiego. — Pierwszy numer „Kroniki” ukazał się w styczniu 1970 r., w związku z 25 rocznicą wyzwolenia Warszawy. Redakcja spreycyzowała wówczas swoje długofalowe plany stwierdzając, iż będzie to wydawnictwo popularnonaukowe informujące możliwie szeroko o współczesnym życiu miasta i jego niedawnej przeszłości, na którego łamach odbywać się będzie wymiana poglądów na temat aktualnych potrzeb stolicy i perspektyw jej rozwoju: „Zamierzamy podejmować szeroko problematykę Warszawy współczesnej: sprawy przemysłu, gospodarki komunalnej i budownictwa, oświaty, nauki i kultury, życia politycznego i społecznego, ale również sięgać do historii miasta, szczególnie do jej dziejów w ostatnim pięćdziesięcioleciu i dwudziestopięcioleciu”. Podstawowym działem pisma są artykuły naukowe

i publicystyczne, materiały wspomnieniowe i pamiętnikarskie. Ponadto w każdym numerze: obszerny dział recenzyjny, kwartalna kronika wydarzeń, sprawozdania (z ważniejszych sesji, seminariów, sympozjów), bieżąca bibliografia warsawianów oraz wkładka statystyczna ilustrująca różne problemy miasta i jego dzielnic. Dotychczas uka-

zało się 7 numerów „Kroniki” (cena numeru 20 zł), w których — mimo trudności materiałowych — redakcja konsekwentnie swoje plany realizuje. Łącznie ze „Studiami Warszawskimi” jest „Kronika” dla każdego warsawianisty podstawowym źródłem naukowo zweryfikowanych wiadomości o Warszawie wczoraj, dziś i jutro.

IZABELLA STACHELSKA

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd kwartalny

Z nowych zbiorów wierszyków dla dzieci warto wymienić dwa: STANISŁAWA PAGACZEWSKIEGO **Bzdurki dla córki** (Kraków 1971 Wyd. Lit., zł 28.—) i TADEUSZA KUBIAKA **Wiersze na dzień dobry** (Wwa 1971 N. Ks., zł 13.—). Obie książeczki zawierają wierszyki łatwe, bezpretensjonalne (Pagaczewskiego żartobliwe, Kubiaka poetyczne, dźwięczne), obie są kolorowo ilustrowane, w twardych okładkach. Poziom I, dział N.

Z prozy dla najmłodszych nie można pominąć opracowanego dla dzieci przez NATHANIELA HAWTHORNE starożytnego mitu **Midas, złoty król** (Wwa, 1971 N. Ks., zł 12.—), w tłumaczeniu Krystyny Tarnowskiej. Jest to lektura szkolna dla klasy II. Poziom I, dział N. Również prozą napisane są trzy następne pozycje dla najmłodszych: FERENSA MÓRA **W pałacu marabutów** (Wwa 1971 N. Ks., zł 17.—) — tłumaczona z węgierskiego przez Camillę Mondral żartobliwa bajeczka, PIOTRA WOJCIECHOWSKIEGO **Lew koloru marchewki** (Wwa 1971 „Ruch”, zł 12.—) — zabawne opowiadanko realistyczno-fantastyczne, oryginalnie ilustrowane rysunkami rodziny Kilianów i fotografiami J. Popłońskiego, oraz MIRY LOBE **Mirek i Morka** (Wwa 1971 N. Ks., zł 17.—) — tłumaczone z niemieckiego przez Marię Kurecką opowiadanie o chłopczyku

z Domu Dziecka, który dzięki przyjaźni z psiakiem „zdobył” sobie rodziców. Wszystkie te pozycje — poziom I, dział N.

Książka MAGDY LEI **Kot pięćokrotny** (Wwa 1971 „Ruch”, zł 24.—) napisana jest w formie opowiadania 7-letniego chłopczyka o piwnicznej kotce, która przychodziła do niego na mleko i dorsza i która urodziła u niego 4 kocięta, o tym jak je karmiła i uczyła porządku i jak je wreszcie rozdano, gdy podrosły. Chociaż narratorem jest malec, książka stosowna jest raczej dla nieco starszych dzieci, z uwagi na styl odbiegający od tradycyjnej formy opowiadania dla najmłodszych. Dobra lektura „uświadamiająca” dla dzieci, zwłaszcza miejskich. Książka napisana jest dobrze, wywołuje w czytelniku pozytywne emocje, budząc życzliwość dla zwierząt. Ilustracje kolorowe, okładka twarda, druk wyraźny, duży, poziom II, dział O.

Księga szósta popularnego komiksu H. J. CHMIELEWSKIEGO pt.: **Tytus, Romek i A'Tomek** (Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 18.—) poświęcona jest sportowi. Jest — jak i poprzednie — zabawna, dowcipna i nie pozbawiona pewnych wartości poznawczo-wychowawczych, mimo komiksowej formy. Poziom II, dział O.

Nowa książka ADAMA BAHDAJA **O piracie Rum-Barbari i o czymś jeszcze** (Wwa 1971 „Ruch”, zł 19.—) to ładnie i bardzo starannie wydana, zabawna historyjka o niezwykłych przygodach, które zdarzyły się pewnemu chłopcu we śnie. Poziom II, dział O lub B.

Księżycowe sny ALINY AFANAS-JEW (Wwa 1971 „Ruch”, zł 12.—) to realistyczno-fantastyczna historyjka, rodzaj nowoczesnej baśni, ciekawie napisana i zabawna, oryginalnie ilustrowana przez Rechowicza. Poziom II, dział B.

Książka **Nad wiślaną wodą** (Wwa 1971 N. Ks., zł 50.—) to pierwsze wydanie nowego wyboru utworów JANINY PORAZIŃSKIEJ, publikowanych poprzednio w innych zbiorach, w innym układzie („Pśotki i śmieszki”, „Kopciuszek”, „Kacperek”, „Jaś i Kasia”, „Trzy gadulki”). Wszystkie utwory — wierszowane. Poziom trudności — rozmaity, od I do III, zaliczymy więc książkę do poziomu II. Okładka twarda, ilustracje kolorowe Rychlickiego. Dział O, ewentualnie B.

Druga książka PORAZIŃSKIEJ to wydanie 2 poprawione **Hej, z drogi!** (Wwa 1971 „Czytelnik”, zł 25.—), doskonala pozycja do głośnego czytania i samodzielnej lektury, wesołe opowiadanie, pouczające dzieci w sposób łatwy i zabawny jak należy się zachowywać na drogach i ulicach, by nie stać się przyczyną lub ofiarą wypadku drogowego. Poziom II, dział O.

Rafiki JANINY KORABIEWICZ (Wwa 1971 „Ruch”, zł 9,50) to opowiadanie przyrodniczo-krajoznawcze, łatwe i interesujące, o małych ichneumonach, wychowanych na farmie w Tanzanii, oswojonych i bardzo sympatycznych. Dla dzieci 9—12 lat, poziom II, dział Z.

Mali miłośnicy legend i historii także otrzymują kilka nowych książek. **MARIII KĘDZIORZYNY Z piekła rodem** (Kraków 1971 Wyd. Lit., zł 28.—) to zbiorek 5 baśni ludowych polskich, któ-

rych wątki zaczerpnęła autorka z Dzieł Kolberga, a podała w swoim opracowaniu literackim. Bohaterami wszystkich tych baśni są różne diabły i diabliki, baśnie nie są jednak straszne, raczej zabawne, a prócz tego ciekawe i łatwe. Dla dzieci 9—12-letnich, poziom II lub III, dział B.

Żaki krakowskie JADWIGI CHAMIEC (Wwa 1971 „Ruch”, zł 16.—) to opowiadanie historyczne, o małym Góralczyku, który zostaje żakiem Akademii Jagiellońskiej i poznaje (a wraz z nim czytelnicy) życie i obyczaje w Krakowie w XV wieku. Opowiadanie jest interesujące i łatwe, szkoda tylko że objaśnienia „trudnych” słów (głównie łacińskich) zamieszczone są przy końcu książki, a nie u dołu poszczególnych stron. Ilustracje barwne, okładka twarda. Dla dzieci 10—12-letnich, poziom II—III, dział H.

Tajemnica Sędziwoja JADWIGI ŻYLIŃSKIEJ (Wwa 1971 „Ruch”, zł 13.—) to również opowiadanie historyczne. Rzecz rozgrywa się w Krakowie na przełomie XVI i XVII wieku. Tylko niektóre „trudne” słowa wyjaśnione są w słowniczku przy końcu książki, inne (jak: pasamonik, sylogizm, heretyk, alkowa itd.) — wcale. Z tego względu, oraz z powodu historycznej „scenerii” książka, choć łatwo pisana a interesująca, nadaje się dla dzieci starszych, około 11—13-letnich. Poziom III, dział H.

Tajemnica zegara królewskiego KAZIMIERZA KONARSKIEGO (Wwa 1971 „Pax”, zł 28.—) to powieść historyczna, obecnie po raz pierwszy po wojnie wznowiona. Akcja książki obejmuje czasy 1794—1864 r., dzieje paru pokoleń właścicieli pięknego zegara. Książka jest interesująca, zwłaszcza dla chłopców, bo dużo w niej scenerii batalistycznych, przygód związanych z konspiracją i walką. Napisana prosto, dostępna dla dzieci od 11 lat. Rysunki czarno-białe Maciąga bardzo dobre, okładka twarda. Poziom III, dział H.

Fragment nowszej historii Polski

obrazuje powieść ZOFII LORENTZ **Niebezpieczna tajemnica** (Łódź 1971 Wyd. Łódzkie, zł 12.—). Akcja rozgrywa się w Bielsku w czasie okupacji hitlerowskiej, treść to opieka grupy dzieci nad ukrytym przed Niemcami szybowcem „Orlik”. Czytelnicy (około 12—14-letni) dowiedzą się z książki jak wyglądał dzień powszedni w okupowanym kraju, tajne nauczanie, represje, ustawiczne zagrożenie, nędzą. Akcja dość interesująca, literacko książka średnia. Poziom III, dział P.

Trzeci poziom trudności reprezentuje również cały szereg nowych polskich współczesnych powieści obyczajowych. Trzy z nich, a mianowicie **Zielone, czyli wakacje w Dłusku** WIESŁAWA ROGOWSKIEGO (Poznań 1971 Wyd. Pozn., zł 20.—), **Gdzie diabeł mówi dobranoc** WANDY ŻÓLKIEWSKIEJ (Wwa 1970 N. Ks., zł 19.—) i **Chłopiec z gitarą** (uwspółcześniona przeróbka wydanej w 1955 r. powieści **Szlakiem orlich gniazd**) DANUTY BIENKOWSKIEJ (Katowice 1971 „Śląsk”, zł 15.—) to powieści o wakacyjnych przygodach i wędrownkach dzieci z miasta. Powieści Bienkowskiej i Żółkiewskiej mają wartości poznawcze (wiadomości krajoznawcze). W inny sposób spędza wakacje bohater powieści WIKTORA ZAWADY **Szukam pana Kalandra** (Lublin 1971 Wyd. Lubelskie, zł 25.—), który pozostawiony został przez rodziców, za karę, samotnie w rodzinnym mieście i podjął pracę gońca w redakcji dziennika, a następnie w drukarni. Zainteresowany wartką akcją czytelnik zyska dzięki książce ciekawe wiadomości o pracy w redakcji i drukarni, pracy która dała młodemu bohaterowi sporo satysfakcji.

Tematem powieści JANA KURCZABA **A to ci dopiero przygoda!..** (Kraków 1971 Wyd. Lit., zł 12.—), BARBARY GORDON **Na tropie „Korsarza”** (Wwa 1971 LSW, zł 13.—) i MARII JÓZEFACKIEJ **Karkołomna gra** (Lublin 1971 Wyd. Lubelskie, zł 18.—) są różne przygody dzieci, związane z domem, szkołą i pracą, urozmaicone elementami sensacji (śledzenie i ujęcie sabotażystów, szpiegów, złodziei). Najwar-

tościowsza z nich poznawczo jest powieść Kurczaba, której akcja rozgrywa się w 1951 roku w Nowej Hucie, w gorących, pionierskich czasach jej budowy, najlepsza literacko i najciekawsza jest powieść Józefackiej, najslabsza — Barbary Gordon.

Tematem powieści STANISŁAWA KOWALEWSKIEGO **Uciekinier** (Wwa 1971 N. Ks., zł 15.—) i WANDY ZAKRZEWSKIEJ **Uwaga, zaginął chłopiec...** (Wwa 1971 „Pax”, zł 20.—) jest ucieczka i związane z nią rozterki i przygody. Bohater Kowalewskiego, skrzywdzony niesłusznym podejrzeniem przez kolegów ze szkolnej wycieczki, obraził się na całą grupę i uciekł. Bohater Zakrzewskiej uciekł z domu, by szukać własnych rodziców, bo na podstawie podsłuchanego fragmentu rozmowy wyobraził sobie, że jest tylko wychowankiem. Obie powieści kończą się szczęśliwie. Powieść Kowalewskiego jest troszkę niepedagogiczna, powieść Zakrzewskiej dużo lepsza literacko od jej poprzedniej książki (pt. „Nasz dom”, nieco ckliwej), pogłębiona psychologicznie i wzruszająca.

W taniej, a wartościowej wychowawczo, problemowej serii „Ważne sprawy Dziewcząt i Chłopców” Wydawnictwa Harcerskiego „Horyzonty” ukazały się trzy nowe pozycje: KRYSZTYNY SIESICKIEJ **Być babim latem** (porównanie postaw dwu dziewczynek na przykładzie ich stosunku do dziadka-staruszka), BARBARY TYLICKIEJ **Kartki z zielonego zeszytu** (pamiętnik dziewczynki, poruszający różne sprawy z dziedziny etyki współżycia z ludźmi) i KLEMENTYNY SOŁONOWICZ-OLBRYCHSKIEJ **Powrót do domu** (problem porzucania domów i gospodarstw przez młodzież chłopską, wybierającą życie w mieście). Wydano również zbiorek 5 opowiadań WOJCIECHA WIŚNIEWSKIEGO **Szukam przyjaciela** (Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 10.—), publikowanych poprzednio pojedynczo w tejże serii oraz w BBT PZWS-u i w czasopiśmie „Świat Młodych”. Są to opowiadania: „Beata ma oczy brązowe”,

„Nie każdy może być królem”, „Dziewczyna z fortepianem”, „Mandarynka” i „Przyjaźń z niebieskiej koperty”. Wszystkie te opowiadania poruszają żywotne problemy młodzieży, głównie z dziedziny pracy nad sobą, współzycia koleżeńkiego i kultury uczuć. Napisa-
ne są dobrze, interesujące.

Wszystkie powyżej omówione książki, poczynając od powieści Rogowskiego, zaliczymy do poziomu III, działu P.

Do tego samego poziomu zaliczymy również tłumaczoną z rosyjskiego przez Martę Okołów-Podhorską powieść ALEKSANDRA MIRERA **Błękitny Wieloryb** (Wwa 1971 N. Ks., zł 16.—), wydaną w Klubie Siedmiu Przygód. Jest to miejscami zabawna, a miejscami interesująca powieść przygodowa o elementach fantastyczno-naukowych, a jej bohaterką jest dzielna dziewczynka Kattia. Poziom III, dział Prz.

Druga powieść radziecka stosowna jest dla młodzieży korzystającej z lektury IV poziomu trudności. Jest to powieść ALEKSANDRA ARONOWA **Pasażer na gapę** (Wwa 1971 „Iskry”, zł 20.—), tłumaczona przez Henrykę Broniatowską, zbeletryzowana biografia sławnego radzieckiego cyrkowca, Lwa Osińskiego, który jako żołnierz na froncie walki z hitlerowcami stracił rękę, a po demobilizacji, kaleka z protezą, dzięki szalonej sile woli, kontynuował ćwiczenia i wrócił do pracy akrobaty cyrkowego. Poziom IV, dział P.

Dla najstarszych naszych czytelników mamy jeszcze kilka tłumaczeń. Zofia Uhrynowska przełożyła z angielskiego powieść MAURICE DOLBIERA **Niezwykłe wędrówki Benjy Boone'a** (Wwa 1971 „Iskry”, zł 20.—). Książka ta, ciekawa i wartościowa poznawczo, napisana jest w formie zręcznego pastiszu XIX-wiecznego dziennika 15-letniego chłopca, podróżującego wraz z wędrowną trupą teatralną po krajach Ameryki Północnej. Przeżył on liczne przygody, odnalazł swego ojca (który ukrywał się, niesłusznie oskarżony o dokonanie zabójstwa) i pomógł zdemaskować prawdziwego zabójcę. Poziom IV, dział Prz.

Książkę MARY STEWART **Ogary Gabricla** (Wwa 1970 „Iskry”, zł 30.—) przełożyła z angielskiego Ewa Salamon. Akcja tej bardzo ciekawej powieści sensacyjnej rozgrywa się współcześnie w Damaszku, bohaterką jest młoda dziewczyna. Poziom IV, dział P.

Powieść PAULA BERNA **Alarm!** (Wwa 1971 N. Ks., zł 14.—), przełożona z francuskiego przez Janinę Karczmarewicz-Fedorowską, wydano w Klubie Siedmiu Przygód. Akcja powieści rozgrywa się współcześnie na francuskiej prowincji, bohaterowie to grupka młodzieży z internatu, odcięta od świata nagłą powodzią, a problematyka — różne postawy w obliczu wspólnego zagrożenia. Dobra, ciekawa powieść psychologiczna o wartkiej akcji i walorach wychowawczych. Poziom IV, dział P.

Książka ISTVANA FEKETE **Mgła** (Wwa 1971 N. Ks., zł 30.—) przełożona została z węgierskiego przez Camille Mondral. Jest to zbiór 41 opowiadań, dosyć różnorodnych w stylu (gawędy, poetyckie obrazki, humorystyczne historyjki), przyrodniczych i myśliwskich. Napisane są bezsprzecznie dobrze, z talentem, z wszystkich przemawia wielka miłość do świata przyrody żywej, jest to jednak miłość typowo myśliwska. I tak np. obserwując jelenia z nędznym porożem, myśliwy z samej miłości do pięknych, rącznych, silnych jelenków składa się z przyjemnością do strzału „na komorę”, aby ten brzydki, stary jelen nie mógł dać lasowi marnego potomstwa. Książka spodoba się tym tylko czytelnikom, którzy podzielają taki rodzaj miłości do przyrody, młodzieży i dorosłym. Poziom IV, dział Z.

Książka LECHA JĘCZMYKA **Kroki w nieznanie. Almanach fantastyczno-naukowy** (Wwa 1971 „Iskry”, zł 30.—) to drugi zbiór (pierwszy pod tym samym tytułem wydano w 1970 roku) nowel fantastyczno-naukowych, polskich i tłumaczonych z rosyjskiego i angielskiego. Tematyka nowel drugiego zbioru związana jest z problemem cza-

su — wędrówek w czasie i wynikających z tego paradoksów. Nowele, różnych autorów, utrzymane są też w różnym stylu i nastroju, na ogół są jednak ciekawe i wartościowe. Najlepszy wydaje się **Turniej FREDRICA BROWNA**, w którym właściwie „przyszłościowa” sceneria jest tylko tłem, a myśl przewodnia autora to wykazanie wyższości postawy humanitarno-heroicznej nad ślepą siłą nienawiści, choćby wielką. Przy końcu książki — 3 radzieckie artykuły popularnonaukowe, nawiązujące do tematyki fantastyczno-naukowej. Poziom IV, dział P.

Ostatnie tym razem pozycje beletrystyczne to dwie polskie, współczesne powieści z gatunku „dla dziewcząt”, odpowiednie dla czytelniczek powyżej 14 lat: **NATALII ROLLECZEK Rufin z przeceny** (Wwa 1971 „Iskry”, zł 15.—) i **MARII ZIÓLKOWSKIEJ Ostatnie wagary** (Wwa 1971 LSW, zł 20.—). Powieść Rolleczek, obyczajowo-psychologiczna o wymowie satyrycznej, ukazuje przeżycia 16-letniej Marysi z małego miasteczka i porusza problemy walki z kultuństwem. Powieść Ziółkowskiej, na przykładzie przeżyć licealistki Mirki, porusza problematykę pracy nad sobą i stosunków między dziewczętami i chłopcami, w intencjach wyraźnie wychowawczych. Temat jest nieco ryzykowny, ale argumentacja autorki jest pozytywna i przekonująca. Poziom IV, dział P.

*

Książki popularnonaukowe, ze względu na wielką liczbę pozycji, omówione będą tym razem bardzo zwięźle, za co z góry przepraszamy.

Książka **JÓZEFA DUŻYKA W oficynach drukarskich Krakowa XVI wieku** (Wwa 1971 PZWS, zł 5.—), wydana w serii Biblioteczka Historyczna, opisuje dzieje polskiej książki, od czasów skryptoriów średniowiecznych do XVII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem drukarni i drukarzy krakowskich. Książka przystępna, wartościowa. Należy wprowadzić ją do lekcji

bibliotecznej „Dzieje książki”. Klasyfikacja 00:943.8:65, dział OO.

Kolejna pozycja serii „Typy broni i uzbrojenia”, broszurka **JERZEGO MAGNUSKIEGO Dział pancerne SU-85** (Wwa 1971 MON, zł 7.—) to ilustrowany opis konstrukcji, działania i dziejów wprowadzenia do armii dział pancernego SU-85, samobieźnego, zbliżonego do czołgu. Broszury tej, i następnych które zostaną wydane w tym cyklu, nie warto kupować, jeśli w księgozbiorach znajduje się niedawno wydana (omawiana poprzednio) książka Magnuskiego „Prezentuj broń”. Klasyfikacja i dział 355.

Książka **WITOLDA TYRAKOWSKIEGO W krainach żubra, losia i niedźwiedzia** (Wwa 1971 N. Ks., zł 18.—) to dobra, ilustrowana fotografiami, napisana w formie gawędy, książka popularnonaukowa na temat polskich parków narodowych i rezerwatów przyrody oraz zwierząt chronionych. Dla starszych dzieci, młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja i dział 502.

Łatwo i dość interesująco napisana książka **ANATOLIUSZA BOGUCKIEGO W kuźni Hefajstosa. Obrazki z chemii nieorganicznej dla młodzieży szkół podstawowych** (Wwa 1971 N. Ks., zł 12.—) to zbiór 11 opowiadań, których akcja rozgrywa się w różnych krajach i różnych czasach, od starożytności do współczesności, a prosta fabułka służy przekazaniu wiadomości z różnych dziedzin chemii nieorganicznej. Przydatna szczególnie dla uczniów klas VII. Klasyfikacja i dział 54.

Książkę **BORYSA LAPUNOWA Nieodkryta planeta** (Wwa 1971 N. Ks., zł 18.—) przełożył z rosyjskiego Bolesław Baranowski. Jej temat to geologia Ziemi oraz geoastronomia (najwięcej o Księżycu i Marsie) i geofizyka. Autor omawia głównie takie zagadnienia z tej dziedziny, które obecnie jeszcze nie są ostatecznie zbadane, snuje przypuszczenia na temat organizacji i metodyki przyszłych badań i ich hipotetycznych wyników. Dla osób już zainteresowa-

nych geologią i geoastronomią, młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja i dział 55.

Książka KAZIMIERZA A. DOBROWOLSKIEGO **Jak pływają zwierzęta.** (Wwa 1971 PZWS, zł 16.—) to przystępnie napisana książka popularnonaukowa, pogłębiająca wyniesione ze szkoły wiadomości zoologiczne. Jej temat to umiejętności pływania różnych zwierząt lądowych, ziemno-wodnych i wodnych, budowa i sposób działania narządów ułatwiających zwierzętom pływanie. Dla zainteresowanych tematyką przyrodniczą dzieci starszych, także dla młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja i dział 59.

Książka WŁADYSŁAWA STROJNEGO **Spotkania z owadami** (Wwa 1971, PZWS, zł 24.—) to starannie wydany, przystępnie napisany, duży zbiór 105 opowiadań poznawczych na temat owadów (głównie polskich) i ich życia. Dla młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja i dział 59.

Książkę JEWGIENIJA ALEKSANDROWICZA SIEDOWA **Zajmująca elektronika** (Wwa 1970 Wyd. Kom. i Łączn., zł 26.—) tłumaczyli z rosyjskiego Tadeusz Nowosad i Ryszard Styczynski. Jej temat to zastosowanie elektroniki w wybranych dziedzinach techniki, z wyjaśnieniami na czym polega to zastosowanie, jak się przejawia i co się dzięki temu osiąga. Przymiotnik „zajmująca” użyty w tytule mówi prawdę, książka istotnie jak na taki trudny temat napisana jest lekko i ciekawie. Dla młodzieży od klasy VIII i starszych. Klasyfikacja i dział 621.

Książka JERZEGO ŁAWICKIEGO **Motoryzacja** (Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 7.—) to 17-ta pozycja serii „Mój Koni”, dla młodych hobbystów, tym razem dla młodych entuzjastów 4 kółek, zawierająca dużo pomysłów rad i wiele wiadomości. Dla dzieci od lat 10-ciu. Klasyfikacja 629.1:37, dział 629.1.

Chomiki syryjskie ZUZANNY STROMENGER (Wwa 1971 PWRiL) to no-

wa pozycja serii „Nasze Hobby”, na temat hodowli modnego zwierzątka domowego, chomika syryjskiego. Tekst ilustrowany, wyczerpujący, interesująco podany. Dla młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja 63:37, dział 63.

W serii dla majsterkowiczów „Zrób to sam” ukazały się 2 nowe pozycje: LESZKA KOMUDY **Wyścigi na stole** (opis wykonania toru wyścigowego i modeli samochodów, poruszanych silniczkami) i ANDRZEJA KAZANECKIEGO **Peleryna-śpiwór-tratewka** (opis wykonania z folii plastikowej przedmiotu, który spełnia te trzy role). Obie pozycje — Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 3.50, klasyfikacja i dział 689.

Książka JANUSZA WOJCIECHOWSKIEGO **Na lądzie, morzu i w powietrzu. Książka o zbudowanych w Polsce Ludowej samochodach, lokomotywach, statkach i samolotach oraz o tym jak zrobić ich modele.** (Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 30.—) to pozycja doskonale, drobiazgowo opracowana. Tytuł i podtytuł dokładnie określają jej temat. Dla najstarszych dzieci i młodzieży, zaawansowanych konstruktorów. Klasyfikacja 689:62, dział 689.

Książka IMRE MARJAI I TAMASA KÖ **Budowa modeli dawnych okrętów** (Gdańsk 1970, Wyd. Morsk., zł 40.—), przełożona z węgierskiego przez Stefana Elka i Zofię Drapella, wydana została w serii „Biblioteka Morza”. Jest to przeznaczony dla zaawansowanych majsterkowiczów, dobrze opracowany, szczegółowy opis budowania modeli dawnych okrętów, starożytnych i średniowiecznych. Klasyfikacja 689:629.1, dział 689.

Książka JACKA BUSZYŃSKIEGO i ANDRZEJA OSEKI **Sto najslynniejszych obrazów** (Wwa 1971 WP, zł 75.—) to wydawnictwo albumowe, pożyteczna publikacja dla osób które nie znają bliżej historii sztuki, a chciałyby choć trochę orientować się w malarstwie. Ujęcie książki jest popularne, tekst dostępny także dla młodzieży. Autorzy przedstawiają w opisach i reprodukcjach 100

sławnych dzieł malarstwa światowego, najczęściej wymienianych i omawianych w różnych podręcznikach, najbardziej znanych, najczęściej reprodukowanych i kopiowanych. Klasyfikacja i dział 75.

Książka ZYGMUNTA BIELECKIEGO **Juliusz Kossak** (Wrocław 1971 Ossolineum, zł 22.—) to mała, przystępnie opracowana, ilustrowana reprodukcjami, monografia polskiego malarza Juliusza Kossaka (1824—1899), jego życia i twórczości. Klasyfikacja 75:92 Kossak J., dział 75.

Książka STANISŁAWA STOPCZYKA **Spotkanie z grafiką** (Wwa 1971 PZWS, zł 20.—) przeznaczona jest dla dzieci starszych i młodzieży, a poświęcona grafice — drzeworytom, linorytom, miedziorytom, akwafortom, akwatinom, litografiom i monotypiom. Autor omawia techniki graficzne, mówi o wielkich mistrzach, którzy się w grafice wstawili i udziela praktycznych rad, przy pomocy których młodzież może spróbować własnych sił w grafice. Liczne ilustracje. Klasyfikacja i dział 76.

Książka JOLANTY CHELSTOWSKIEJ **Na podwórku i gdzie indziej. Księga zabaw** (Wwa 1971 „Horyzonty”, zł 18.—) to doskonały poradnik na temat organizowania różnych grupowych gier i zabaw, ruchowych i umysłowych, możliwych do zorganizowania pod dachem lub na dworze, w określonej porze roku lub przez cały rok, bardziej i mniej skomplikowanych lub całkiem prostych, a wszystkich ciekawych, pomysłowych, zabawnych, a często także pożytecznych. Dla starszych dzieci i młodzieży, a także dla dorosłych opiekujących się dziećmi i młodzieżą, między innymi w bibliotece. Klasyfikacja 793, dział 791/794.

Książka WITOLDA GAWDZIKA **Ortografia na wesoło**. (Wwa 1971 „Pax”, zł 35.—), podobna w formie do wydanej w 1969 r. „Gramatyki na wesoło” tegoż autora, to duży zbiór pomysłowych i dowcipnych tekstów do ćwiczeń orto-

graficznych. Może być wykorzystywana samodzielnie, jako samouczek. Klasyfikacja i dział 80.

Książka **Geografia świata**, praca zbiorowa pod red. J. Barbaga (Wwa 1971, PZWS, zł 107.—) to obszerna publikacja opracowana w stylu podręcznikowym, dająca wiadomości ogólne geograficzno-krajoznawcze o poszczególnych częściach świata, oraz wiadomości bardziej szczegółowe o niektórych (nie wszystkich) krajach leżących w danej części świata. Liczne fotografie i mapki. Dla młodzieży i dorosłych. Klasyfikacja i dział 91.

Jugosławia, kraina krasu WOJCIECHA JANKOWSKIEGO (Wwa 1971 PZWS, zł 10.—) to napisana interesująco, rzetelnie i przystępnie książka krajoznawcza wydana w serii z globusem. Autor ukazuje Jugosławię w formie opisu podróży po tym kraju. Mapki i fotografie. Klasyfikacja 914.971, dział 91.

Książka ZDZISŁAWA WDOWIŃSKIEGO **Polska w kolorach** (Wwa 1971 N. Ks., zł. 150.—) to duży album kolorowych zdjęć ukazujących Polskę: miasta, widoki przyrody, rodzajowe scenki itd. Technika barwna często marna, fotografie opisane zbyt lakonicznie, niekiedy wcale; kolejność przypadkowa. Jak na takie błędy edytorskie — książka o wiele za droga. Klasyfikacja i dział 914.38, ale właściwie nie warto jej kupować.

W książce **Poradnik młodego krajoznawcy** (Wwa 1971 PZWS, zł. 8.—) FRANCISZEK LESZEK KLIMA udziela wskazówek początkującym krajoznawcom, daje wstępne wiadomości z topografii, geologii, uczy szkicowania terenu, obserwacji i pomiarów w terenie itd. Przy końcu — obszerna bibliografia. Książka przeznaczona głównie dla młodzieży ze wsi i małych miasteczek, może jednak przydać się także młodzieży miejskiej, zwłaszcza w czasie wakacji, pomagając w zorganizowaniu ciekawej akcji poznawania swego kraju. Klasyfikacja i dział 914.38.

W serii krajoznawczej Biblioteczka Geograficzna Polska ukazały się 2 nowe pozycje: **MICHAŁA JANISZEWSKIEGO Między Wisłą a Bugiem** i **TADEUSZA STRUMFFA Dolnośląskie Zagłębie Miedziowe** (obie: Wwa 1971 PZWS, zł. 10.—), pozycje przystępnie opracowane, ilustrowane, interesujące. **JANISZEWSKI** mówi o krainach naturalnych wchodzących w skład województwa lubelskiego, o geografii tego regionu, a także o przemyśle, gospodarce, kulturze, zabytkach, miastach (najwięcej o Lublinie i Puławach), rolnictwie, leśnictwie itd. Klasyfikacja i dział 914.38. W książce **STRUMFFA** prócz wiadomości krajoznawczych znajdujemy wiele informacji na temat górnictwa rud miedzi w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Klasyfikacja 914.38:622, dział 914.38. Obie książki nadają się szczególnie dla dzieci z klas VI, które uczą się geografii Polski, druga także dla uczniów klas VIII, w związku z lekcjami chemii.

Książka **TERESY WEYSSENHOFF Quasi una fantasia** tom 2 (Wwa 1971 N.Ks., zł. 18.—) to dalszy ciąg powieści biograficznej (tom 1, pod tym samym tytułem, ukazał się w 1969 r.) o Ludwiku van Beethovenie. Książka jest bardzo dobra i ciekawa, ale trudna. Może być czytana przez najstarszych czytelników, zwłaszcza uczniów szkół muzycznych, oraz przez osoby dorosłe. Klasyfikacja 92 Beethoven L., dział 92 A/Z.

W serii „Bitwy. Kampanie. Dowódcy” ukazały się kolejne pozycje: **JOANNY ZIMIŃSKIEJ Generał Karol Kniaziewicz 1762—1842** i **ELIGIUSZA KOZŁOWSKIEGO Na barykadach Paryża 1871** (obie: Wwa 1971 MON, zł. 8.—). **ZIMIŃSKA** przedstawia czytelnikom następną sylwetkę sławnego polskiego wojownika, na tle historii czasów w których żył, w sposób przystępny i interesujący. Klasyfikacja 943.8:92 Kniaziewicz K., dział 943.8. **KOZŁOWSKI** mówi o Komunie Paryskiej (nakreślając stosunki społeczno-polityczne i

wcześniejsze wypadki historyczne), o udziale Polaków w walce Komuny z Prusakami, a zwłaszcza o Dąbrowskim i Wróblewskim, ukazując w dygresjach także ich wcześniejsze dzieje. Klasyfikacja 943.8:944, dział 943.8. Obie książki — zalecone przez Ministerstwo Oświaty dla uczniów od klasy VII.

W przeznaczonym dla licealistów cyklu „Szkice z dziejów Polski” Biblioteczki Historycznej ukazały się dwie nowe pozycje. Pierwsza z nich to **Powstania śląskie WIESŁAWA DOBRZYCKIEGO** (Wwa 1971 PZWS, zł. 9.—), bardzo dobra publikacja na temat polskości Śląska, plebiscytu i kolejnych 3 powstań (1919, 1920 i 1921 r.), zwięźle sformułowana, a zawierająca wyczerpujące wiadomości, cytaty dokumentów, opisy sylwetek przywódców. Druga z nich to książka **HIERONIMA LEWANDOWSKIEGO** i **STANISŁAWA SZŁĘKA** **Były fiordy... Na szlaku walk jednostek Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w okresie drugiej wojny światowej** (Wwa 1971 PZWS, zł. 13.—), zawierająca zbiór wiadomości krótko podanych, ale obfitych, na temat formowania jednostek polskich w poszczególnych krajach alianckich oraz opis ich walki na wszystkich frontach. Tekst uzupełniony chronologią wydarzeń i bibliografią. Obie te książki nadają się dla młodzieży i dorosłych. Ilustrowane fotografiami i mapkami. Klasyfikacja i dział 943.8.

Książka **ANNY KLUBÓWNY** i **JADWIGI STĘPIENIOWEJ** **W naszej Ojczyźnie** (Wwa 1971 LSW, zł. 75.—) przedstawia dzieje Polski od czasów najdawniejszych do współczesnych, obejmuje kolejne wydarzenia historyczne, z uwzględnieniem spraw społeczno-gospodarczych i omówieniem sylwetek królów, wodzów, a także sławnych ludzi kultury, sztuki i nauki, którzy odegrali rolę w naszych dziejach. Książka napisana jest przystępnie i interesująco, potoczną narracją, zawiera liczne ilustracje, małe ale wyraźne

i podpisane, wydana jest bardzo starannie. W sumie — bardzo dobra książka, zarówno dla starszych dzieci i młodzieży, do różnych powtórek przed egzaminacyjnych (bo w jednym, stosunkowo niewielkim woluminie zawiera ca-

łokształt historii Polski), jak i dla dorosłych, którzy chcą sobie przypomnieć daty i fakty z historii Polski, a nie mają chęci sięgać po grube dzieła — monografie poszczególnych okresów czy zagadnień. Klasyfikacja i dział 943.8.

NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

HENRYK MARKIEWICZ. **Główne problemy wiedzy o literaturze.** Wyd. III uzupeł., Kraków 1970 WL s. 407, zł 52,— (Z prac Instytutu Badań Literackich PAN).

Wybitny historyk i teoretyk literatury polskiej, profesor UJ, od 1970 r. kierownik zakładu teorii literatury w Instytucie Filologii Polskiej tegoż uniwersytetu przedstawia sposoby poznawczego zajmowania się literaturą reprezentowane przez różne szkoły naukowe. Otwiera książkę rys historyczny tej dyscypliny naukowej (wzięła początek w pol. XIX w. w Niemczech), obejmujący informacje o kształtowaniu się kompleksu zagadnień wchodzących w jej zakres i związane z tym spory o nazwę (do dziś w różnych krajach występują pewne różnice). Dalej przeprowadzona zostaje dokładna analiza rozwoju wiedzy o literaturze w Polsce, wreszcie autor wysuwa propozycje metodyzacji systemu badań, zatrzymując się kolejno nad sprawami stylu, prądów, gatunków i typów literackich oraz ocen krytycznych. Poszczególne rozdziały zaopatrzone są wykazem ważniejszych opracowań tematu, całość zamyka tabela „Przegląd chronologiczny dziejów wiedzy o literaturze 1851—1968”, w podziale na strefy języków — romańskich, niemieckiego i innych germańskich, angielskiego, polskiego, rosyjskiego i innych krajów słowiańskich, w której zamieszczono tytuły prac najbardziej reprezentatywnych dla poszczególnych okresów i kierunków. Książka bardzo pomocna dla studentów filologii polskiej, nauczycieli, osób zajmujących się naukowo tą dziedziną wiedzy.

Współczesna teoria badań literackich za granicą. T. 1: Metody stylistyki literackiej. Kierunki ergocentryczne. Antologia. Oprac. Henryk Markiewicz. Kraków 1970 WL s. 428, opr. płóc., zł 70,— (B-teka Studiów Literackich pod red. H. Markiewicza).

Praca zamierzona jest jako wydanie trzytomowe. W I tomie zebrano różne propozycje dotyczące metody badań stylistycznych i analizy dzieła literackiego. Autorzy, reprezentujący różne kraje, w dominującej większości należą do teoretyków starszego pokolenia.

Swoje wcześniejsze założenia w świetle nowych doświadczeń naukowych sformułowali po wojnie ponownie, a częściowo zmodyfikowali. Poruszają oni takie zagadnienia jak: Językoznawstwo a historia literatury; Nauka o języku literatury pięknej oraz jej zadania (na materiale literatury rosyjskiej); O teraźniejszej sytuacji w literaturoznawstwie niemieckim; Granice krytyki literackiej; Metoda historyczna w krytyce literackiej i in. Antologia nawiązuje do opracowanego przez prof. Stefanię Skwarczyńską zbioru „Teoria badań literackich za granicą” (T. I, cz. 1—2, Kraków WL 1965—66), stanowi jednak samoistną całość. Każdy szkic zaopatrzony jest w biografię jego autora zawierającą wziętą charakterystykę programu badawczego i bibliografię głównych prac. Dwa dalsze zamierzone tomy poświęcone będą teoriom strukturalizmu naukowego (t. II) i zastosowaniu marksizmu w nauce o literaturze (t. III). Zamknie antologię syntetyczna rozprawa podsumowująca przemiany metodologiczne w powojennym literaturoznawstwie. Odbiorcy — jak w omówionej wyżej książce prof. H. Markiewicza.

ANTONI SYGIETYŃSKI. **Pisma krytycznoliterackie**. Wstęp i wybór Tomasz Weiss. Kraków 1971 WL, s. 605, opr. płóc., zł 95,—. Z pism Antoniego Sygietyńskiego. T. I. (B-teka Studiów Literackich pod red. H. Markiewicza).

Antoni Sygietyński (1850—1923), powieściopisarz, nowelista, krytyk literacki i artystyczny, ojciec Tadeusza — twórcy „Mazowsza”, odegrał poważną rolę w kształtowaniu się programu polskiego naturalizmu, wypowiadając się na ten temat przede wszystkim na łamach „Wędrowca”, głównego organu tego kierunku, gdzie pracował w latach 1884—87. „Pisma krytycznoliterackie” zawierają przeważającą część prac Sygietyńskiego o tematyce literackiej (Szkice o Henryku Heine, Gustawie Flaubercie, Emilu Zoli i in.), teatralnej, o kwestiach estetycznych i malarstwie. Po raz pierwszy opublikowany został w formie książkowej obszerny wybór z cyklu felietonów publikowanych w „Prawdzie” w l. 1899 i 1900. Książkę poprzedza obszerny wstęp pióra T. Weissa, charakteryzujący rolę Sygietyńskiego w naszej krytyce literackiej i teatralnej. Cytat z tego wstępu nader trafnie ukazuje sylwetkę pisarza i związany z jego osobowością rodzaj twórczości: „Szeroka wiedza, autentyczna i poprzedzona gruntownymi studiami kompetencja stanowiły podstawę jego działalności krytycznej i wraz z zaletami umysłu, wrażliwością oraz talentem wybitnego stylisty decydują, że lektura studiów Sygietyńskiego sprawia dziś jeszcze, po latach, satysfakcję intelektualną i estetyczną”. Wydawnictwo Literackie zapowiada wydanie w następnej kolejności szkiców A. Sygietyńskiego „O teatrze i dramacie”.

STANISŁAW LEM. **Fantastyka i futurologia**. T. 1, 2 — Kraków 1970 WL. T. 1 s. 292, T. 2, s. 458, opr. płóc., zł 130.—

Książka była pierwotnie zamierzona jako dzieło dwuczęściowe. Pierwsza partia miała być poświęcona analizie tego co w literaturze futurologicznej, tj. przewidujące problemy jakie mogą wynikać w przyszłości, druga — wykazać pierwiastki fantastyczne na futurologicznym gruncie pozaliterackim. Jednak ze względu na ogrom materiału można było na razie zrealizować tylko część pierwszą. Jak wielki był ten materiał dowiadujemy się ze wstępu Lema: „...w trzydziestoletnim okresie wypełniono fantastyką od trzech do trzech i pół miliona kartek. Prosty rachunek wykazuje, iż czytając po sto stron fantastyki dziennie, trzeba by żyć równo sto lat, nie robiąc niczego innego, byle tylko pochłonąć wszystko, co dotąd utworzyła”. Analizowane utwory literatury fantastyczno-naukowej autor omawia i interpretuje nadzwyczaj sumiennie w wielu aspektach, wiążąc zasób wydobytych wiadomości filozoficznymi uwagami o gatunku *Science Fiction*. Do analizy tej włącza również swój dorobek, który rozpatruje z takim samym krytycyzmem jak twórczość kolegów po piórze. W pracę włożył wielki wysiłek i borykał się z trudnościami natury zupełnie zasadniczej, ponieważ jest to praca pionierska, w której brakowało jakichkolwiek syntetycznych pomocy naukowych, typu częściowych nawet opracowań monograficznych. Na podkreślenie zasługuje jeszcze skromność i poczucie odpowiedzialności autora, który jak wiemy jest w omawianej dziedzinie autorytetem. Pisze on m. in.: „Niczego nie ściągałem, bo nie miałem skąd; wszystkie sądy, oceny, uwagi, analizy idą na mój wyłączny rachunek, za wszystkie muszę, choćbym i nie chciał odpowiadać”. „Fantastyce i futurologii”, tak jak wszystkim książkom Stanisława Lema, chociaż ta ma inny charakter, można rokować pełne i długotrwałe powodzenie.

ANTONI TREPŃSKI. **Romans Kraszewskiego z wiedenką**. Wwa 1970 PIW, s. 168, tabl. 17, opr. płóc., zł 30,—.

Autor, dziennikarz, bibliofil, zamiłowany badacz życia i twórczości Kraszewskiego, zajął się w książce ciekawym epizodem — romansem, który autor „Starej baśni” w bardzo podeszłym już wieku miał z piękną wiedenką Christine Greiser vel Christine del Negro, późniejszą żoną dziennikarza Thalara. Kraszewski za-

mierzał się z Christine ożenić, jednak związek ten został później zerwany w niezupełnie jasnych okolicznościach. Kraszewskiego, który od 1868 r. był obywatelem saskim, aresztowano w Berlinie (1883 r.) i po osądzeniu przez Najwyższy Trybunał Rzeszy za „zdradę stanu” osadzono w twierdzy w Magdeburgu. Wydarzenie to, przypomniane w „Romansie” przez A. Trepieńskiego wywołuje ciągle jeszcze sprzeczne komentarze. Istotną zasługą autora książki jest przybliżenie współczesnym Kraszewskiego, nawet poprzez opowiadanie o wydarzeniu epizodycznym, ale bardzo ludzkim, świadczącym o pasjach nurtujących go przez całe życie. Kraszewski do dziś bije rekordy popularności czytelniczej, książka o nim samym została więc również przyjęta z zainteresowaniem.

SERGIUSZ ZAŁYGIN. Słony Parów. Tłum. z ros. Henryka Broniatowska. Wwa 1970 PIW, s. 419, opr. płóc., zł 35,— (Współczesna Proza Światowa).

Sergiusz Załygin jest czytelnikom znany z kilku książek („Opowiadania syberyjskie”, „Ścieżki Altaju”, „Nad Irtyszem” — PIW 1966). „Słony Parów”, wyróżniony w 1968 r. nagrodą państwową osnuty jest tematycznie wokół chłopskiej wojny partyzanckiej toczonej przez sybiraków na tyłach armii Kończaka. Załygin Syberię zna świetnie (przez kilka lat był pracownikiem naukowym w Nowosybirsku) i ma do niej ogromny sentyment. Dla oddania klimatu przedstawianych wydarzeń wielokrotnie sięga do dokumentów, cytuje materiały historyczne, teksty odezów, rezolucji, powstających wówczas spontanicznie utworów o cechach literackich. Służy mu to do pokazania pełnego obrazu warunków i ludzi, ścierania się odmiennych postaw i trudnego, nawet wręcz dramatycznego procesu kształtowania się nowej władzy. Książka napisana ze znanstwem tematu i talentem rozszerza wiedzę o dziejach Syberii i obyczajowości jej mieszkańców.

KAROL SIDON. Sen o moim ojcu. Tłum. z czeskiego Andrzej Piotrowski. Wwa 1970 PIW, s. 152, opr. płóc., zł 15,— (Współczesna Proza Światowa).

Debiut młodego czeskiego pisarza (ur. 1942), którego tematem jest dzieciństwo autora upływające w aurze wspomnień o ojcu zamordowanym przez hitlerowców. Znany synowi tylko z portretu i legendy, rzutuje on na jego postępowanie, zmusza do głębszych przemyśleń, do szukania odpowiedzi na zasadnicze pytanie: jaką cenę warto i należy płacić za prawdę, odwagę i zachowanie swoich przekonań. Książka jest bardzo osobista, owiana liryzmem, ale mimo trudnych problemów o których traktuje, zaprawiona również humorem.

DOMINIQUE-VIVANT DE NON. Chwila ulotna. Tłum. z franc. Joanna Guze. Wwa 1970 PIW, s. 64, ilustr., zł 10,— (Biblioteka „Jednorozca”).

Autor (1747—1825) był dworzaninem i dyplomata, nie jest to więc książeczka zawodowego literata, ale — jak stwierdza pewna ówczesna dama „jednego z najmiłszych Francuzów, cieszącego się powodzeniem u wielu ślicznych kobiet”. Jej treścią jest odwieczny temat miłości, zdrady i niespodzianek wynikających z niestałości kobiecego serca. Anatole France, który poprzedził wstępem wydanie francuskie, napisał: „Vivan de Non swoim dziełkiem daje pojęcie o tym, co wyobraźnia wieków następnych nazwie dezynwolturą osiemnastowieczną. Autor niczego nie chce odkrywać ani dowieść: żywo i krótko relacjonuje przygodę, która znacznie bardziej przywodzi na myśl Watteau niż Voltaire’a. Nie ma tu nic z systematycznym sceptycyzmem czy wizjonerstwem: uśmiech wystarczy”.

MIKA WALTARI. Cztery zmierzchy. Tłum. z fińskiego Kazimiera Mianowska. Wwa 1970 PIW, s. 140, ilustr., zł 10,— (Biblioteka „Jednorozca”).

Mika Waltari, którego kilka książek wydały już nasze wydawnictwa („Egipcjanin Sinuhe”, Czytelnik 1962; „Karin córka Monsa”, PIW 1966; „Mikael Karvajalka”, „Mikael Hakim”, Iskry 1964; „Krwawy ślad”, Iskry 1968) tym razem jest autorem opowieści w której przeplatają się wątki autobiograficzny i baśniowy. W składa-

jących się na całość czterech opowiadań bohater — człowiek stojący na przełomie wieku dojrzałego i starości — usiłuje wskrzesić młodzińcze doznania i świeżość uczuć. Dużo liryzmu, nutka melancholii, piękne widzenie świata.

MARGRET STORM JAMESON. Dom nad Loarą. Tłum. z ang. Kalina Wojciechowska. Wwa 1970 PIW, s. 248 zł 17.— (Klub Interesującej Książki).

„Dom nad Loarą” wydany w 1955 r. zyskał międzynarodową poczytność i wysokie wyróżnienie jako książka zalecana przez „Book Society”. Autorka podjęła temat trudny, ale mimo ćwierćwiecza jakie upłynęło od zakończenia II wojny światowej wciąż wielu ludzi żywo obchodzący, a w oderwaniu od konkretnej sytuacji wojennej — ponadczasowy. Treścią fabuły jest przypadek miłości i zdrady dokonanej we francuskim ruchu oporu. Po ujawnieniu zbrodni zdrajca zostaje zgładzony, ale człowiek który go zabił nie może się uwolnić od rozterki, czy wolno mu było popełnić samosąd i nie pozostawić szansy odkupienia winy. Problem zbrodni i kary pozostaje otwarty.

Ognista kula. Legendy, baśnie i bajki eskimoskie. Przeł. i oprac. Jacek Machowski. Wwa 1970 PIW s. 312, opr. płóc., ilustr., zł 32,—.

Najdalsze ślady kultury eskimoskiej pochodzą sprzed 5000 lat p.n.e. Eskimosi, którzy odznaczają się dużymi talentami artystycznymi korzystają z odziedziczonych po przodkach wzorów i doświadczeń, tym niemniej postępy współczesnej cywilizacji wpływają na zacieranie się szeregu odrębnych cech rodzimej kultury tych mieszkańców najdalszej Północy. „Świadomi tego ci którym leży na sercu uratowanie i zachowanie bogactw eskimoskiej twórczości artystycznej — pisze we wstępie J. Machowski — pospiesznie zbierają jej relikty, skrzętnie notują wszystko, co jeszcze zachowało się z dawnych przekazów”. — „Ognista kula” jest właśnie owocem tej zbierackiej pracy. Książka obejmuje teksty zgromadzone wśród Eskimosów osiadłych na terenie ZSRR, Kanady i Grenlandii. Autentyzm przekazu literackiego podnoszą ilustracje, które są reprodukcjami autentycznych dzieł ludowej sztuki eskimoskiej.

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU 1972
składa wszystkim Koleżankom i Kolegom
oraz Czytelnikom „Poradnika Bibliotekarza”

REDAKCJA
